Kochany Zygmuncie!

Wybacz, że po odebraniu Twego listu natychmiast nie odpisałem – ale już od kilku tygodni jestem słaby i trudno mi było rozstać się od biurka i wziąć się do pisania. Obecnie czuję się znacznie zdrowszym, więc tak śpieszę odpowiedzią. Bardzo mi będzie przyjemnie jeśli mnie zechcesz zaliczyć do współpracowników Twego pisma. Przysyłać będę żądane sprawozdania teatralno-muzykalne a na luty wygotuję artykulik o „pieśni ludowej" i kompozycjach i kompozytorach polskich współczesnych. – Co się tyczy młodych sił literackich o których mi piszesz, nie umię Ci nikogo wskazać innego jak tylko Stanisława Rossowskiego (brata malarza), którego poezje znać musisz i sam wiesz najlepiej, że to człowiek niezwykle zdolny.

Ściskam Cię serdecznie i pozostaję zawsze

szczerze Ci oddanym na usługi

Lwów dnia 21/10 1887.

Jan Gall.

N.b. Zdaje mi się, że jeszcze w tym miesiącu będę w Krakowie, pogadamy natenczas o wszystkiem obszernie.

3

Kochany Zygmusiu!

Choruję od kilku dni i dlatego spóźniłem się z przesłaniem korespondencji. Dzisiaj napisałem kilka słów niemal na kolanie i te Ci przesyłam. Jeśli je uznasz za dobre, wydrukuj – zmień – zrób z tem co Ci się podoba.

Ściskam Cię serdecznie Twój

[illegible]

Lwów dnia 15/grudnia 1887.

Kochany Zygmusiu!

Od 10 dni siedzę w Kozie! Nie lękaj się bo wieś w której mieszkam nazywa się Kozy i leży o milę drogi od Białej w Galicyi. Piszę nuty zapamiętale od rana do wieczora, objadam się 5 razy dziennie i śpię jak suseł.

Posyłam Ci markę pocztową na to, abyś ją przylepił do ostatniego numeru „Świata" (najpiękniejszego pisma illustrowanego, nie tylko w Polsce ale na całej kuli ziemskiej) i posłał pocztą austryjacką. —

Adres mój: Jan Gall — Kozy via Biała. Galicya.

Dostaniesz za to niebawem piosenkę ale taką śliczną, że palce oblizywać będziesz!

Ściskam buziaczek Twój i całuję serdecznie obydwa policzki (n.b. frontowe!)

Twój Stary

Kozy dnia 3/4 1889. — J. Gall

6

Kochany Zygmusiu!

Wyczytałem w ostatnim numerze „Świata" wzmiankę o jakiejś nowej operze którą piszesz a której sprawcą ma być Torzbowicz. — Zkądżeż Ty to wiesz? — ? — ? —
Bądź też łaskaw i daj mi adres Czesława Jankowskiego w Paryżu. Zapewne go znasz, bo jesteś z nim w najlepszych stosunkach. W tych dniach przyślę Ci nuty. Jestem obecnie zajęty robotą i nie wiem sam co pierwej wziąć na warsztat. —

Ściskam Cię serdecznie

Twój całem sercem
Ci oddany

Jan Gall.

Kraków dnia 5/5. 1889. —

10 XI 83 8

Kochany Zygmusiu!

Dzisiaj jadę do Zakopanego. Zabawię tam dni kilka, następnie jadę do Wiednia. Wreszcie zacznę myśleć na razie o Verdim i Rubinsteinie. Jeżeli potrzebujesz artykułu przed 20 to Ci go nie zrobię, bo nie mam teraz czasu. Na grudzień t.j. pierwsze dni grudnia wygotuję Ci go całego przyjemniej.

Twój stary

[illegible]

Correspondenz-Karte.

Karta korespondencyjna.

KRAKAU 17 11 1 .. KRAKÓW

BIELITZ 16 11 .. 89 STADT

Oesterr. Post 2 Kr.

Wielmożny Pan

Zygmunt Sarnecki

Redaktor „Świata"

in / w Krakowie

Ulica szpitalna 40. —

(Poln.)

Kochany Zygmuncie!

Odsyłam Ci korektę. Lewentalowi napisałem dziś, żeby Ci posłał książkę o Chopinie. – Co robisz właściwie?

Ściskam Cię serdecznie

Twój

APług

Warszawa 9/12 1889. –

Kochany Zygmusiu!

Myślałem żem lwa uśpił a tymczasem lew obudził się i ogonem ruszał. Że też Ty nigdy nie przestaniesz być gorączką. Z najmniejszą chęcią pójdę jeszcze raz do Tarfia i powiem mu na rozum ażeby żądaniu twemu zadość uczynił. Jeżeli go moja elokwencya nie wzruszy wtedy umywam ręce i oddaję Ci go na pożarcie. Dopóki jednak widzę że mogę całą sprawę załatwić zgodnie i w uczciwości tak długo nie widzę potrzeby groźby, sekundantów, wyzwania etc. Przedpołudniem jestem mocno zajęty, ale o trzeciej popołudniu będę w Kawiarni w Sukiennicach. Jeżeli łaska zajdź tam a pogadamy na zimno

o tem co należy sobie. —

Ściskam Cię serdecznie

Twój stary

[illegible]

Kraków dnia 14/4 1893.

Kochany Zygmusiu!

Przyjechałem wczoraj wieczór i byłbym u Ciebie dopiero w ciągu dnia jutrzejszego gdyż czuję się zmęczonym nie na żarty.
Zechciej łaskawie oddawcy niniejszej kartki wręczyć dla mnie ostatni numer „Świata" z „Rybaczką" i winietą Jankowskiego, nie widziałem go jeszcze a [illegible]. —

Ściskam Cię serdecznie Twój A. Gall

6.

W. Gasztowtt

14

Paryż. 81 Rue Nollet.
27go Listopada 1887.

Szanowny Panie,

Dziękuję serdecznie za łaskawą pamięć i za zaszczytne zaproszenie. Radbym z całego serca być waszym współpracownikiem; ale nie wiem czy mi liczne zatrudnienia pozwolą zadosyć uczynić Pańskiemu i mojemu życzeniu. W zasadzie więc tylko oświadczam że jestem z Wami; w rzeczywistości nie mogę przewidzieć czy potrafię być wam użytecznym. W każdym razie, jeśli Sz. Pan sądzi że moje nazwisko może się na co przydać na prospekcie, nie mam nic przeciw temu; boję się tylko aby mi wydawało się zanadto nieznanem w tem wyborowem towarzystwie o którem Sz. Pan wspomina.

Racz przyjąć, Szanowny Panie, zapewnienie prawdziwego szacunku i poważania z jakiem pozostaję

sługą uniżonym

W. Gasztowtt

Marian Gawalewicz

21/XII 87

Kochany Zygmuncie!

Piszę do Ciebie zmartwiony i zły; chłopak, któremu poleciłem w redakcyi oddać list do skrzynki pocztowej przed kilku dniami, przyznał mi się dzisiaj, że list gdzieś zapodział i nie wrzucił. Przepisałem tedy z drugą edycyą same, przekonany iż dobiegną moje wiersze wystrzymany nawet. Posyłam dwa wiersze; jeden (No 1.) był przed dziesięciu laty drukowany w jakiemś piśmie, drugi nowy (No 2.). Wybierz, który Ci się do Stycznia stosowniejszym wyda. Podpisz mnie wszystkim monogramem M., bo M.G. nigdy dotąd pod poezyjami nie stało, a całego nazwiska pod takiemi drobiazgami nie warto dawać. Dopiero po wydaniu całego zbiorku moich wierszy próbuję się podpisywać z imienia, ojcowstwa i nazwiska, jeśli krytyka i publiczność dobrze przyjmą moje rymy.

Reklamuję tu Świat, jako trąba jerychońska; zainteresowanie wzrasta. Kiedy przyślesz pierwszy numer na okaz? Święta Wam Boże! — tem życzeniem przy opłatku kończę list i ściskam Cię serdecznie. Stachiewiczowa i Minia pozdrawiają.

Twój najżyczliwszy

Maryan

No 1.

Prószy śnieżyk i prószy
Płatkami –
Smutno młodym jest w duszy,
Gdy sami...
Smutniej jeszcze, gdy trzeba
Iść drogą,
I nie widzieć prócz nieba –
Nikogo...
A najsmutniej, gdy droga
Daleka –
I nikt w końcu, prócz Boga
Nie czeka...

N.

No 2.

Pusto, głucho i biało,
Niebo blade ma lica,
W całun ziemię mą całą
Spowiła śnieżyca...

Pusto, głucho i biało,
Z drzew złowróżbny ptak kracze –
Serce w piersi zadrgało
I sierocą łzą płacze...

Nie płacz serce – dość tego!
Bóg ma słonko na niebie
I z całunu białego
Twoję ziemię wygrzebie...

N.

P.S. Zamiast „Twoję" w ostatnim wierszu, można zmienić na „Znowu", dla cenzuralnych względów, ale mojem zdaniem pointa straci na tem wiele.

18

Dnia 29. V. 1890

„TYGODNIK ILUSTROWANY"

W WARSZAWIE,

Krakowskie Przedmieście (Stara Poczta).

Kochany Zygmuncie!

Proszę, nie gniewaj się na mnie, że słowa nie dotrzymałem, ale bardzo poważne względy wstrzymały mnie od pisywania dla Świata listów z Warszawy. Posądzają mnie najniesłuszniej o wysyłanie korespondencyj do pism galicyjskich, o czem mi się ani śniło dotąd przez cały czas mego pobytu w Warszawie, i za karę skreślą moje artykuły. Nie chcę zatem ściągać na siebie jeszcze więcej pozoru, że piszę korespondencye choćby nawet do pisma, mającego tutaj wstęp wolny.

„Świata" Twojego nie widziałem już chyba ze dwa miesiące; nie wiem, co się z nim dzieje. Czy zatrzymują, czy gnije w drodze, czy co?

Nowelkę jak najpewniej przyślę do 15-go Czerwca z przemową; wyszukuję i ilustracyi, bo nie mam czasu wydobać wcześniej. Postaram się, abyś był ze mnie zadowolony. Na Lipiec zjadę do Krakowa, to się zobaczymy i uściskamy, i nagadamy, a jest o czem.

„Świerka" mego dotąd nie widziałem, a jestem bardzo ciekawy; z góry [illegible] Redakcyi za staranność wydania i Konta na utworzenie mojej pracy wypowiadam.

Całuję Cię serdecznie i pozdrawiam

Twój

Miryam

21/IV 92

Kochany Zygmuncie!

Jak dawno nie pisałem do Ciebie, że mi wstyd brać pióro do ręki, ale chcę Ci dać dowód choć mały jednakiej zawsze życzliwości, pamięci i przyjaźni. Oto, jeśli uznasz za stosowne, weź do „Świata" moje ostatnie dziecko, które w sobotę wyjdzie w Echu a w niedzielę pójdzie na wieczną [illegible]. Mówię o „Perle". Nie żądam za przedruk żadnego wynagrodzenia, chcę tylko być słownym względem Ciebie i Twoich prenumeratorów, którym zapowiadałeś tak długo moją nowellę. Kanwat nowelli mieć mają obraz dramatyczny.

Zrobiłbyś mi ewentualnie dużą przyjemność, gdybyś mógł i zechciał z tego odbitki wydać „Perłę" w książeczce i przysłać mi potem kilka egzemplarzy. Nie nalegam jednakże, jeśli Ci to na kosztów lub kłopotu przysporzy.

„Świata" nie widzę od dawna, przykro mi bez niego, ale jak słyszę, nabrał teraz z niezmiennym charakterem jeszcze więcej ciepła i swojskości. Czy lepiej wiedzie się pismu?.. a redaktorowi jego?.. odpis

powstanie i obecnie gdy stanie wolną Polską. Ja tu zapracowany, coraz bardziej zgorzkniały, coraz więcej zniechęcony do stosunków i coraz samotniejszy w tem stworzeniu dusznem.

Całuję Cię serdecznie Kochany mój Zygmuncie i polecam się nadal Twej przyjaźni i pamięci

M Gawalewicz

Warszawa 24.X.93.
Włodzimierska 16.

Kochany Zygmuncie!

Oto w załączeniu dziesięć numerów „Tygodnika” z rozprawą moją o „Zabłockim”; bądź łaskaw poświęcić jej kilka wolniejszych chwil, a przekonasz się, żem nad nią pracował sumiennie i że przedmiot wart był trudu. Jest to pierwsze i jedyne dotychczas studyum tak obszerne i szczegółowe o naszym komedyopisarzu, którego dziś mało kto zna nawet z tytułów jego dzieł. Przyznaję Ci się, że do niego przykładam pewną wagę i bardzoby mi na tem zależało, aby nie zatonęło w dziennikarskiej i zapylonej bibule, dlatego przesłać chcę – więc je do „Świata”. Oddaję bez wszelkiej pretensyi i wdzięcznym jestem będę za przedruk, byle tylko zrobiła się z tego osobna książeczka. Sądzę, że mógłbyś ją w osobnych arkuszach dodawać przy każdym numerze, jak to robisz zwyczajnie z powieściami. Wydanie całe oddałbym Ci zupełnie za darmo „Bóg zapłać”, a chyba koszta druku zwróciłyby się z wyprzedaży książeczki, która przez Petersburg przejdzie z powieścią i dostanie się do Warszawy.

Jeżeli zatem przyjacielska moja ofiara może być Tobie i Światu przydatną, przyjmij ją i nawet nie dziękuj. Teatr Wasz wystawia w tych czasach Zabłockiego „Dziewczyna sędzia”; miałaby tedy rzecz pewną aktualność. W każdym razie proszę o zachowanie numerów „Tygodnika”, bom je wyjął z rocznika, który jest wyczerpany. W razie, gdybyś „Zabłockiego” drukował w arkuszach, czy

też sobie dobitnie (o które mi głównie chodzi) weź w względnie, aby każdy z was wiedział wypoczywać się na wolnej karcie.

Wyczekując słowa odpowiedzi, ściskam Cię serdecznie z przyjaźnią i życzliwością niezmienną, pani Oli zasyłając ukłony.

Twój

Marjan Ger

„TYGODNIK ILUSTROWANY"
W WARSZAWIE
Krakowskie Przedmieście Nr. 15.

Dnia .... 189 ....

24

Kochany Zygmuncie!

Stała się rzecz fatalna, Karpińskiego kupiła redakcya „Prawdy" od „Tygodnika", zanim nadeszło polecenie Twe zgł. nie. Trzeba tedy napisać do Matuszewskiego, aby Ci klisz odstąpił. Ja wprawdzie powiadam do niego, ale Twoje słowo będzie skuteczniejsze. Przepraszam Cię bardzo za tę mimowolną szkodę, ale nasza administracya temu winna, że nie w pierwszej chwili nie umiała dać faktycznej odpowiedzi na uwiadomienia o oddaniu drzeworytu do „Prawdy".

We wtorek wyjeżdżam na dni kilka do Berlina; przedtem unikam dostawiam kopijki do mego artykułu.

Całuję Cię serdecznie

Twój

Mazer

25

21 II 1900

Kochany Zygmuncie!

Przedewszystkiem dziękuję Ci z całego serca za tak pochlebną recenzyę o „Znaku zapytania”, którąś mnie nie po raz pierwszy w życiu zobowiązałeś. Miałem tyle dowodów życzliwości Twojej i przyjaźni od lat dwudziestu, że do śmierci pozostanę Twoim wdzięcznym dłużnikiem.

Dlaczego przypuszczasz, iż „Harde dusze” miałyby zejść z repertuaru tak szybko?... Sądzę, że pójdą jeszcze z dziesięć razy a może i więcej. Wczoraj na sesyi uregulowałem o tyle kwestyę honorarjum, iż najpóźniej we wtorek otrzymasz asygnacyę; rachunki bowiem muszą być wprzód zatwierdzone przez prezesa Komitetu a to wymaga całego szeregu formalności. Sztuka Twoja idzie w sobotę, w niedzielę i we wtorek. Uzbiera się zatem większa summa i nic nie stracisz na czekaniu. Ja sam nie mam prawa wydawać żadnych przekazów i w ogóle do

administracji z zasady się nie wtrącam; ta rzecz obowiązkowa należy do Brzozowskiego.

Co do proponowanej sztuki ogródkowej, mówiłem z Dobrzańskim i jeśli uważam, że nadałaby się dla Wodewilu, radź Panom nadesłać egzemplarz a postaram się załatwić Ci ten interes.

Ściskam Cię i całuję serdecznie

Twój szczerze oddany i wdzięczny

[illegible]

REDAKCYA
„BLUSZCZU"
Ś-to Krzyzka 11.

Warszawa, d. 30. IV. 1902.

27

Kochany mój Zygmuncie!

Przedewszystkiem starym zwyczajem przyjmij życzenia naj-szczersze i zawsze jednako dla Ciebie przyjazne, pomimo tylo-letniej rozłąki. Niechaj Cię Bóg obdarzy długiem jeszcze życiem, zdrowiem i siłą do pracy, bo ochoty do niej nigdy Ci nie zabraknie, a choćby przyjaźń ludzka się wzmaga, niech Ci los zachowa choć kilka serc oddanych i wiernych, jak mo-je!

Winszuję kierownictwa w „Przedświcie"; nie widuję go tu nigdy, ale wiem, że to podobno solidne i uczciwe pi-smo. Dałbym Ci bardzo chętnie co do feljetonu, tylko teraz nie mam nic gotowego. Od Nowego Roku wy-chodzi w „Biesiadzie" moja powieść „Dziwolągi", którą piszę, jak wszystko zresztą, z numeru na numer i pisać ją tak będę aż do końca roku; będzie miała przeszło 10.000 wierszy. Gdybyście taką chcieli kobyłę przyprowadzić mogli do Waszego feljetonu, tobym ją Wam odstąpił za umiarkowaną cenę, ale musielibyście

druk wypuszczą dopiero w Czerwcu lub Lipcu, albo mnie
większy zapas dla pisma codziennego i nie wlecze się
za tygodnikową „Biesiadą"!

Ponieważ osiedliłeś się na stałe we Warszawie a
„Płomień" nie ma lwowskiego korespondenta, więc
czybyś nie zechciał przyjąć jego obowiązków po 4 kop.
od wiersza? Zgadzamy się w przekonaniach i pogla-
dach, zatem jestem spokojny o takiego współpracownika.

Odpisz mi, czy się zgadzasz i w danym razie się
zobowiąż z nadesłaniem pierwszego listu na jakich
250 – 300 wierszy.

Honorarium za „Dwie matki" odbiorę i w całości
przeleję do Kassy literackiej dla umorzenia Twego
długu. Sztuka idzie ciągle i robi kassę; przypominam,
że wytrzymała 20 przedstawień, co uczyni 100 zł.

Z Teatru ludowego usunąłem się zupełnie, bo przecież
znużony byłem pracą, a zresztą obrzydzili mi życie te
podłe kanalje w lwowskiej i krakowskiej prassie
krzykaczy i warchołów; za moje poświęcenie i trudy
bezinteresowne, ponoszone tylko z miłości i poczu-
cia obowiązku dla celów społecznych i artystycznych,

obrzucili mnie błotem i zniesławili, nie wspominając nawet krzywdy, jaką wyrządzają uczciwemu człowiekowi z czystem dotąd nazwiskiem. Niech im to Bóg wynagrodzi!

Cała ta nagonka była jednak osobistą złośliwością, bo dziwnie, kiedy się usunąłem z instytucji, stworzonej własną pracą, tylko i zapobiegliwością trzyletnią, przestali napadać na Teatr Ludowy, który pozostał bez kierownika i zamienił się w zwyczajną budę kabotynów. A szkoda tej sceny z takim wpływem i z taką przyszłością!

O tutejszych stosunkach nie chcę się rozpisywać, bo nurzają się w brzydkiej żółci i pianie; takiej hołoty i takich szubrawców nie było w prasie warszawskiej nawet za najgorszych czasów. Prędzej czy później się dźwigniemy z pola, ale jeszcze ile doczekamy skutków tej anarchii!

Całuję Cię serdecznie i ściskam z całej duszy, upraszając o rychłą odpowiedź

Twój zawsze ten sam

[illegible]

REDAKCYA
„BLUSZCZU"
Ś-to Krzyzka 11.

Warszawa, d. 5/V 1902.

Kochany Zygmuncie!

Zaczynam od ucałowania Cię i wszystkich za Twój poczciwy list, na który odpowiadam w kilku słowach. Daj Wam Boże, aby Wasz „Przedświt" jak najrychlej zmienił się w „Południe" i rozgorzał blaskiem na całą Galicyę! Jak jej potrzeba uczciwych i dobrych pism a szlachetnych ludzi na czele organów opinii publicznej, – nie warchołów.

Powieść moja w „Biesiadzie" pociągnie się do końca roku i zajmie przynajmniej 12 000 wierszy (nb. Biesiadowych, to jest tak długich, że można się przez nie strzelać!) Za przedruk miałbym dostać przynajmniej 300 rs., co wypadłoby Wam po 3 centy od wiersza.

Napisz mi z łaski Swej, ile „Przedświt" może zapłacić, aby zanadto nie zamorzyć swojej kassy. Onego czasu JE. Ks. Biskup Teodorowicz pisał do mnie w sprawie powieści, ale w owej porze ugorowałem i nie mogłem niczem służyć Waszemu pismu. Dziś mogę, więc zwracam się z propozycyą. O szybką odpowiedź w tej sprawie

bardzo pewny i z góry za nie dziękuję.

Kończę, bo mi spieszno i znowu Cię całuję

Twój

[illegible]

„B

REDAKCYA
„BŁUSZCZU"
Ś-to Krzyżka 11.

Warszawa, d. 27/V 1902.

Kochany Zygmuncie!

Miałem w Poznańskiem kilka spraw do załatwienia, więc przez dwa tygodnie nie było mnie w Warszawie. Oto przyczyna milczenia. Dzisiaj dopiero wróciłem i dziś zastałem stos listów zaległych, Tobie pierwszemu od-piszę, – krótko, ale zaraz.

Otóż z Karską załatwiłem o tyle Twój interes, iż uspo-koiłem Chamca (szablonika) urzędowem zapewnie-niem (Studnia Szywalta), że dług w całości zostanie przeze mnie pokryty z Twego rozporządzenia. „Dwaj mal-arze" ustąpili wprawdzie w repertoarze miejsca znowu „Zło-dziejce", ale jeszcze grywani będą, a dotąd było dwadzie-ścia kilka przedstawień. Bądź zupełnie spokojny!

Co do mojej powieści, to z bólem serca nie mogę przyjąć propozycji Twoich wydawców; ofiarowują mi

mi w innem piśmie po 4 centy od wiersza za przedruk, dla Was – a zatem dla Ciebie mógłbym się zrzec 1/4 honorarjum, które to wynosi i tak ze 120 złr. ale połowy poświęcić nie mogę. Jeżeli zatem „przedruk" zabrać całej powieści Rosji odemnie za 300 rubli, to jest za jedyne 375 guldenów, to dobre, jeżeli nie może takiej sumy zapłacić, – to niestety nie zrobimy interesu. Wierszy będzie przeszło 12.000, a może w Waszej czcionce nawet więcej, więc jak na powieść „znanego (!) autora" nie tak wysokie honorarjum.

Jeszcze jeden warunek: ponieważ połowę materjału dostaniecie od razu, zatem i połowę sumy w gotówce sobie zastrzegam; czynię to dlatego, że muszę iść z córką wyjechać na wieś, więc mi będzie potrzeba trochę pieniędzy w garści.

Przepraszam Cię, że się targuję, ale wiesz sam, że tylko z pióra żyję.

Całuję Cię serdecznie i przypominam prośbę o Korre-
spondencyę szybką (mieć będziesz nawet po 5 Kop.)

Twój szczerze wierny

[illegible]

REDAKCYA
„BLUSZCZU"
Ś-to Krzyzka 11.

Warszawa, d. 8/VI 1902.

33

Kochany Zygmuncie!

Bądź łaskaw przysłać mi jak najspieszniej legalizowane w Konsulacie rossyjskim we Lwowie pokwitowanie na rs. 110, które Ci się tytułem honorarjum za 22 przedstawienia „Dwóch malców" w Twoim przekładzie od Kuratoryum należą. Pieniądze te natychmiast zostaną przelane do Kassy literackiej po załatwieniu przepisowej formalności.

Ściskam Cię i całuję serdecznie

Twój wierny

MGawalewicz

Wzór pokwitowania:

Rs. 110 (Sto dziesięć), jako należność za 5-cio aktową sztukę Decourcelle'a p.t. „Dwaj malcy" granej w moim tłumaczeniu na scenie Teatru ludowego w Warszawie, z Kassy Warszawskiego Komitetu opieki nad trzeźwością ludu odebrałem.

Pokwitowanie samo może być po polsku napisane, Konsulat zalegalizuje po rusku.

Kochany Zygmuncie!

Jeszcze przed otrzymaniem Twego listu, napisałem reklamę dla „Świata" w „Płomieniu", a przed końcem roku postaram się o wzmiankę w kilku innych pismach. „Płomień" o tyle ma wagę, że go się prawie 1500 egzempl. rozchodzi w całej Galicji. Nie do wiary, prawda?..
Bóg zapłać Ci, mój drogi, za serdeczne słowa i życzenia; gdybym Ci mógł odwdzięczyć je czem innem, nie takiemi samemi życzeniami!.. Jesteś dobry, kochany człowiek i dlatego nieraz Ci gorzej i ciężej na świecie, niż tylu innym złym i przewrotnym.

Posyłam Ci trochę spóźnioną nowelkę, której ta w Tygodniku przed świętami pomieścić nie mogłem, bo mi Rodziewiczówna miejsce zabrała, a cenzor nie chciał podpisać dwóch grzesznych i smutnych" rzeczy jednocześnie. Jeśli chcesz i uznasz za stosowne, wydrukuj ją w „Świecie", ale... bez wszelkich pretensyj do honorarjum z mej strony. Jestem i tak Twoim dłużnikiem, odbierając darmo Twoje śliczne i kosztowne pismo, więc czuję się w sumieniu swojem zobowiązanym do przysłużenia się czemkolwiek redakcyi. Nowelkę poświęciłem której

kowi, chociaż to nie bardzo godny dar dla takiego poety, ale w zeszytach wola on mi przysłał prześliczny wiersz, więc w tym na co musiałem być, stać się wypłacam. On napisał wiersz znany Ci p.t. „Wierzba na pustkowiu", mnie na widok samotnego świerka w polu przyszedł pomysł do „Jasiowej doliny"; tegoż by nawet tytuł zmienić tylko na: „Świerk na pustkowiu".

Gdybyś z jakichkolwiek powodów nie uważał za stosowne pomieszczać dedykacji, zostaw ja opuścić, bo boję się, że ona wydrukowana po śmierci El-y'ego będzie anachronizmem.

No a teraz całuję Cię, ściskam: dziękując za przychylną wzmiankę o moim „Majstrze", która mnie bardzo a bardzo ucieszyła, życzę Ci wesołych świąt: całuję Twoim

Szczerze oddany

Maryan.

p.s. „Bazylikę" otrzymam moją drogą, tylko trochę później, bo mam się wpierw wyrwać z powieścią p.t. „Drugie pokolenie", którą zaczyna Bluszcz drukować z nowym rokiem.

P. S. W tej chwili donoszą mi z drukarni, że cenzura wyrzuciła około 50 wierszy z pogawędki w Bluszczu, w których pisałem o rozwoju polskiego illustratorstwa i powoływałem się w tym ustępie na „Świat". Co mogę, uratuję, a jeśli się nie uda, to w przyszłym felietonie w innej formie wspomnę o Twojem piśmie.

M.

37

Kochany Zygmusiu!

Wybacz, że nie odpisałem natychmiast – złapała mnie influenza; okropnie chorowałem, ale już jestem znowu o tyle zdrowszy, że mogę Cię uściskać, ucałować i życzyć wszystkiego najlepszego przy nowym roku. Tobie i „Światu"!

Z nowellą itd., co chcesz; dedykacyę wyraźnie napisałem, druk, który Ci się podoba. „Bazylissa" nadeszła, a wyślij przeglądów wam. (Tylko raz!) Bardzo mi do serca przypadła. Pierwszy wyjdzie pod koniec miesiąca.

Jeszcze raz Cię ściskam: całuję

Twój

Maryan.

Warszawa 5/III 907
Nowowiejska 23.

Kochany Zygmuncie!

Z góry Cię najmocniej przepraszam za tak spóźnioną odpowiedź; nie powinienem był pozwolić na to, abyś czekał cały tydzień na mój list, ale wierzaj mi, że tyle mam ciągłej krzątaniny i kłopotów, tak bardzo jestem zapracowany i umęczony, iż literalnie czasu [illegible] mi brak do korzystania z wolniejszej chwili, gdy się szczęśliwym wypadkiem nadarzy. Przepraszam zatem za zwłokę i (o godzinie 1-ej po północy!) zabieram się do odpisywania.

Otóż przedewszystkiem zastanowił mnie początek Twego listu w sprawie „Cierpkiego owocu”; sztukę przetłumaczyła dla mnie z oryginału włoskiego przed rokiem żona p. Poznańska w Łodzi. Na dowód mogę Ci przysłać egzemplarz jej ręką pisany. Jedna tylko rola Feldmana była odmienną i tę kazałem wpisać, aby się nie potrzebował przenosić. Co do wynagrodzenia żądanego, pierwszy raz dowiaduję się o tem, bo żadnej w tej kwestyi korespondencyi od Ciebie nie odebrałem. Może pisałeś o tem do mego ex-wspólnika Rajchmana?.. w takim razie nie obwiniaj mnie, tem Jego, o nieprzyzwoitość milczenia i braku wyjaśnień. Po starej przyjaźni nie postąpiłbym z Tobą w ten sposób.

„Cierpki owoc” zresztą, pomimo doskonałej gry Feldmana nie miał u nas powodzenia; zaledwie dwa razy przy pustej sali mogłem sztukę powtórzyć, bo to były właśnie gorące u nas czasy.

Co do tantiem proponowanych mi teraz tłómaczeń, przedewszystkiem dziękuję Ci za dowód życzliwości i pamięci o mnie, a następnie proszę o podanie warunków.

„Locandierę" znam z czytania i ze sceny włoskiej; widziałem ją przed laty w Wenecji wybornie graną, i ongi chciałem sam przetłómaczyć sztukę dla Wiśniowskiej i Żółkowskiego. Dziś niestety brak artystów do tych dwóch ról najważniejszych; mimo to zaryzykowałbym wystawienie u siebie „Pięknej Mirandoliny", ale dopiero w letnim sezonie, gdy przyjedzie Feldman lub gdy zacznie u mnie znowu występować Kamiński.

Treść „Fantazji" znam z recenzji i z opowiadań samego autora, który jest moim dobrym przyjacielem i z którym byliśmy w korespondencji, polubiwszy się bardzo przy osobistem poznaniu podczas jego pobytu w Warszawie, a następnie w Neapolu przed czterema laty. „Urojenia" czy „Widma" będę grał z przyjemnością.

Napisz mi tedy kochany Zygmuncie, ile żądasz za każdą z tych sztuk i czy mam Ci od razu z góry zapłacić, czy poprzestałbyś tymczasem na samej zaliczce?

Teatr Mały jest bardzo miłą, ale ogromnie ciasną ciupą, z której przy zapełnieniu mam nie całych 400 rs. dochodu brutto. Pomimo niebywałego powodzenia „Dzikiej"

interesu na niej nie zrobię, bo mnie zjadają koszta i podatki. Co wieczór czwartą część dochodu oddawać muszę Teatrom rządowym, Magistratowi i ubogim, a z reszty dopiero opłacam wszystkie teatralne wydatki, gaże, wystawę, komorne, procent Filharmonii, tantyemy etc. etc. Z czego tu utyć!...

Szkoda, żeś mi nie napisał więcej o sobie; chciałbym przypomnieć, jak często Cię wspominam tutaj i jak coraz więcej odczuwa się dzisiaj brak w naszym światku dziennikarsko-literackim takich ludzi, jak Ty. Starzejemy się wszyscy, ale dusze mamy młode, pomimo siwizny, a to dzisiejsze pokolenie naszych następców to pożal się Boże — wypieszczone bez serca i bez ducha.

Całuję Cię i ściskam z dawną przyjaźnią, życzliwością i szacunkiem

Twój także już stary, ale wierny Ci

Maryan Gawalewicz

Sobota

Kochany Zygmuncie!

Najmocniej Cię przepraszam, że dopiero dziś posyłam ustęp z mojej „Królowej wichrów”, ale byłem tak strasznie zajęty, że nawet przepisać tego fragmentu nie mogłem; uczyniła to moja pomocnica, co po części [illegible] pensjonarskiej formie kaligrafii.

Jeśli Ci się ta drobnostka przyda, bądź łaskaw w dopisku wspomnieć, że praca moja [illegible] z cyklem Stachiewicza, znanym u Was z wystawy i z tak pochlebnych głosów krytyki zagranicznej. Całość wyjdzie do [illegible] przed [illegible] po nowym roku.

Uwagi Twoje otrzymałem i [illegible] dziękuję; dobrze się składa, że z powodu [illegible] u nas Europejskich [illegible], będzie mógł o nich napisać jako o aktualności [illegible] w naszej literaturze.

Mam głowę zapchaną od pracy i skłopotaną, ale to u mnie [illegible]; najgorsze to, że ze zdrowiem nie mogę trafić do danego ładu, po [illegible] mimo poważnej kuracji.

Na Twoją propozycję chętnie bym się zgodził i przyjechał do Krakowa nie jako aktor (bom już na to za ciężki), ale jako causeur, gdyby mnie ta [illegible] i doktory nie [illegible]. Nie mógłbym się wyrwać teraz na jaki tydzień z domu [illegible]. Zresztą Kazio [illegible] od dawna

że myśl wystąpienia z przewodnikiem taka na scenie Krakowskiej i o tych medalionach konferował podczas swego ostatniego pobytu w Krakowie; nie stanęła tedy, ale on to zrobił i przyjechał, a zdaje mi się, że [illegible] wielką ochotę po temu. Napisz do niego.

Chwilkę przedtem [illegible] odczytałem. Et, bêtises! - jak powiada Kenig, nie ma się nawet za co urażać. Mówiono mi [illegible] o tej recenzji, że dotknęła mnie osobiście, ale już się przekonałem [illegible] tylko autora, a o to nigdy się nie obrażam i nie gniewam na moich krytyków.

Całuję Cię serdecznie, ściskam i wszystkich Twoich z góry [illegible]. Pani rączki całuję w moim imieniu i pamiętając o Twoim

zawsze najszczerszym przyjacielem

M. Zar[illegible]

Byłoby mi [illegible], gdybyś Pietrek zrobił jaką ilustrację do tego wydania!... może go namówisz - proszę! A więc czekam [illegible] Kossaka.

Kochany mój Zygmuncie!

— Wczoraj w nocy wróciłem dopiero z Wiednia, dzisiaj zaraz Twój liścik i coś wyczytałem i na wszystko, i pod wrażeniem całuję Cię, ściskam i z całego serca życzę, aby pogłoski o fortunie się sprawdziły. Wszystkim się tak przysłuchałem Twojem szczęściem, jakbym sam miał co odziedziczyć — i pozwoliłem sobie tę wiadomość zakomunikować Piotrowi, który przyjął to okrzykiem nie radości. Cała pracownia zabrzmiała echem i nawet manekin się poruszył. Że zaś dnia przed zachodem zanadto chwalić nie należy, więc sza o tem do czasu!... Daj Ci jednak Boże jak najwięcej mamony, bo potrafisz jej dobrze, zacnie i pożytecznie użyć.

Całuję Ciebie w usta. Pannę w rączki i pozdrawiam serdecznie

Twój

Matejko

Kochany Zygmuncie!

Nazwisko oddawczyni niniejszego listu p. Marji Wąsowskiej, jako niepospolicie utalentowanej pianistki, jest Ci zapewne dobrze znane, zatem pozostaje mi tylko polecić Jej osobę i artyzm Twoim radom i troskliwym względom, których nie odmawiasz i tak nikomu, co na to zasługuje.

Przy sposobności pozdrawiam Cię i Ju, ściskam serdecznie, przepraszając najmocniej, żem na Twój list ostatni nie odpowiedział do tej pory, ale przekonany jes

wkrótce już o mojej stałej życzliwości dla „Świata" i przyjmij Ci rzecz niedużą, jako upominek przyjacielski od szczerze Cię

Kochającego

M. Gawalewicz

Szanowny Panie.

Zaproszenie do współpracownictwa, w mającem się wydawać przez Sz. Pana czasopiśmie Świat chętnie przyjmuję i za pamięć dla mało znanego autora serdeczne podziękowanie składam. Czem będę mógł i potrafię – służyć będę, a nazwisko Sz. Pana, zbyt dobrze znane polskim czytelnikom, służy mi najlepszą rękojmią, iż grono współpracowników, do którego i mnie Sz. Pan łaskawie powołujesz, tylko zaszczytnem być dla mnie może.

Na wymienienie mego pseudonimu

na liście współpracowników najchętniej
zezwalam. Poprawkę postaram się naj-
szybciej przesłać.

Posiadam ukończoną już powieść hi-
storyczną na tle pobytu Bolesława Śmia-
łego w Kijowie, cenzurowaną, którą, jak
sądzę, uważałby Sz. Pan za godną umie-
szczenia w swojem piśmie. Obecnie dru-
kuję w Warszawie drugą powieść, – ze zmie-
nieniem swej treści nie mógłbym swej rych-
tolicyę; – dla tego też ośmielam się
Sz. Panu o niej napomknąć. Powieść
obejmuje tom jeden. Ustąpiłbym ją po
4 centy od wiersza z prawem odbicia na
rachunek wydawcy pożądanej liczby exem-
plarzy jednorazowo.

Pozostaję z głębokim szacunkiem,
Sz. Pana Dobr. Sługa powolny

Fr. Gawroński
(Fr. Rawita).

P.S. O przysłanie prospektu pisma uprzejmie proszę dla polecenia wydawnictwa kółku znajomych i przyjaciół. –

21 listopada
1887.

Piękna 13
mieszk. 1.

d. 25 Listopada 1887.

Szanowny Panie.

Czyniąc zadość życzeniu Sz. Pana powieść, o której pisałem, pod tytułem: *Na Krasnym dworze*, wysyłam Sz. Panu. Znajdzie w niej Sz. Pan ślady studyów historycznych, archeologicznych, topograficznych nawet, które, jak sądzę, dzisiejszego czytelnika nietylko pod względem artystycznym interesować mogą. Czy powieść przyjmie dziś dla *Świata*, o tem Sz. Pan najlepiej zadecyduje. Co do mnie, śmiem tylko najuprzejmiej prosić, aby, w razie niepodobieństwa jej, mogła mi być zwróconą najrychlej. Na wszelki wypadek wydanej [illegible] Sz. Pana z powiastki w skrócie nadeślę.—

Polecając się z głębokim szacunkiem, dziękujący za pamięć i życzliwość

Sługa powolny

F. Sawnicki.

Piękna 13
mieszk. 1.

Szanowny Panie.

Dziękuję Sz. Panu za łaskawą chęć pośrednictwa w sprawie ustąpienia powieści Gazecie Narodowej. Ze Lwowa rzeczywiście żadnego listu nie miałem. Warunki G. N. są więcej jak niemożebne do przyjęcia i dla tego o ustąpieniu powieści mowy być nie może. Gdyby jednakże G. N. rzeczywiście życzyła sobie powieść nabyć, niech będzie łaskawa porozumieć się ze mną bezpośrednio. Do tej chwili upraszam uprzejmie Sz. Pana powieść zatrzymać u siebie. Żądaną nowelkę wkrótce wyślę. Sądzę, iż do tego czasu już wyjaśni się sytuacya z G. N.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Sługa powolny

F. Gawroński

(F. Rawita)

d. 3 Stycznia 1888

Piękna 13

mieszk. 1.

d. 11 Stycznia 1888

Szanowny Panie.

Zmieniwszy tytuł dla powieści, wysłanej 5-go Panu p. t. Na Krasnym dworze, i dla tego najuprzejmiej upraszam Sz. Pana o jaknajrychlejsze przysłanie mi jej pod rekomendowaną okładką, — za co nieskończenie wdzięczny będę. Nowelkę dla Świata już rozpocząłem. —

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Sługa powolny

F. Gawroński

(F. Rawita).

Piękna 13

mies. 1.

55

Szanowny Panie

Załączam nowelkę Powrót do domu, obejmującą około 500 wierszy. Jeżeli ją Sz. Pan zakwalifikuje do Świata, najuprzejmiej upraszam o przysłanie mi honorarium nie po ukończeniu druku, ale natychmiast. Sądzę, iż takie małe odstępstwo od reguły wypłacania z dołu, będzie niczem dla Sz. Pana, a dla mnie — wielką dogodnością. Gdyby to było możebnem, upraszałbym o potrącenie z honorarium półrocznej prenumeraty za Świat w połowie ceny i o przysłanie mi, w takim razie, pisma Sz. Pana. Na opłacanie całkowitej prenumeraty nie stać mi.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Wasz Powolny

d. 2 lutego 1888

F. Gawroński.

Piękna 13
mieszk. 1.

Szanowny Panie.

Dzięki Tarkowi Sz. Pana już otrzymałem Świat i zachwycam się jego artystyczną stroną, i temi per-łami poezji, którymi go Sz. Pan na drogę przyoz-dobił. W takim świecie żyć można. Mówił mi p. Centnerszwer, że w Warszawie jeszcze się nie rozcho-dzi, nic dziwnego — tu Kłosy (między nami mówiąc wielkie ale puste) i Tygodnik strzegą publiczności jak cerbery, aby się do niej nic innego nie dostało. Mo-że trochę więcej reklamy, a niezawodnie wpłynęłoby, że Świat znajdzie sobie szerszy odbyt. Nasza publiczność jest wprawdzie dobrze pilnowana, ale nie jest na tyle naiwną, aby się na wartości firmy nie poznała. Trze-ba trochę czasu i cierpliwości.

Niewiem czy Sz. Pan próbował zapuszczać do Kijowa, a raczej przez Kijów do ukraińskich i podolskich panów i panków. Dotychczas miał na nich monopol Gebethner i Wolff, ale mnie byłoby łatwiej bezpośrednio nawiązać stosunki z księgarzami Kijowskimi, któ-rych niemógłbym teraz [illegible], owszem zachodzących kon-trahentów, zaawansowawszy pismo. Przepraszam, że się wtrącam w sprawy nie moje, ale pewien jestem isk-

nienie dobrego i uczciwego pisma jest sprawą pu-
bliczną, a więc i moją trochę. Firmy księgarskie
w Kijowie zapewne Sz. Panu znane dobrze. Naj-
bardziej ruchliwe są Koreywa i Idzikowski [illegible]
Najuczciwsza jest ostatnia. Mógłby zresztą Sz. Pan
w razie potrzeby porozumieć się listownie za moją
opinią.

Fotografię na żądanie Sz. Pana załączam. Po-
siadam ostatnich [illegible] numerów A. Pług jako
powieściopisarz, który z portretem Pługa mógłby
być bardzo na dobie. U nas postępowe pisma o Płu-
gu milczą, bo jest redaktorem konserwatywnych Kłosów,
a konserwatywne [illegible], współzawodniczące u siebie,
boją się wymówić imię Kłosów i ich Redaktora.
Więc [illegible] o autorze, który w swoim czasie poło-
żył wielkie zasługi [illegible] jako powieściopisarz i
jako autor — wśród nas — bardzo postępowych i li-
beralnych przekonań.

Mnie, [illegible], zaszczyci mnie
Sz. Pan kilku słowami. —

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Sługa życzliwy

F. Gawroński

(F. Rawita).

Piękne 13
miesz. 1.

Warszawa 9 lutego 1888.

Szanowny Panie.

Honorarium za pośrednictwem p. Centnerszwera otrzymałem. Dziękuję najserdeczniej. Drugą nowellę wkrótce przyślę. Wysłałem z opłatą artykuł o A. Pługu. Gdyby się Sz. Panu wydał za długi, może które z przyzwoitych pism krakowskich zechciało-by go umieścić. Fotografii A. Pługa dostać nie mogłem. Intro lub [illegible] poproszę. Księgarnie w Kijowie, które polecałem: Leona Idzikowskiego, (Kreszczatyk, dom Popowa). Druga księgarnia: Güntera i Maleckiego (Kreszczatyk, dom własny). Gdyby, że gdyby udało się Sz. Panu porozumieć się przed Kontraktami, można by było przysporzyć trochę prenumeratorów. Ponieważ Kontrakty już za tydzień nastąpią, należałoby chyba pocztą jednocześnie z listem próbne exemplarze wysłać. Należałoby również – według mego zdania – porozumiawszy się z Idzikowskim i Günterem podać anonsy w Kijewskom Słowie i Kijewlaninie (Kiewskoe Słowo i Kiewlanin). Podłe to pismo co prawda, ale jako miejscowe i posiadające pewne informacye, czytane są przez wszystkich prawie Polaków, zamiesz-

naszych na Ukrainie, Podolu i Wołyniu. Niezależnie od tego mogę się postarać — jeżeli Sz. Pan na to pozwoli — o umieszczenie w tych pismach przychylnej wzmianki.

Przepraszam, że z mymi usługami narzucam się. Nie reklamy [illegible] tendencyjnej; tu względy konkurencyjne mej [illegible].

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Sługa powolny

F. Gawroński

(F. Rawita).

d. 15 lutego 1888

Piękna 13 mieszk. 1.

d. 24 lutego 1888

Szanowny Panie.

Wczoraj dopiero zdobyłem fotografię A. Pługa, a dziś jednocześnie z rękopisem wysyłam ją Sz. Panu. Pisałem już obszerniej o Pługu w Tygod. illustr., ale Redakcya bez mojej woli i wiedzy pozwoliła sobie wyrzucić ustępy, jak mi się zdawało drastyczne, w których była mowa o mistycyzmie religijnym pisarza. Nie zmieniłem i nie mam ani zamiaru ani powodu, ani tembardziej potrzeby schlebiać człowiekowi tak zacnemu jak A. Pług, ale nie widzę również potrzeby dla zacności jego charakteru zakrywać jego wady literackie i zmieniać zapatrywania, na studyach autora oparte.

Znając nasze krajowe społeczeństwo, jestem pewny, że A. Pług, krytykowany przezemnie, będzie bliższym rzeczywistości niż oceniany przez krytyków, znających tylko autora. U mnie za podstawę posłużyło to społeczeństwo na którem rozwijały się myśl i talent pisarza – otóż dla innych to tło byłoby trudniejszem do pochwycenia niż dla mnie.

Co do noweli, o której Sz. Pan pisał, czy osnuta na tle stosunków i stowarzyszeń kształcącej się młodzieży za granicą, nie nadawałaby się dla Świata?

Po otrzymaniu honoraryum, pisałem natychmiast

dobr. Pana, dziękując za łaskawą uprzejmość i życzliwość. Bis dat qui cito dat. Podziękowanie jeszcze raz pozwalam sobie [illegible].

Gdyby artykuł o A. Pługu dla jakichbądź powodów nie mógł być zużytkowanym w piśmie Sz. Pana, czyby się nie dało ulokować go w innem krakowskiem lub lwowskiem — tygodniku lub miesięczniku — byleby takiem, które [illegible] nawiąże stosunki z chudopachołską literacką bracią.

Polecając się łaskawej pamięci Sz. Pana, przesyłam z głębokim szacunkiem

Sz. Pana Dobrodzieja Życzliwy Sługa

F. Gawroński

(F. Rawita)

Pińsk 13

mies. 1.

63

d. 12 Marca 1888.

Szanowny Panie.

Stosownie do życzenia Sz. Pana, załączam krótki artykulik o Pługu. O nowelce pamiętam i na termin przyślę. Jeśli Sz. Pan nie weźmie mi za złe śmiałości, prosiłbym o pośrednictwo w umieszczeniu, mającej się u Sz. Pana pracy o Pługu, we Lwowie. Udawanie się do galicyjskich dzienników i pism bez pośrednictwa jest to nietylko marnowanie wdzięcznej pracy, ale strata czasu i kosztów na korespondencye.

Czyby który księgarz lwowski lub krakowski nie zechciał nabyć u mnie zbiorku nowell, romansów drugoich, drukowanych już przeważnie w N. R. pod pseudonymem F. Rawity lub Maryny Wyhowskiej, jakoteż w Warszawie: w Świecie, w Kraju, a Kurjera Codziennego i Przegl. tygodniowego. Byłbym zdecydowany niskie żądać jako cenę, z warunkiem poinformowania mnie co się wybiera i zapłacenia z góry.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

życzliwy Sługa

Fr. Gawroński.

Piękna 13.

po 1 Kwietniu r. b.

Aleje Jerozolimskie 66.

d. 26 Marca 1888.

65

Szanowny Panie.

Załączam Sz. Panu novellkę żądaną, mniej więcej tysiąc wierszy obejmującą, stosownie do życzenia. Dziękując najuprzejmiej za zaszczyt, jaki mi Sz. Pan uczynił, wzmiankując w swem piśmie podobiznę moję, ośmielam się prosić o nadesłanie mnie honorarium za novellkę i artykuliki o A. Pługu jednocześnie. Kilkotygodniowa różnica w terminie jest niczem zwykle dla wydawcy. Gotowość z jaką Sz. Pan przychylił się łaskawie do mojej prośby pierwszym razem, daje mi nadzieję, że i teraz odmowy nie doznam.

Czy na zbiór swoich novell nie znalazł się amator?

Załączając Sz. Panu z powodu zbliżających się świąt wielkanocnych najszczersze życzenia pomyślności, pozostaję z głębokim szacunkiem i życzliwością, Sługa powolny

F. Gawroński.

Piękna 13. m. 1.

od 8 Kwietnia:

Aleja Jerozolimska 66.

Szanowny Panie.

Pomimo posłanej już Sz. Panu nowelki, ośmielam się załączyć jeszcze szkic p. t. _Upiory_. Może go _Świat_ będzie mógł zużytkować; w przeciwnym razie może które z pism krakowskich lub lwowskich, opłacające sumiennie honorarya, wziąć go zechce.

Jeśli można, o zaliczkę proszę i pozostaję z głębokim szacunkiem Sługa powolny

F. Gawroński.

Aleja Jerozolimska 66
m. 11.

d. 12 Kwietnia 1888.

d. 20 Maja 1888
Warszawa.

69

Szanowny Panie.

W jednym z listów swoich pisał mi Sz. Pan
że nadesłane moje studyum o A. Pługu pod
tytułem: Pług jako powieściopisarz spróbuje
zużytkować we Lwowie w naszej Sztuce ze
[illegible]. Przypuszczam, że to do skutku nie do-
szło. Niech przypomnienie moje jest stosowne, bo
Sz. Panu bardzo obowiązanym, jeżeli ten artykuł
zwrócić mi zechce. Wysłałem także Sz. Panu
fantastyczno-psychologiczny szkic p. t. Upiory.
Próbowałem tu go zużytkować, ale censura zape-
tytła w nim coś co się jej niepodobało. Myśla-
łem więc to tłumaczyć ponoć w Świecie, gdyby jed-
nak nie poszło, niech Pan będzie łaskaw wręczyć
go W-u Pawlikowskiemu lub mnie zwrócić jedno-
cześnie z artykułem o A. Pługu.

Temu dziękuję dla p. Pawlikowskiego pisać
będę, więc o moim projekcie wspomnę.

Powieść Na Krasnym dworze, którą Sz. Panu
proponowałem Kłosom należy i ałbo ją zacznie dru-
kować od 1[o] lipca lub od 1[o] Stycznia r. p.

Dowiedziałem się w Księgarni Idzikowskiego w Kijowie otrzymała z Krakowa jeden numer *Świata* jako okazowy — do tego czasu nie miała żadnego wydawnictwa, — i natychmiast zebrał się prenumerator tak, że teraz reprezentant Księgarni, będąc w Warszawie, od razu zamówił [illegible] kilka kompletów u Centnerszwera.

Jeżeli by Pan artykuły moje o A. Plugu umieścić — umieszczać je, będę bardzo obowiązany jeśli mi zechce mało należności przysłać — a tym jeszcze więcej obowiązany będę i za nowelkę posłaną przed trzema blisko miesiącami należność mógł otrzymać. Czekanie aż do chwili wydrukowania [illegible] dalszego z której jeszcze pierwsza nie możebne. — Do takiej racji prosiłbym o przysłanie mi należności w guldenach austriackich, gdyż w rachunkach w centach będzie dla nas obu dogodniejszy.

Poważam z głębokim szacunkiem

Uprzejmy

Fr. Gawroński

Aleje Jerozolimskie 66

mieszk. 11.

d. 30 Czerwca 1888.

Szanowny Panie.

Przepraszam, że się listami naprzykrzam. Jeżeli Sz. Pan już odebrał mój wielki artykuł o A. Pługu (A. Pług jako powieściopisarz) od p. Krechowieckiego, najuprzejmiej upraszam o przysłanie mi go. Śmiem wspomnieć się dlatego, że obawiam się, aby artykuł, dostawszy się do dziennikarskiej kuźni, nie zginął, nie został przekuty na inny lub [illegible] nie został.

Czy p. Mieczysław Pawlikowski jest jeszcze w Krakowie lub kiedy wróci?

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Sługa powolny

Fr. Gawroński.

Aleje Jerozolimskie 66
mieszk. 11.

d. [illegible] lipca 1888.

Szanowny Panie.

Przepraszam najmocniej, że śmiem znowu listem moim naprzykrzać się Panu. Artykułu p.t. Pług jako powieściopisarz od p. Krechowieckiego nie otrzymałem — czy mam się do niego listownie zgłosić? W takim razie proszę o udzielenie mi adresu.

Kiedy Sz. Pan zamierza zużytkować moje nowelle, wysłane Sz. Panu przed rokiem prawie?

Bardzo Panu będę zobowiązany za kilka słów odpowiedzi.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Sługa powolny

F. Gawroński

(Fr. Rawita)

Aleje Jerozolimskie 66
m. 11.

14 Paźdz. 1888. 75

Szanowny Panie.

Ponieważ artykuł mój o A. Pługu już wydrukowany, śmiem wspomnieć ci o honorarjum, należne mi. Przepraszam, że nie czekam na zgromadzenie się większej sumki, — życie i codzienne potrzeby nie czekają także. Niech mnie Sz. Pan z tego punktu usprawiedliwi i pośpiechu za złe nie ma.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Sługa powolny

F. Gawroński

(F. Rawita).

Aleje Jerozol. 66
m. 11.

PS. Jeżeli to możebne, proszę o nadesłanie należności wprost do mnie, w guldenach.

d. 7 Stycznia 1889.

77

Szanowny Panie.

Pozwalam sobie, chociaż spóźnione, prze-
słać Panu noworoczne życzenia i jednocześ-
nie powinszować zwycięstwa: postawienie
Świata na tej artystycznej wysokości, na ja-
kiej go Pan postawił, a co ważniejsza, utrzy-
mać potrafił, do zwycięstw zaliczyć można.
Jest to może najlepszem świadectwem,
że publiczność nasza i czytanie lubi i
na artystycznych rzeczach zna się, skoro
jej one podane zostaną w formie właściwej.

Stojąc po za wszelkiemi stronnictwami
i kółkami literackiemi i nieliterackiemi,
a uznając prace tylko tych, którzy dla do-
bra publicznego uczciwie pracują, mam
tę przyjemność, iż szczerym być mogę. Smu-
ci mnie ile razy widzę *Ziarna*, *Przemy-
słowce*, *Tygodniki powieściowe* i inne pisma,
podobne raczej do sklepików, gdzie świadomie
sprzedaje się wyłącznie najpodlejszego gatunku,

niż do pism literackich, bo cieszę się,
że oprócz gromadek, handlem i oszukaństwem
rozmyślnem spojonych nie brak ani ludzi
prawych ani pracy obywatelskiej. Żyjemy w
tak ciężkich czasach, że powagę i godność
obywatelską, które zwykle są tylko przy-
miotem wykształconego człowieka, u nas za-
lecać trzeba do gazet niemal publicz-
nych, bo służą do pewnego stopnia wytycz-
ną postępowania dla innych.

Chciałem kilku słów tylko napisać
dopełniając w interesie, a tymczasem widzę żem
dodał wstęp mowy niepotrzebny a długi. Trud-
na rada, już napisany.

Dziękuję pięknie, najuprzejmiej za otrzy-
mywany dotychczas Świat, proszę pana czy
bym go nie mógł otrzymywać i nadal tj. od
Nowego roku na tych samych warunkach — po-
towarzyskiej prenumeraty? Sz. Pan posiada już
od roku blisko w tece swojej moją nowelę,
która prawdopodobnie wkrótce na światło
dzienne wydobędzie się, otóż prosiłbym łaska-
we o polecenie p. Centnerszwerowi wyda-
wania mnie Świata i nadal, a należność

78

Sz. Pan potrąci sobie z honoraryum. W ten tylko sposób będę mógł być stałym czytelnikiem pisma Pana.

Jeżeli propozycye moja mogłaby być do urzeczywistnienia, proszę łaskawie powiadomić o tem mnie lub p. Centnerszwera.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Sługa powolny

F. Gawroński
(F. Rawita)

aleje Jerozolimskie 66
mieszk. 11.
Warszawa. —

d. 8 Kwietnia 1889.

Szanowny Panie.

Załączam Sz. Panu kilka notatek z wycieczki, odbytej do klasztoru św. Bernarda, które na sezon letni przydać się Sz. Panu mogą, zastrzegając sobie zwrot rękopisu na wypadek, gdyby ze notatki moje miejsca w piśmie Sz. Pana nie znalazły się.

Czyby się Sz. Panu nie nadawały dla Świata notatki podróżnicze po Ukrainie i Podolu? Posiadam obfity materyał w tym przedmiocie z własnych spostrzeżeń i wiadomości i właśnie zamyślam go zużytkować. Na pierwszy ogień poszłyby wybrzeża Dniepru od Czerkas poczawszy: z lewej strony Perejasław, Woronków, z prawej Czerkasy, Moszny, Wejbuży, Szrota, Trypole, Kijów. Nad tym ostatnim zatrzymałbym się dłużej, nad pamiątkami i nawet historyą związek mającemi,

nad osobliwościami miasta, jego topografią, malowniczością, charakterem. Następnie powołuje środkowa Ukraina, z krainą Pobereże i częścią Podola (części dawniejszego Wojew. Bracławskiego). Byłaby to praca m. w. objętości tomu.

Honoraryum otrzymałem. Dziękuję.

Pozostaję z głębokim szacunkiem

Sługa powolny

F. Gawroński.

Aleje Jerozolimskie 66
mieszk. 11.

d. 29 Grudnia 1887.

Wielmożny Panie.

Z pism miejscowych dowiaduję się, że Sz. Pan już pierwszy Numer Świata wydał, a ze spisów prac — nie wiem o ile one są dokładne — widzę, że powieści mojej Na Krasnyskim dworze Sz. Pan nie użytkował. Gdyby też i nadal Sz. Pan zamiaru użytkowania jej nie miał, śmiem najuprzejmiej prosić o przysłanie mi jej pod rekomendowaną opaską.

Polecając się z głębokim szacunkiem

Sługa powolny

F. Gawroński

(z Rawita.)

Warszawa
ul. Piękna 13.
mieszk. 1.

83

S. LEWENTAL.
Właściciel i Wydawca
KŁOSÓW
BIBLIOTEKI NAJCELNIEJSZYCH UTWORÓW
LITERATURY EUROPEJSKIÉJ
TYGODNIKA ROMANSÓW I POWIEŚCI

WARSZAWA.
Nowy-Świat Nr. 41.

d. 18 lutego 1890.

Szanowny Panie.

Powieść wysyłam pod opaską rekomendowaną. Zgadzam się i na to, aby wyszła w dodatku, ale niezależnie od dodatku aby się w handlu ukazała. Do zysków materyalnych nie roszczę żadnej pretensyi i zadowolnię się 50 egz., które rozdam krytykom i sprawozdawcom. Ale przedewszystkiem aby powieść ukazała się na rynku handlowym. Próżni jesteśmy wszyscy. W zachowaniu tajemnicy ufam najzupełniej.

Jeszcze jedna okoliczność — niechaj Sz. Pan będzie łaskaw najprędzej druk rozpocząć, jeszcze w zimie, bo w sezonie letnim wszystkie płody zwykle nie spostrzeżone. Zresztą, sądzę, że pospiech będzie także w interesie materyalnym Sz. Pana, a więc i pisma.

Pozostaję zawsze z szacunkiem i uznaniem

Sługa powolny

Fr. Gawroński

(z Rawity)

Żórawia 3. m. 25.

Warszawa, dnia 20 Maja 1890 r.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."

WARSZAWA.
Nowy-Świat Nr. 41.

Szanowny Panie.

Jest Panu wiadomo zapewne że jeden numer *Świtu* skonfiskowany został. Dodatku powieściowego, pomimo to, że ocenzurowany został, p. [illegible] nie wydano. Czyżbym nie mógł przeto upraszać Sz. Pana o łaskawe przysłanie mi trzeciego arkusza *Pomylonej* [illegible]? Bardzo byłbym Sz. Panu obowiązany.

Artykuł o Tainie przed dwoma miesiącami blisko wysłałem. Czy go też Pan otrzymał i kiedy się ukaże w *Świcie*? Czytam teraz z uwagą odczytując Ostoję, a chcę przesłać [illegible] Taine'a natychmiast Sz. Panu artykuł wysłać.

Pozostaję z prawdziwym szacunkiem

Sługa powolny

F. Gawroński
(F. Rawita.)

ul. Żórawia 3.

REDAKCYA
„KŁOSÓW."
WARSZAWA.
~~Nowy-Świat Nr. 41.~~

Warszawa, dnia 21 Czerw. 1890 r.

Szanowny Panie.

Ponieważ w ostatnim Numerze Świta nieznajduję mego artykułu o [illegible], przypuszczam więc, iż był drukowany w tych właśnie zeszytach, które całkowicie zostały przez cenzurę skonfiskowane. Ponieważ jednak pragnął-bym posiadać ten artykuł, bo mam zamiar rozszerzyć go potem, więc mi nie pozostaje innego jak prosić S. Pana o przysłanie go. Jeżeli mi S. Pan nadeśle równocześnie honorarjum będę bardzo obowiązany.

W [illegible] w Pozn. [illegible] wkradły się omyłki: Kotiuka zamiast Kotinka, Nierubaj zamiast Niecrubaj. Kiedyż to jeszcze można sprostować?

Polecając się i nadal życzliwości S. Pana pozostaję z głębokim szacunkiem

Sługa powolny

Fr. Gawroński
(Rawita)

Żórawia 3.

M. Gerson

89

Szanowny Panie Redaktorze,

serdeczne dzięki za przysłane nu=
mera wydawnictwa Waszego, które,
choć znane mi w znacznej części,
przejrzałem z wielką przyjem=
nością. Jednocześnie zapewne otrzy=
macie zeszyt pisma Art et Critique
ze wzmianką mniej więcej w rodzaju

żądanym przez Was. Rozumie się że przy okazyi nastąpi dalszy ciąg.

Tout à vous

EMeyerson

34 r N D des Victoires.

Paryż, czwartek 12/90

Warszawa d. 25 Listopada 1887

Szanowny Panie!

Ile mogę jest co pożytecznego do zrobienia ręki mej nie odmawiam. Do Teorji detali mam materiały bardzo dużo a wiele już zrobionego, z tej więc dziedziny przed 10 Grudnia mógłbym coś wprawdzie nadesłać lubo z trudnością gdyż rozumiem że do pierwszego numeru niemożna wziąć pierwszego lepszego przedmiotu ze środka teoretyki ale coś programowego, coby wszystkie napisać wypadało. Co do wypłaty honorarium tylko, postawiłbym mój warunek, aby było płacone po odebraniu artykułu nie po wydrukowaniu. — Przesyłkę uskuteczniałbym za pośrednictwem Księgarni Gebethnera w Krakowie.

Racz wierzyć prawdziwego szacunku

Wojciech Gerson

Oboźna 5.

P.S.) Za arkusz normalny uważać by arkusz Tyg. Illustr. z 40 liter. W.

92

Warszawa dnia 3 Lutego 1888 r.

Szanowny Panie!

Rozczytawszy się w umieszczonej treści pierwszego numeru „Świata" napisałem żądany przez WPana pierwszą część teoretycznych poglądów na Świat postaciowy. Tak zatytułowawszy tę pracę moją będę ją dalej w zakreślonych przedstawieniami zasadami i zarysach prowadził.

Przysyłam tę kartkę, nie jest

—/.

on bowiem zaokrągloną ani zakończoną częścią, lub pewną całość przedstawia, do księgarni Gebethnera tak aby wedle życzenia Pańskiego znalazł się tam na 5go Lutego.

Życzę powodzenia pięknie rozpoczętej pracy łączę wyrazy prawdziwego szacunku

H. Sienkiewicz

Wspólna N. 5.

Podług mego obliczenia na ośmiu stronicach większych Przeciętnie po 29 wierszy i po 35 liter w wierszu wypada licząc wiersz po 40 liter, wierszów 203 po gr. 6 złotych polskich 40 groszy 18.

W. G.

Warszawa d. 20 Marca 1900 r.

Do Wielmożnego Pana

Zygmunta Sarneckiego Literata

Mniemam, że spełniam dawne pożądanie wszystkich miłujących sztuki plastyczne i zajmujących się niemi, zakładając czasopismo sprawom tych sztuk poświęcone. W tem przekonaniu zaś że W Pan należy do gorąco miłujących objawy piękna mam zaszczyt zapytać niniejszym, czyby W.Pan nie zechciał wziąć udziału w współpraccwnictwie zamierzonego wydawnictwa, zatytułowanego:

ŚWIAT ARTYSTYCZNY
Dwutygodnik sztukom plastycznym poświęcony.

Program czasopisma przez władzę zatwierdzony jest następujący:

1. Rozprawy z teoryi sztuk pięknych, ich filozofii i estetyki.

2. Historyczne na sztukę poglądy.

3. Opowieści, poezye, anekdoty z dziejów sztuk plastycznych.

4. Wiadomości o sposobach wykonywania dzieł z zakresu sztuk plastycznych: malarstwa, rzeźby i budownictwa, ich technika.

5. *Wiadomości pomocnicze do sztuk plastycznych, historya zwyczajów, obyczajów, ubiorów, zdobnictwo.*

6. *Kronika sztuk plastycznych.*

7. *Sprawozdania z wystaw krajowych i zagranicznych, krytyka.*

8. *Korespondencye, bibliografia.*

Illustracye w tekście i osobno dodawane ryciny.

Ogłoszenia.

Proszę uprzejmie o łaskawą i rychłą odpowiedź.

Łącząc wyrazy prawdziwego
szacunku
Wojciech Gerson

Obożna 5.

5. Wiadomości pomocnicze do sztuk plastycznych: historya [illegible], obrazów, sztychów, złotnictwa.

6. Krytyka sztuk plastycznych.

7. Sprawozdania z nowszych wystaw krajowych i zagranicznych, krytyka.

8. Korespondencye, [illegible].

Ilustracye w tekście i osobno odbijane ryciny.

Ogłoszenia.

Prosimy uprzejmie o łaskawą i rychłą odpowiedź.

[illegible]

Henryk Glinski

Szanowny Panie!

Upraszam przesłać ciąg dalszy Tołstoja. Resztę wkrótce wyszlę. — Dziś obrachunek uczynię. Nadal proszę wysyłać dla księgarni o 3 egz. mniej; i gdyby zaszła potrzeba większej ilości — doniosę. Za dwa dni z rachunkiem obszerniej napiszę. Śpieszę się strasznie.

Wam oddany i wdzięczny za słowa uznania i zachęty

Henryk Glinski

Petersburg

10/22 Marca 1888 r.

KSIĘGARNIA WARSZAWSKA

W PETERSBURGU

(B. RYMOWICZ DAWNIEJ H. GLIŃSKIEGO)

PLAC KAZAŃSKI 7. (ZA SOBOREM)

Petersburg d. 29 Marca v. st. 1888.

Szanowny Panie!

Dziś rano wrzuciłem do skrzynki pocztowej artykulik charakteryzujący tutejsze wystawy sztuk pięknych, który – mam nadzieję – gościnnie przyjąć raczycie. W № 7 nie było mego Tołstoja: musiałem się trochę spóźnić.– Proszę najmocniej o wskazówki o czem można do Waszego pisma pisać, po za biografiami pisarzów rosyjskich, a z tych ostatnich o kim chcielibyście mieć artykulik. Dalej, czy nie znajdziecie w „Świecie" miejsca na dobry przekład jednej z małych powiastek Tołstoja (wierszy 600)? Mógłbym przesłać do jakiego 10-go numeru dalszych. Rzecz ogólno ludzka; tytuł „Lucerna"; przedmiot nie-rosyjski. Powiastka świetna. Byłoby to faktyczne potwierdzenie tego, com o Tołstoju mówił.

Gdyby Bakałowicz pozwolił – mógłbym Wam przesłać foto-
grafię jednego z jego obrazów dla zreprodukowania w Świecie.
Wkrótce otwartą tu zostanie wystawa obrazów przeważ-
nie francuskich, nowszych malarzy. Czy nada się Wam
o tem wzmianka? – Mieszka tu i pracuje Leopold Stein-
mann – medaljer, autor medaljonów Kraszewskiego, Mic-
kiewicza, Chopina, rzeczy artystycznych. Talent to w
swym zakresie rozmiarów potężnych: czy chcielibyście
podać jego życiorys i zreprodukować coś z prac, oraz
fizjonomję zamieścić? Materjały wszystkie dostarczę.
Z powodu wzmianki o „Świecie" w „Новостяхъ"
robić tu poczyna sensację, a dziś nawet Rosjanin
jakiś nie rozumiejący po polsku skutkiem tego ku-
pił sobie numer. Lada dzień doniosę, czy jest na-
dzieja rozsprzedania jeszcze większej ilości egzem-
plarzy. Radbym tylko wiedzieć do jakiej cyfry
dochodzą Wasze zapasy, ażebym się zbyt nie an-
gażował. – Ostatniego (N° 7) Księgarnia otrzy-
mała tylko 14 egz. (z tych 1 dla Księgarni, 1 dla
Kraju): 12 więc na dobro Wasze wniesiono.

Czy to przez pomyłkę, czy naumyślnie? Pierwszych bowiem dziesięciu numerów otrzymywali 17 (do sprzedaży więc 15).—

Aż tyloma pytaniami i kwestjami obarczam Szanownego Pana i proszę o łaskawą odpowiedź. Czasu mam tak mało wolnego, że musi mnie to bronić od zarzutu chaosu, jakim jest list mój niniejszy.

Szczerze oddany sługa

Henryk Gliński

24/III 88 r.

Petersburg.

Б. Садовая

№ 109 кв. 19

Г. Глинскiй

Petersburg. 5/17. IV. 88 r. 99

Szanowny Panie!

Serdecznie współczuję moralnym strapieniom Szpanu, bo co do fizycznych z wydawnictwa pisma płynących i z niem związanych – toć to w naszych stosunkach chyba od natury naszej nieodłączne. Cokolwiek byśmy prawili o uobywatelnieniu (nowy wyraz, przebaczyć mi go raczcie!) wydawców „Tyg. Il." i ich nabyto patryotyczno-najlepszych chęciach, toć to tylko kupcy interes, interes i po raz trzeci interes mający na względzie. Wątpię, czy macie w nich dobrego protektora swego pisma, bardzo wątpię. Braki i straty – nie wątpię o tem – uda się poprawić i „Świat" popłynie dalej. Tutaj w księgarni w danej chwili mają tylko 2 egz. № 3 i 2 egz. 6-go. Jeśli więc jeszcze nie wysłano №№, o które w ostatnim liście prosiłem – raczcie wysłanie to przyśpieszyć. Gdyby nakład został wyczerpanym byłoby to dla pisma bardzo dobrze. –

Do rzeczy przystępując donoszę, że Lucernę przełożę i we właściwym czasie prześlę, a gdy kassa Wasza więcej płacić nie może – zgodzę się z losem. W przyszłości, jak w liście obróśniecie, odbiję to sobie. Wszak prawda?

Wcześniej zaś prześlę Sylwetkę Steinmanna, za którego ręczę, że żadnych wynagrodzeń za prawo reprodukcyi części z jego teczy nie będzie wymagał. —
Obrazek Babałowicza nadeślę za parę dni; przekonany jestem, że on będzie z tego zadowolony, a talent to wielki i godzien tego, aby go u nas znali i ocenili.
W następnym t. j. w tym „Kraju", który wyjdzie od przyszłego Piątku (dziś Wtorek) za tydzień — znajdziecie obszerną notatkę o „Świecie". Nie zła wola lub niecierpliwość Piltza przyczyną uwlezenia, ale po prostu nawał kłopotów i miłe utarczki z rozbestwioną naszą rewolwerową prassą. Że notatka będzie — biorę to na siebie.
A teraz pytanie, którego rozwiązanie powierzam chwili od zajęć wolnej: poczciwy, zacny, ale na pewnych punktach swej wiary uparty Miłkowski przed niedawnym czasem sprowadził i wydał broszurę „Obrona czynna i Skarb narodowy", którą musieliście wcześniej odemnie oglądać i czytać. Wpadła mi ona właśnie do ręki. Aż strach pomyśleć jaki to orężi dla tych jakby

specjalnie ukuty, którymby do reszty zgładzić nas chcieli! Nie wiem o jej wpływie, na młodzież szczególniej, gdzieindziej, ale tu stanowczo jest odurzający. Otóż przeciwko temu powinien ktoś głośnem i wpływowem imieniem opatrzony wystąpić i surowo skarcić. Czy o takiem wystąpieniu nic w Galicyi nie słychać? Czy nikt się za to nie bierze? Czy może już kto wystąpił? Raczcie mię łaskawie poinformować. – Kwestya ta bardzo żywo mnie obchodzi. Gdyby nikt się z czemś podobnem nie spieszył – przysiędę fałdów, parę nocy nie dośpię i dam odprawę Jeżowi. Nie chciałbym tylko marnować sił i czasu na próżno; nie chciałbym z rękopisem osiąść na piasku. Otóż – czy mógłbym liczyć na nakładcę w Krakowie i kogobyście w tym ostatnim wskazać mi mogli? Moje pretensye materyalne zredukowałbym do minimum możliwego. Nie mógłbym dla tego tylko nie oceniać swej pracy zupełnie, że .... jeść potrzebuję.

Ale – sprawę tę rozpatrzcie w wolnej chwili, nie zaprzątając nią sobie bardzo głowy

Zawsze szczerze oddany

H Sienkiewicz

101

KSIĘGARNIA POLSKA B. RYMOWICZ

w Petersburgu, przy ulicy Kazańskiej, № 26.

AGENCYA „KRAJU“

PRENUMERATA PISM.

CZYTELNIA.

Książki dla dzieci.
Książki do nabożeństwa.
Wydawnictwa ozdobne.
Dzieła wszelkiej treści.
Nakłady «Kraju».

Petersburg, dnia 6 Maja 1888 r.

21/5

Szanowny Panie!

Po dniach wielu milczenia, spowodowanych przykrą niedyspozycją, która mi nawet listu porządnie napisać nie pozwalała, chwytam stalówkę i choć paru wyrazami zawiadamiam Szanownego Pana o sprawach „Świata".

Na zamieszczanie treści każdego numeru „Kraj" się zgadza, ale na warunkach ogólnych t.j. że w zamian „Świat" będzie zamieszczał treść „Kraju", którą stale pod adresem SzPana redakcja będzie przesyłać. Jeśli więc zgoda — raczy Pan uwiadomić.

W danej chwili do posiadanych numerów „Świata" potrzebujemy i prosimy o nadesłanie poniższą liczbę egzemplarzy, z których albo nic, albo bardzo niewiele pozostanie do zwrotu, a mianowicie:

№ 1 Świata egzemplarzy:	2		Ze wszystkiemi dodatkami i rycinami
№ 2 „ „ :	4		
№ 3 „ „ :	4		
№ 4 „ „ :	2		
№ 5 „ „ :	1		
№ 6 „ „ :	4		
№ 7 „ „ :	4		
№ 8 „ „ :	2		
№ 9 „ „ :	2		

21/5 wysłano

Razem №№ 25.

A teraz zapytanie:

Co dla „Świata" będzie lepsze i bardziej pożądane?:

Czy Studjum specjalnie „Wojnie i Pokojowi" Tołstoja poświęcone?

Czy Studjum o Iwanie Turgeniewie?

Od decyzyi Szanownego Pana będzie zależeć wybór. Otwarcie wyznam, że studjum o „Wojnie i pokoju" bardzo mi się uśmiecha i radbym aby Pan najpierw tego zażądał.

Z dalszych prześlę: O Steinmanie, przekład Lucerny. Niestety, fotografij z obrazów Bakałowicza wcale niema! Dla tego przesłać nie mogłem.

Wyrazy szczerego szacunku i poważania

Łączy sługa oddany

Henryk Sienk.

Petersburg. 20 Lipca (1 Sierp.) 1888 r. 103

Szanowny Panie! Jednocześnie oddaję opaskę rekomendowaną z Turgenjewem i jego bardzo dobrym portretem. Drugi artykuł wyślę mniej więcej za dni 10. Wcześniej nie mogłem, gdyż musiałem na nowo całe 10 tomów przewertować. W drugim będzie życiorys. Dalej oceny i poglądy. Wszystkich sądzę będzie około 5, a może 4. Wnabie prędzej 5. Materjał to ładny i bogaty. – Portret po zużytkowaniu raczy mi Szanowny Pan zwrócić, gdyż to jest z dzieł Turgenjewa, a chcę go sobie oprawić. Dziś jadę do Żytomierza na parę dni (tydzień najwięcej). Prawdopodobnie ztamtąd artykuł drugi wyślę.

Ściskam serdecznie dłoń Szanownego Pana i pozostaję

Sługą Jego najniższym [illegible]

ВСЕМІРНЫЙ ПОЧТОВЫЙ СОЮЗЪ. РОССІЯ.
UNION POSTALE UNIVERSELLE. RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО. — CARTE POSTALE.

Австрія – Заграничное

Его Высокородію Г-ну С. Сарнецкому

Краковъ

Herrn Zygmunt Sarnecki

Krakau, Szpitalna, 40.

На этой сторонѣ пишется только адресъ...

Petersburg. 1/13 września 1888 r.

Szanowny Panie!

Dzięki mej wadzie organicznej, że nie mogę napisanego przepisywać i nigdy nie mam z tego powodu kopii, po otrzymaniu 16-go zeszytu „Świata" nie wiedziałem czy to co w nim było zamieszczone było już to wszystko com przesłał czy nie. Jakoż nie. Musiałem dokładnie przejrzeć, com napisał, aby był ciąg dalszy odpowiedni. Dziś jednocześnie pod opaską rekomendowaną wysyłam znaczną część (20 pasków, ściśle zapis.) artykułu o Turgeniewie, a najdalej za tydzień wyślę koniec. Portretu Turgeniewa nie było w 17 numerze, będzie więc w №-18, a w ten sposób zapełni niejako lukę powstałą z przerwy w artykule. —

Wiadomo Sz. panu z doświadczenia jak to trudno trafić do ładu z artystami! Miałem przesłać notatkę i fotografię Szteinmanna, ale kiedy go nie mogę ani weź choć na półgodziny zasadzić, aby coś o sobie napisał: daty, miejsce urodzenia, celniejsze prace.

…iechie go więc bogowie mają w swej opiece. W tym roku rezygnuję zupełnie z tego zamiaru, tembardziej, że wyniósł się teraz do Neapolu.

Natomiast – (jeśli to możebne – jeśli miejsce się znajdzie, a pismo nic na tem nie straci –) chciałbym Szpanu przesłać własnego utworu komedyjkę dwuaktową, bardzo właściwą dla teatrów amatorskich, p.n. „Uczeni Delegowani", graną tu w Petersburgu na scenie ówczesnego teatru polskiego na benefis p. Stachowiczówny. Drukowałem ją był wprawdzie w wydawanym przezemnie Kalendarzu „Gwiazda", ale to było w r. 1881 i dziś szczątki nawet nie zostały. Ma się rozumieć, że o tyle własną córkę rekomenduję, o ile okaże się, że się Szpanu podobała. Obecnie idzie mi tylko o to, czy się na coś podobnego zgadza Pan w zasadzie. Otrzymawszy na to odpowiedź rękopis przesłałbym – a proszę wierzyć, że gdyby wówczas nastąpiła odmowna odpowiedź, wbrew naturze ojców i autorów, nie uważałbym się za dotkniętego .... krzywdą własnego dziecka. Mogę tylko zapewnić, że komedyjka moja na scenie powodzenie miała

i że prześlę do Pana przerobiony (według sceny) rękopis. Wiem, że „Świat" nie jest za bogaty – pracę moją więc z największą chęcią oddałbym za minimalne honorarjum – hurtem (passez le mot) rachując za jakieś 10 rs., z prośbą tylko, aby parę winietek ją ozdabiało.

Powierzając Szanownemu Panu projekt powyższy pozostaję Jego

Sługą oddanym

Henryk [illegible]

Jeszcze jedno pytanie: do kogo mam się udać z prośbą o zilustrowanie małemi rysunkami (10–15 po 1, 2 i 3 cale □) drobnej kilkuarkuszowej pracy? Oraz po czemu takie rysunki „Świat" płaci?

Sługa oddany

Henryk [illegible]

Petersburg, Sadowaja, 109.

Petersburg. 7 Listopada n. st. 88 r.

Szanowny i dobry Panie!

W tej chwili oglądałem № 21 zawsze bardzo eleganckiego pisma Szanownego Pana i ... dalszego ciągu mego artykułu nie znalazłem. Miłości własnej nie mam za wiele, aby widzieć w tem jakąś niechęć ze strony Szanownej Redakcyi, ale niepodobna mi nie zwrócić uwagi Szanownego Pana, że rzecz sama z miesięczną przerwą drukowana bardzo wiele traci na wartości, a że i tak ma nie zanadto wielką – więc w rezultacie nie będzie miała żadnej. Zwracam na to uwagę Szanownego Pana i proszę najupedniej zawiadomić mnie łaskawie, czy mam dokończenie artykułu mego przesłać, – niechciałbym bowiem pracować na próżno.

Mówiąc szczerze, przypuszczam, że o uszy Redakcyi musiały się obijać jakieś zdania czy przestrogi o zbyt względnem traktowaniu „moskali" – i to poniekąd mogło wpłynąć na usunięcie na czas pewien samego nazwiska „Moskala" z przed oczu „patryotów krakowskich". Może się mylę, ale zdaje mi się, że część pewna prawdy w domysłach moich się zawiera.

W każdym razie najmocniej przepraszając za

świadość z jaką pozwoliłem sobie napisać, to co myślę pozostaję Szanownego Pana

Sługą oddanym

Henryk Glinka [signature]

Petersburg
Sadowaja, № 109 m. 19

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] Nr 108 [illegible] [illegible]

108

Petersburg. 3/15 XI. 88
Sadowaja, 109

Szanowny Panie!

Przepraszam najmocniej jeśli listem moim mogłem by najmniejszą zrobić Szanownemu Panu przykrość, tego bowiem zamiaru nie miałem i mieć nie mogłem. Ot, po prostu wylałem na papier, to com uczuł nie znaczywszy aż w dwóch numerach dalszego ciągu Turgenjewa. Zwątpiłem o sobie do reszty, a że i tak wcale nie wysokie mam o sobie wyobrażenie, wywarłem więc z siebie samego niezadowolenie na - jak to zwykle bywa - najniewinniejszym. Raz jeszcze przepraszam, a zarazem proszę o fakcie samym zapomnieć. Jednocześnie koniec Turgenjewa posyłam, koniec to przedwczesny, ale cóż robić? -

O treści „Świata" z pewnością - i odtąd stale - będą wzmianki w „Przegl. lit." Kraju. W zamian co tydzień redakcja „Kraju" przesyłać będzie drukowaną treść swego pisma, którą Szanowny Pan łaskawie również umieszczać zechce.

Za ogłoszenia „Kraj" bierze po 15 kop. od wiersza, a za doniesienia po 30 kop. Sądzę, że dla „Świata" zrobiliby i to drugie ustępstwo, gdyby nie to, że wszystkie ogłoszenia z Królestwa i zagranicy są wyłączną własnością Rajchmana i

Handlera, który ma od nich zagwarantowany znaczny procent. Postaram się od księgarni o „Świecie" ogłosić — ile się da i jak się da, a Szanownemu Panu radzę (ale o tem proszę w liście nic nie wzmiankować), aieby Pan wprost napisał od siebie list i przesłał w nim gotowe ogłoszenie, z życzeniem aieby je umieszczono i strącono odpowiedni rabat, mniej więcej 15%. Możnaby wprost zaproponować ogłoszenie zamienne — Świat 3 razy o Kraju i odwrotnie. Co Pan uzna za stosowniejsze — proszę zrobić i list przesłać nie zwlekając.

Występuję z radą... nieproszoną. Chciałbym, aby „Świat" się rozchodził jak najszerzej — w tym celu trzebaby ładne, ozdobne porozsyłać przy niektórych pismach ogłoszenia, jako anneksy. Teraz czas najwłaściwszy. Taki anneks z nowością wrażenie wywrze i prenumeratorów zachęci. Lepiej to skutkować od ogłoszeń. A nadto — ładny szyldzik, artystycznie wykonany, na kartonie naklejony i wiszący w księgarniach — działałby świetnie. Niech Pan o tem pomyśli, bo doprawdy warto.

W roku przyszłym sądzę, że rozchodzić się tutaj będzie odrazu ze 30 egzemplarzy (dotąd 17), a może i więcej.

Mało dziś wiedzą jeszcze – to całe nieszczęście.

Rękopis, który posyłam zaczyna się od 21 str. dla tego że numeracyę 1–20 ma to, com dawniej przesłał.

Polecając się Łaskawej Szanownego Pana pamięci pozostaję szczerze oddanym Jego sługą

Henryk Gliński

110

Szanowny Panie!

Śpieszę przesłać króciutkie sprawozdanie ze świata sztuki, a więc – jak sądzę – dla „Świata" ciekawe.

Wyrazy szczerego poważania i szacunku

Łączy

Sługa oddany

Henryk [illegible]

Petersburg.

6/18 listopada 1888 r.

Sadowaja, № 109 m. 19

Petersburg, 15/27. XII. 1888 r.
Sadowaja, 10 m. 19.

Szanowny Panie!

Za nader miły i (przyznam się szczerze) zbyt dla mnie – chudopachołka – pochlebny liścik Szanownego Pana dzięki składam serdeczne. Rok nowy już się zacznie gdy list mój dojdzie do Krakowa – niechże więc przewiezie stąd życzeń szczerych mnóstwo dla Sz. Pana i dla Jego pisma, które rzeczywiście się rozwija znakomicie. Sądzę, że w roku przyszłym tu, w Petersburgu nawet będzie znacznie więcej prenumeratorów. W „Kraju", jak to Sz. Pan zauważyć musiał, podaję treść pisma Sz. Pana w Bibliografii pism (w „Przegl. literackim"). Będę go podawał stale. Co do ogłoszeń, to są oni związani kontraktem z Rajchmanem i Freudlerem, który jedynie może je zamieszczać, o ile tyczą się Królestwa i zagranicy. Ale – i na to coś poradzimy. Tylko proszę o trochę cierpliwości i o niewydawanie mnie z sekretu, że coś w tej materyi chcę zrobić. – Rachunek księgarnia niebawem prześle. Będzie z niego potrącone to, com w prze-

ciągu tego czasu podniósł, a mianowicie:

w № 16	było	wierszy	279	
" " 17	"	"	257	
" " 19	"	"	352	
" " 22	"	"	440	
" " 23	"	"	178	
" " 23 Sztuka		"	97	
" " 23 (h.g)			Razem 1603 à 4 =	64.12
			27 à 2 =	. 54
			Rs.	64.66

Taką summę znajdzie Szpan w rachunku.—

Sądzę, że 30 egzemplarzy z pewnością się rozejdzie, chociaż przypuszczam, że więcej znacznie. Na początek więc niech Szpan poleci przesłać taką ilość; gdyby potrzeba było więcej zażądają. Dwa gratisowe, które w r. b. Pan przysyłał dostawały się: 1 dla mnie, drugi dla p. Piltza t. j. „Kraju". Nadal również niech Pan tylko 2 przysyła gratis: 1 dla mnie, gdyż mam nadzieję, że Szpan mi tego nie odmówi, a drugi dla p. Piltza. Proszę przytem o wyraźne oznaczenie w liście czy w fakturce, że tyle i dla tych mianowicie osób przeznacza Szpan gratisowe egzemplarze.

Jeśli powyższa rada moja przyda się, gdy uwzględnioną będzie — będę niewymownie zadowolony: wiadoma to rzecz, że publiczność jest w ogóle leniwa, trzeba jej zanieść, wręczyć, udogodnić nabycie. Otóż jeśli Pan chce „Świat" tutaj rozpowszechnić — jest na to sposób taki (nb. ten sam sposób zjednał już „Albumowi Malarzy" gdy wychodził coś 250 prenumeratorów, a więc jest wypróbowany): pierwszy numer „Świata" księgarz nasz zaniesie do Jana, Piotra, Pawła i t.d., zostawi go do obejrzenia i złoży list, którego szemat ogólny przesyłam. W odpowiedzi na 30-stu — jeden może egzemplarza wcale nie zwróci, ale za to ze 20 zaprenumeruje lub zobowiąże się nabywać. Proponuję — niech Szpan rozważy, zadecyduje, a ja tu pomoc solennie przyrzekam. Tą drogą można dojść do 100 — 150 prenumeratorów — minimum. Szkoda, że brak czasu nie pozwolił mi o tem wcześniej pomyśleć — alić bo jestem zapracowany po uszy. — Gdy się Turgenjew skończy — napiszę o Dostojewskim, który bardzo i bardzo wart tego, ażebyśmy cośkolwiek chociaż o nim wiedzieli. — Jeszcze jedna sprawa bardzo ważna: nowych prenumeratorów

„Świat" będzie miał więcej. Będą oni otrzymywać w dodatku dalszy ciąg Bartochowskiego, co ich będzie gniewać, a niejednego to zrazi i wziąć pisma nie zechce. Czyby więc nie można im początek Bartochowskiego dawać za jakąś maleńką dopłatą? To ważne, to bardzo a bardzo ważne. Twierdzę to jako prenumerator i kupiec. Proszę mi wierzyć, że publiczność jest kapryśna i niesprawiedliwa, ale trzeba jej kaprysom dogadzać.

Urywam — bo już jest strasznie późno i musiałem ostatnie Pana zanudzić

Ściskam dłoń pańską serdecznie oddany

Henryk Sienkiewicz

113

КНИЖНЫЙ МАГАЗИНЪ Бр. РЫМОВИЧЪ
Казанская ~~площадь~~ ulica, 26-28

Szanowny Panie!

W odpowiedzi na zapytanie, a raczej żądanie (co to znaczy gdy się czeka spieszy!) przesyłam fotografię Tołstoja, artykuł zaś o nim (na 3 numera po 150 wierszy) prześlę za 4 dni. Więcej do innego listu odkładam, a tymczasem

Przesyłam wyrazy szacunku i poważania

Sługa najniższy

Henryk Sienkiewicz

P.S. Cena fotografii 50 kop.
Porto 21 kop.
71 kop. Taką kwotę na dobro Księgarni w księgach swych Administracja „Świata" zapisać zechce.

Za Br. Rymowicz
[illegible]

Drogi Księże.

Zgraj list L—mam prze-
cież dwa, oba razem odebra-
ne i oba w tej sprawie.
Strasznie mnie to na
sercu leży. Wiecie też lepiej
[illegible] to papiery — i auto-
[illegible]; i w księgarni
[illegible] zaopiekujcie się. Jeżeli
się zgodzi a przy okazji
on potrafi być użytecznym

Zimno tu psie ale
słońce, palmy, kwiaty
cudne. Cicho, bo już [illegible]
[illegible] niebo, i codziennie
[illegible] po 1 [illegible]
[illegible] uściska Obu
i [illegible]

[illegible]

S. Remo Hôtel de Rome
19/4

W.Piątek. 116

Drogi Wuju. - Niezmiernie miłą niespodzianką był dla mnie list drogiego Wuja.Dziękuję z serca i przesyłam nawzajem najlepsze swiąteczne życzenia.Cieszę się,widząc z listu,że lata przechodzą bez złego sladu dla kochanego Wuja.Ja niestety o sobie nie mogę tego powiedziec. Stary jestem,ociężały do niemożliwosci,prawie całkiem slepy.Jako redaktor nic nie czytam,procz tego co mi czytają sekretarze redakcyjny i prywatny nic nie wiem i tylko trochę mysli kołacze się jeszcze w mozgu.Dziwna rzecz,że ta era zupełnego upadku stała się zarazem i czasem produkcyi literackiej,ktora dzis jest u mnie intensywniejszą niż dawniej i więcej ma powodzenia."Lucifer"wychodzi w tym tygodniu u Gebethnera:przyszlę go Wujowi."Oman"miał w"Swiecie"powodzenie:teraz z ilustracyami drukuje go w ozdobnem wydaniu Orgelbrand,a własciwie"Swiat"."Mag"wychodzi w"Gaz.Wa." "Kur.Poz."i zaraz po skonczeniu"Gromady"w"Słowie polskiem":potem drukuje go Idzikowski,ktory obecnie pierwsze ma miejsce po Gebethnerze.Nową powiesc,ktorą dopiero zacząłem,mam już sprzedaną.Słowem,jest to przedsmiertny błysk powodzenia,jakiego zamłodu,w sile umysłu i zdolnosci,nie miałem nigdy.Myslę sobie,patrząc na to:"Gdyby tak wczesniej!"I z tego zwłaszcza usmiecham się mimo woli,że to własnie powiesci historyczne mają powodzenie,gdy mi oczu zabrakło i nie mogę dokumentowac ich sumiennymi

X. Jan Gnatowski

studyami. - Z Junienami widziałem się ostatni raz latem.Jerzy za rządza po smierci ojca majętnosciami litewskiemi,Wiktor dzierżawi od matki Leszczynowkę a administruję Lulincami.Adresu Łodzi nie mam,Leszczynowka ma pocztę w Chrystynowce.Mania bawiła latem i w jesieni w Leszczynowce,potem czas dłuższy była w Odesie,gdzie chorowała i dotąd stan jej zdrowia budzi poważne obawy.Mieli jechac do Krymu,co,zdaje się,nie doszło,a zimę spędzac w Pau:jesli tam wyjechali,to chyba pod wiosnę.Miałem przed Bożem Narodzeniem listy od nich i teraz może mi napiszą:gdybym wiedział cos dokładniejszego o nich,doniosę.Są zawsze wszyscy najlepsi,pełni uczuc rodzinnych i przywiązania do tradycyi i nie wiem doprawdy,co w nich mogło dac kochanemu Wujowi impuls do zestawien z mongolszczyzną i episierstwem.Matka Mani,choc rosyanka,była swiętą kobietą:znałem ją dobrze i czczę jej pamięc,jak mało czyją,a poczciwy Maryusz miał niestety za mało episierstwa,bo stracił ½ majątku dzięki temu,że nie umiał rachowac i nie rozumiał interesow.Serce miał złote i narowy szlacheckie choc charakter dla najbliższych ciężki.Ja o Nim zachowuję dobrą pamięc, jako o człowieku istotnie dobrym,choc w ostatnich latach zbzikowanym.

Serdecznie sciskam drogiego Wuja i pamięci Jego i na przyszłosc się polecam,zostając wiernie Mu oddanym siostrzencem i przyjacielem X Jan Gnatowski

pośw

Mścisław Godlewski

REDAKCYA DWUTYGODNIKA

„NIWA"

poświęconego sprawom społecznym, politycznym, naukowym i literackim.

Warszawa, d 2 Mca marca 1887 r.

Ulica Ś to Krzyzka Nr. 20.

Kochany Zygmuncie,

Nowellę twoją wydrukuje „Kraj". My niepodobno moglibyśmy ją pomieścić – oni potrzebują zaraz. Przy tej sposobności [illegible] Ci [illegible]

Mścisław Godlewski

Mścisław Godlewski

Władysław Gołembowski

119

Bolechów ruski poczta Bolechów
d. 9 maja 1887 r.

Kochany Zygmuncie!

Najserdeczniej dziękuję Ci za wywiązanie się z przyrzeczenia ułatwienia mi stosunków polityczno-literackich z Warszawą. —

Od Lewentala nic nie było. Lecz idąc za twoją radą posełam dziś pod jego adresem „List polityczny z Austro-Węgier", przyczem powołuję się że adres mój który udzieliłeś mu niezawodnym nie jest — dla tego więc posełam pracę nie czekając zawezwania i proszę o odpowiedź pod tutejszym adresem. Dobrzeby było, Mój Drogi, abyś zaraz po otrzymaniu niniejszego był łaskaw napisać do niego: że list mój wysłany (pod adresem M: S. Lewental - Varsovie 41, rue Nowy-Świat), z przypomnieniem Waszej o mnie rozmowy i naciskiem aby mi przynajmniej odpowiedział zaraz.

Z wyciągu nadesłanego mi z listu Maleszewskiego wnoszę, że onby istotnie pragnął - dla Twej niezawodnej instancyi - aby stosunek między nami przyszedł do skutku, choć nie ma pojęcia co zeń dla „Biesiady" wypaść może. Uważam się za zaangażowanego przez

to

to moralnie, aby okazać przynajmniej chęć i możność
wytworzenia czegoś odpowiedniego. W tej chwili wszelako
pisać nie będę, bo trzeba aby się wprzód rozstrzygnęła
sprawa z Lewentalem – i było mi jaśniej, czy mam
dwa pisma, czy jedno do rozporządzenia. – Oto
jedna racya więcej, Kochany Zygmuncie, abyś przyna-
glił Lewentala o odpowiedź przynajmniej.

Szkoda że nie mam, bodaj dwóch numerów „Bie-
siady" pod ręką, aby zrobić sobie dokładniejsze wyo-
brażenie o zakresie, sferze czytelniczej i dążeniach
pisma.

Nader piękna twoja rzecz: „Na ruinach". Obowiązkiem
powinszować Ci Kochany Zygmuncie i pomysłu
i wykonania. Lecz też za to przyjmij i pretensyę:
dla czegoś tak kuso uciął i nie dość dobitnie wypuścił
Antosia – czy jak się tam nazywa ów duch biały twej nowel.
Szkoda – byłbyś odświeżył naszą belletrystykę.

Dziękując Ci raz jeszcze, ściskam najserdeczniej
dłoń Twoją Kochany Zygmuncie i polecam się Twej
przyjaźni dobrej

Władysław Bołęmbiowski

P.S. Możeby Lewental potrzebował czegoś dla
Kuryera Warszawskiego?.. Wedle mojego wyobrażenia
jeśli się stosunki wielkie nie odmienią, za rok, dwa
będzie to jedyny dziennik polityczny ze środkami i zna-
czeniem w Warszawie. Smutno, ale tak się układają rzeczy

25 VI 1887

122

Kochany Zygmunciu!

Zapytujesz mię, jakie ma właściwie znaczenie podróż arcyksięcia Rudolfa do Galicyi i jakie być mogą jej skutki?

Mój Drogi! podróż ta, zdaniem mojem, ma znaczenie bardzo doniosłe i odpowiednich też następstw oczekiwać po niej można. Dotąd pomiędzy przyszłym Monarchą Austro-Węgier a krajem naszym żadnej zgoła prawie nie było łączności, a szczególniej brak było tego związku opartego na stosunku uczuć osobistych, który stał się siłą naszego kraju, czyniąc prawa konstytucyjne istotnie płodnemi dla naszego narodu i jego przyszłości, przez serdeczną dla nas życzliwość dziś panującego Monarchy, Cesarza Franciszka-Józefa.

Oddawna też było życzeniem Cesarza Franciszka-Józefa, aby syn jego i następca, ~~zrobił ściślejszą znajomość~~ tak kochany i popularny, w innych częściach Monarchii i wśród licznych warstw ludności, zrobił ściślejszą znajomość z krajem, leżą-

cym

cym jemu samemu tak bardzo na sercu. Nie mniej gorącemi są życzenia pod tym względem małżonki arcyksięcia Rudolfa, arcyksiężnej Stefanii, która z tradycyi rodzinnych po matce i ojcu, żywi pragnienie oparcia władzy cesarsko-królewskiéj na prawach narodowych i która bądź jeszcze jako księżniczka w domu wuja swojego arcyksięcia Józefa, bądź następnie jako następczyni tronu nauczyła się na Węgrzech cenić miłość ludu gorącą, spojoną z patryotyzmem. Nie pominęła też ona pierwszej nadarzającej się sposobności, aby we Wiedniu zrobić sama pierwszy krok zbliżenia do Polaków - i to wbrew doradzcom. Dwanaście lat minęło od powziętego zamiaru z porady Andrassy'ego (od 1868-1880 r.) i potrzeba było aż podstaw niemieckiego przymierza (zawartego między Monarchią a Niemcami w 1879 r.) aby Cesarz sam, urzeczywistnił swoje gorące osobiste pragnienie i zawitał do Galicyi ~~nwz~~ na jesieni 1880 r. Cóż więc dziwnego, że i ~~podróż~~ wizyta arcyksięcia Rudolfa do kraju naszego przychodzi do skutku w lat sześć po pierwszej zapowiedzi, a w pięć lat po ożenieniu. Mimo zaangażowania słowa cesarskiego co do téj wizyty na przeszłorocznych manewrach jesiennych w Gali-

cyi

podróż ta była tak dobrze jak ~~oddalona~~ poniechana już pod wpływem pewnych kół wiedeńskich i lękliwego urzędu spraw zagranicznych na początku zimy tego roku. Gdy zaś tam daleko na zachodzie upadł jenerał Boulanger, a przez to i tu na wschodzie podniosły się nadzieje pokojowe, znowu ~~podniosły się~~ odżyły we Wiedniu natarczywe rady, aby podróż arcyksiążęca do Galicyi odłożoną została – tak, jakgdyby, potomek Habsburgów miał być niewolnikiem politycznym ~~we własnej~~ w granicach własnej Monarchii, będąc otoczony najserdeczniejszemi uczuciami życzliwości ze strony ludności. – Same te trudności stawiane arcyksiążęcej podróży nadają jéj wszakże wyjątkowe znaczenie, a to tembardziej że aż do czasów ostatnich nie brak było podszeptów i usiłowań w sferach polskich zbliżonych do dworu wiedeńskiego, aby zrazić serca Polaków do arcyksięcia następcy tronu, i przedstawiać im rzecz tak, że stosunek wyjątkowy w jakim się znajdują Polacy w Monarchii, i z którego błogie skutki spływają dla narodu naszego, skończy się wraz z życiem obecnie panującego Monarchy. –

Arcyksiążę nie pozwolił się w ostatniej chwili odwieść od zamiaru, a sama arcyksiężna, której stan

zdrowie

zdrowia nie dozwala fatyg i dalekich podróży, mocno
powzięła postanowienie, aby przynajmniej do Kra-
kowa towarzyszyć mężowi i w ten sposób przyprowa-
dzić do skutku zamiar dawno powzięty. Arcyksiążę,
żądny jak zawsze poznawania kraju w szczegółach
i ściślejszych a żywszych związków, objedzie rzec można
kraj cały wstępując pod gościnne dachy pragnących
go uczcić obywateli miejscowych; za kres zaś, jeśli
nie cel podróży po Galicyi, obrał sobie Tarnopol,
na wschodnich kresach kraju, gdzie Rusini jako zna-
wcy urządzają specyalną wystawę etnograficzną.
Wystawa ta jest ważnym momentem politycznym po-
dróży, arcyksiążę bowiem uznając w swym umyśle
i sercu jedność i całość kraju naszego, jak tem dał dowody
przy układaniu zarysu dla wiekopomnego dzieła wycho-
dzącego pod jego kierownictwem: „Oesterreichisch-un-
garische Monarchie in Wort und Bild", a jedno-
cząc się z kraju uczuciami, pragnie ~~podnieść~~ zarazem
~~odrębność~~ uszanować i jego ruski charakter przyro-
dzony mu narówni z polskim, a to jako też podnieść
samopoczucie ludu ruskiego. W jakim duchu miłości,
zjednoczenia i lojalności odbywa się to podniesienie
świadczy wybór na protektora wystawy hr. Włodzimie-
rza Dzieduszyckiego: odbywa się ono w tym samym du-
chu w jakim cała podróż arcyksięcia wpłynie na podnie-
sienie samopoczucia narodowego u nas. Wola ar-

cyksięcia

cyksięcia, aby podróż oczekiwaną oddawna i zapo-
wiedzianą ~~przez Monar~~ z nowem monarchą [przywieść do skutku] ~~odbyć~~
pomimo przeszkód wszelakich [trudności] – ~~a dalej cel i charakter~~
~~tej wizyty, czynią z~~ – arcyksiążę wprost z Londynu
i bez wypoczynku udaje się w tę podróż – a dalej cel
podniosły i charakter tej wizyty robią z niej epizod
~~Kapitalny~~ doniosły historyi współczesnej. –

Jakie epizodu tego będą szczegółowe następstwa,
nikt przewidzieć nie zdoła; ani też to zależy od
samego arcyksięcia lub kraju. To pewna że wraz
~~z podróżą~~ z wizytą ~~arcyksięcia~~ arcyksiążęcą
zawieje szersze powietrze po kraju, bo niezwykle
światły [i liberalny] arcyksiążę następca tronu ~~staje~~ stawia się
zawsze na nowoczesnem stanowisku monarchą
łączącem w sobie prawa łaski bożej z uprawnio-
nemi dążeniami ludów, na stanowisku praw kon-
stytucyjnych i ścisłej znajomości życia ludowego.
~~A~~ tak, jak zbrojenia wiosenne ten miały dobry
skutek dla kraju naszego, że ~~po~~ umocniły w nim
wiarę w przyszłość i ~~wzbu~~ ugruntowały ufność
w regularny rozwój stosunków, tak zbliżenie się
obecne następcy tronu ~~w~~ Monarchii austro-węgier-
skiej podniesie ~~patryotyzm~~ narodowego ducha
tak polskiej jak ruskiej ludności, podniesie patryo-
tyzm tego kraju płynący z przeszłości i wzmocni
węzły łączące kraj i jego przyszłość z Monarchią

habsburgską. —

Oto zdaniem mojem, wyczerpuje się na teraz powyższem znaczeniu arcyksiążęcej podróży do Galicyi. —

Dziękując Ci kochany Zygmuncie za odwołanie się do mnie, ściskam dłoń Twoją i ślę Ci najserdeczniejsze pozdrowienia przyjazne

Władysław G.

Bolechów ruski
poczta Bolechów
d. 25 czerwca 1887 r.

Bolechów ruski
poczta Bolechów
d. 16 sierpnia 1887 r.

Kochany Zygmuncie!

Pisał mi Rogawski, że na 20 b. m. spieszysz do Krakowa, gdyż ma być jakiś zjazd dziennikarzy warszawskich, w którym bierzesz udział. Gdyby ta wzmianka była mię dokładnie poinformowała, kiedy mianowicie ten zjazd odbywacie i kto tam będzie z warszawskich redaktorów — byłbym prawdopodobnie do Was pospieszył — tak czuję potrzebę porozumienia się należytego z warszawską publicystyką. — Sądzę, że obowiązkiem redaktorów warszawskich jest porozumieć się między sobą, — i to na gruncie, na który wciąż jeszcze dążę, to jest tutaj — co do kilku wytycznych linii dla polityki narodowej,

aby

aby wedle tego dał kierunek rozumny
pismom swoim, i wedle tego zarazem
zorganizował służbę dziennikarską
dla siebie za granicą – poczynając od
Galicyi. Obowiązkiem ich jest dla tego,
że prassa warszawska nawet w swym
upadku, a częstokroć z wielką szkodą
dla sprawy naszej, odgrywa zawsze
jeszcze rolę prassy stołecznej (w porów-
naniu zwłaszcza z wychudzonem
i sprowincyalizowanem dziennikar-
stwem galicyjskiem), a nadto – Króle-
stwo nie ma żadnych instytucyi re-
prezentacyjnych, ani życia publicznego.
panowie więc redaktorzy powinni
więc tam brać inicyatywę kierunków
i dawać impulsa – dają je też, ale
głupio i rozpustnie najczęściej, a effekt
działania ich jest całkiem odśrodkowy
w ideach i propaganda rozwiązła.

Ta

To wszystko wypowiedziałbym im, gdy-
bym się zetknął, i parł do organizacyi
wspólnej poniekąd, a przynajmniej
jednolitej pod pewnymi względami, obsłu-
gi z tych dzienników warszawskich. Gdy
się nie zetknę już prawdopodobnie, więc
spożytkuj, Kochany Zygmuncie, tę myśl
moją, i doprowadź ich - a przynajmniej
kilku z nich do wspólnego mianownika.
To rzecz arcypożyteczna, na czasie.

Naturalnie, że tych którzy utrzymują
po świecie, czy też otrzymują obsługę
wspólną z „Agencyą Północną" nie przeko-
namy o potrzebie porozumienia. Lecz
też i nie potrzeba tego; natomiast
potrzeba, aby w tych czasach nie było
bałamuctwa i gry w ciuciu babkę, potrze-
ba, aby wiadomo było kto idzie na prawo,
a kto na lewo. I pod tym więc wzglę-
dem doprowadzenie do porozumienia,
będącego probierzem, wyda korzyść niezmier-

na

nę dla sprawy, a pożytek dla tych co z tąd zarabiając na chleb w Warszawie - chcą jednak iść w porządku i służyć uczciwej sprawie.

Odpisz mi zaraz o tym Waszym zjeździe, i co sądzisz o tej myśli, którą Ci poddaję do oceny. - Zależy mi na tem, aby mieć odpowiedź Twoją przed ruszeniem się z tąd moim, co w tych dniach - w ciągu tygodnia nastąpi.

Jeszcze jedna osobista prośba. Maleszewskiemu w ciągu 1½ - 2 miesięcy posłałem trzy artykuły małych rozmiarów do ogłoszenia (chciałem posyłać co dwa tygodnie). Lecz oto - on tak uprzejmy i akuratny przy początkach stosunków między nami od czasu gdym posłał te artykuły - nawet mi odpisał że odebrał i co zrobi, czy też co ja mam zrobić. Nie dosyć, na prośbę aby mi przysłał Biesiadę - także ani słowa, ani Biesiady. Doradź mi z łaski swojej, co mam zrobić, i czy mam pisać raz 4ty jak miałem zamiar i potrzeba - nie czekając odpowiedzi. Ewentualnie interwencji. Odpisz co zrobić.

Ściskam Cię najserdeczniej Drogi Zygmuncie
Twój Władysław Gołąmbewski

P.S. Czy Kenig i Zalewski Kazim. są jeszcze w Zakopanem? lub gdzie być mogą teraz i kiedy wracać będą - czy nie wiesz? -. W. G.

Bolechów ruski
poczta Bolechów
d. 22 sierpnia 1887 r.

Kochany Zygmuncie!

Cały twój pesymizm co do Warszawy podzielam. Nietylko, od lat 15 twierdzę przed poważniejszymi ludźmi, że nie może być inaczej, tylko coraz gorzej. Od lat zaś 15, tyle społeczeństwo nasze narobiło lekkomyślnych błędów, a grzechów przeciw Ojczyźnie – że dziś z boleścią ale i pełnem przeświadczeniem dodać muszę: nie może już tam być lepiej wcale – nie może. Są siły większe od woli ludzkiej, chociażby zbiorowej, w skutkach tłumiące nawet uczucia i zdolności – i biada temu społeczeństwu, którego członkowie przez samolubstwo najczęściej, losy społeczne, losy Ojczyzny, wpoprzek tym siłom stawiają.

Nic

Nie, z której smutliśmy odrodzenie Ojczy-
zny znowu przerwana - a nie jest przerwa-
na brutalną siłą Moskali tylko, lecz skut-
teczniej wiele. Czyż przez to mamy sobie
powiedzieć że Ojczyzna przepadła? lub
zdać się biernie na process dziejowy - który
jedno z zupa przepadnięciem znaczy?..
Mnie się zdaje, że wcale nie! I dla tego
jestem zdania, że ci z Warszawy, u któ-
rych pozostało serce i myśl polska o wcale
innych pomyśleć muszą związkach z Gali-
cyą a nawet Austryą - dla własnego zba-
wienia i moralnej swej równowagi.
Nie idzie także o to, aby prasa warszawska
korporacyjnie weszła na inne drogi -
wcale nie! - dosyć będzie jeśli dwa, trzy
pisma, ale mające istotnych redakto-
rów na czele i rozporządzające talentami
zrozumieją gdzie im dla dobra naszego
i przyszłości narodowej iść potrzeba, stosun-

ki

ki swoje z takyjszym światem poważnie rozwinę i odpowiednio cały materyał redakcyjny i dziennikowy ukształtuję. Ani wyobrażasz sobie, jakby to i tutaj dzielnie oddziałało, i jak na Warszawę a raczej na cały zabór rossyjski uzdrawiająco działało! — W tym duchu — chciałem i chcę Cię zawsze skłonić, Kochany Zygmuncie — abyś oddziaływał na potentatów publicystycznych warszawskich; naturalnie, rozstanowiwszy się naprzód, z kim z nich warto jest gadać. —

Nadzwyczajnie a serdecznie dziękuję Ci Kochany Zygmuncie, że Ty z całą gentlemańską delikatnością, a nie mówiąc mi nawet o tem, pamiętasz o materyalnej stronie moich zajęć — w tej chwili istotnie okrutnie pogrążonej. — Gdy wszakże tak jest, to wiedz i o tem — bo to ważny punkt gdy mowa o spożytkowaniu pracy mojej — że ja, dla końcowego przyprowadzenia do skutku moich przeszłorocznych zamiarów, jadę do Wiednia

przed

przed końcem jeszcze przyszłego miesiąca września, i tam pozostanę bardzo długo.

Mówiąc więc z kim o mnie, pod względem użytku pracy mojej, pamiętaj że możesz rozporządzać także pobytem moim i stosunkami wiedeńskiemi.

Co do Franciszka Olszewskiego, to ten nie zgłaszał się wcale do mnie. A szkoda, bo z nimi stosunek mógłby być w każdym wypadku pożyteczny – zwłaszcza w Wiedniu. – Do Maleszewskiego napiszę raz jeszcze, ale wcześniej wróci z Żegiestowa, aby nie mnożyć fałszywej pozycji. –

Zdziwiło mię, że się pytasz o adres Kościelskiego J. gdyż stały znasz z pewnością z-bów u niego bywałeś. Wczytawszy się w zapytanie zrozumiałem nareszcie, że Ci idzie zapewne o to, aby list twój natychmiast doszedł rąk jego, że masz interes nagły. Otóż, zdaje mi się, że jeśli zaadresujesz do Jana Blocha – Mińkowice (Stacya Kolei Żel. Nadwiślańskiej) pour remettre à Mr Kości. – to list w tym czasie najprędzej go trafi, o ile to korespondencyą z prowincyą Królestwa mowa oczywiście być może. – Pospieszając z zakomunikowaniem Ci tego adresu – polecam się Twemu sercu i pamięci i ściskam Cię z przyjaźnią szczerą Twój

Władysław Gołębiowski

P.S. W Krakowie chciałbym być i będę z pewnością około 1go września. Nic dla Waszych zjazdów nie uczyniłem! [illegible]

Wiktor Gomulicki

REDAKCJA
KURJERA WARSZAWSKIEGO
Plac Teatralny Nr 9.

Warszawa
20 maja 87.

Szanowny Panie,

W odpowiedzi na łaskawie nadesłaną nam ofertę, mam honor odpowiedzieć Szanownemu Panu w imieniu nieobecnego p. Olszewskiego co następuje:

1° na warunki podane przez Szanownego Pana „Kurjer" zgadza się w zupełności;

2° prosimy o nadsyłanie depesz do rannego wydania na 200–250 wyrazów

3° do wieczornego wydania racz nam Szan-

owny

czy Pan nadesłał sprawozdanie, wierszy obcie-
ne, a natomiast wszelkie obrazowo.

Korzystam ze sposobności, aby uścisnąć sz-
czerze rękę Szanownego Pana i zapewnić Go
o niezmiennym szacunku i życzliwości

Szczerze przyjazny Sługa

W. Gomulicki

Warszawa
28 czerwca 88.

Szanowny i Kochany
Panie Zygmuncie Dobrodzieju!

Wypełniając Wasze, miłe dla mnie, życzenie, przesyłam przy niniejszem:

1° wiersz niedrukowany dotąd p.t. „Pod krzyżem".

2° trzy moje książki, a mianowicie:

a) Poezje

b) Przy stoliku i przy gaw

c) Róże i osty.

(Nadmieniam, że prócz tych trzech wyszły jeszcze: Obrazki prawdziwe (nakł. J. Saprockiego. Warszawa 1886; oraz tomik poezji w „Lutni polskiej, wydawanej przez Lesmana (Warsz. 1882)

3° portret mój, robiony podług dawnej fotografji przez Pilatiego (fotografji samej nie mogę, a do fotografowania się na nowo brak mi dziś i czasu

i ochoty. Dobry rysownik — a macie ich w „Świecie" niemało, wymalowałby może z portretu tego au lavis dobrą i efektowną podobiznę).

Za życzliwą pamięć serdecznie Kochanemu Panu dziękuję. Ze swej strony będę pamiętał o „Świecie", o ile, rozumie się, dojdzie on rąk moich. Egzemplarz redakcyjny zawsze się gdzieś podziewa, tak, że ja widuję zaledwie jeden numer na cztery.

O pannie D. przy sposobności napiszę.

Przesyłając Szanownemu i Kochanemu Panu Zygmuntowi uściśnienie i przyjacielskie pozdrowienie wraz z wyrazami rzetelnego szacunku i życzliwości

[illegible]

Wiktor Gomulicki

Nb. Gdybyście mogli za obie rzeczy honorarjum razem nadesłać, racz adresować wprost do Kurj. warszawskiego. Chciałbym też otrzymać przynajmniej po 4 numery „Świata", w których drukowane są moje prace.

Redaktor „Tygodnika Powszechnego"

Warszawa. Marszałkowska, 129.

Szanowny i Kochany Panie,

Wstyd mi doprawdy, żem dotąd nie spełnił miłego obowiązku i nie podziękował Panu jeszcze za uprzejme nadsyłanie mi Świata.

Czynię to dzisiaj, dołączając do podziękowania wyrazy prawdziwego zachwytu, jakim przejmuje mnie każdy numer Pańskiego prześlicznego dwutygodnika, będącego dziś u nas jedynem pismem artystycznem.

Gdybyż go jeszcze nie opuściły — nożyce!

Jak Panu wiadomo już zapewne zostałem redaktorem, a co gorsza wydawcą Tyg. powszechnego. Otóż pismo to, bardzo przyjaźni ludzkiej potrze-

bujące

bujące, polecam gorąco uprzejmości i pamięci Pańskiej. Jako kolegę-literata proszę Pana bardzo o współpracownictwo; jako kolegę-wydawcę o życzliwość. Że Tygodnik będzie szczerym przyjacielem Świata, o tem niech Pan nie wątpi.

I jeszcze jedna prośba — specjalna.

Szanowny Pan posiada zapewne klisze użyte w zeszłorocznym roczniku swego pisma; otóż: czyby kilku tych klisz nie mógł Pan ustąpić Tygodnikowi, za cenę umiarkowaną?

Wybrałem cztery takie klisze, co do których radbym mieć wiadomość jaknajprędzej:

1° Styki „Przymiarka" (nr. 14)

2° Tondosa „Most w Gradze" (nr. 19)

3° Brylla „Z galerji piękności" (nr. 23)

4° Grottgera „Portret własny" (nr. 23)

Gdyby cena była przystępna, prosiłbym

bardzo

4

bardzo o wyszukanie klisz, przysłanie mi za taksowe rachunku a w końcu tego miesiąca po odbiór klisz zgłosi się do Szl. Pana upoważniona przezemnie osoba.

Jeżeli Szl. Pan zgodzi się na przedrukowywanie niektórych poezyj moich i nowelek, z całą ochotą bezinteresownie służyć niem Panu mogę.

Dziękując za łaskawej odpowiedzi przesyłam Szl. Panu wyrazy prawdziwego szacunku wraz z serdecznem koleżeńskiem pozdrowieniem

Wiktor Gomulicki

4. IX. 89.

Administracja „Tygodnika Powszechnego“
Warszawa. Marszałkowska, 129.

28. X. 85.

Szanowny Panie i Kolego,

Stosownie do przyrzeczenia przesyłam kilka fragmentów poezji i prozy, nieobjętych książką ani żadnym zbiorem i wogóle mało znanych. Niech Kochany Pan rozporządzi niemi, jak Mu będzie najdogodniej.

Jednocześnie powracam raz jeszcze do owych klisz z zeszłorocznego „Świata" i proszę najuprzejmniej o doniesienie: ile one ko-sztowały, a należność zaraz nadeślę, gdyż klisze potrzebne mi są jaknajprędzej. Gdybyście, Ko-

chany

Administracja „Tygodnika Powszechnego"
Warszawa, Marszałkowska 124.

chcesz Kolego być łaskawym wysłać
mi go zaraz (przez swego znajomego, albo
też wprost koleją jako przesyłkę) zrobisz tym
mi przyjacielską usługę, za którą starać się
się wywdzięczyć słowem i czynem.

Czy Tygodnik dochodzi Was regularnie?

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku
i szczerej, koleżeńskiej przyjaźni

Wasz

[signature]

Bolesław Gorczyński
Warszawa, Wspólna 63

—

6/V 03 r.

Szanowny Panie!

Jako autor najbliższej premjery w teatrze lwowskim, ośmielam się zwrócić do Sz. Pana z pokorną prośbą — nie o względność w ocenie utworu * — bynajmniej — lecz o takowe ~~nie~~pominięcie jej w uprawianym przez Sz. Pana dziale krytyki literackiej. Sz. Pan zapewne rozumie, jak nam, warszawiakom, zależy na relacji z teatru lwowskiego — o którym powiadają, że jest pierwszym teatrem polskim, a którego ja, jako (warszawski) student, odwiedzić nie mogę (niestety!) — przeto ośmie-

lam się prosić Sz. Pana, aby
był Łaskaw jaknajprędzej powia-
domić nas w przeglądzie litera-
ckim ze Lwowa (który t. j. prze-
gląd Sz. Pan prowadzi w Kuryerze
warsz.) o tem, jakie losy spo-
tkały moją „Noc lipcową" na
scenie Pawlikowskiego.

Parę lat temu w ogródku war-
szawskim „Fantazja" miałem szczęście
poznać Sz. Pana osobiście, potem
odebrałem od Niego na szpaltach
„Wieku" b. sympatyczne wyrazy za-
chęty w kierunku dramatopisarskim —
— niechże więc te dwa względy
usprawiedliwią moją śmiałość i
natręctwo.

Załączając przy niniejszem ukło-

bodźcie wyraz szacunku i
hołdu dla K. pana

pozostaję z całą gotowością
do usług Bol. Horoszkiewicz

139

Zacnemu człowiekowi – świetnemu pisarzowi hołd i życzenia: ad multos annos!



Warszawa 20/XI 1903 r. Bolesław Gorczyński –

UNION POSTALE UNIVERSELLE RUSSIE.

ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.

Pocztówka.

Abcmpig.

ВАРШАВА
I ЭКСП.
№ 3

Kraków.

Wielmożny Pan

Zygmunt Sarnecki

Literat

Ul Bracka l. 1

Szanowny Panie Redaktorze!

Odezwa, którą załączam, jest właściwie przeznaczoną dla pism codziennych. Mimo to ośmielam się ją przesłać Szanownemu Panu, ufny, że „Świat" zechce poprzeć patryotyczną sprawę i ogłosi to wezwanie do składki na miejscu odpowiedniem i wyraźnem. Pozwoli Szanowny Pan Redaktor że do słów wysokiego szacunku, przesłanych przez komitet, dodam wyrazy osobistego poważania

sługa

12. V. 94. Dr. K. M. Górski

członek komitetu dla zakupna domu J. Matejki.

T. Grocholski

142

Monachium d. 9/10

Szanowny Panie

Mam zaszczyt donieść Sz. Panu że wysłałem rysunek dla „Świata" pod t. (pastuch z okolic Delatyna). Gdyby więc Sz. Pan uznał rysunek ten odpowiednim dla pisma, w takim razie prosiłbym ~~[illegible]~~ o odpowiedź pod niżej wymienionym adresem

Z wysokim szacunkiem

T. Grocholski

Göthe str. 26/II

J. Grabowski

144

Monachium d 4/10

Szanowny Panie

Za rysunek wysłany dla Sz: Pana, zgadzam się na sumę 15 fl. które zwykle o ile mi wiadomo „Świat" wypłaca —

Zarazem z przyjemnością dowiedziałem się z listu Sz: Pana że rysunek podobał się i nadaje się dla Pisma

Poważający z wysokiem szacunkiem
J Grabowski

Upraszam Sz. Pana o wysłanie pieniędzy odwrotną pocztą.

Górski
26/II

DĄBROWA 28/8 90
P: SĄDOWA WISZNIA

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Cyprian Godebski przysłał mi fotografię tu załączoną ostatniej swej pracy „Marzenie sławy" (Kobieta unoszona na Chimerze, trzymająca gałązkę wawrzynu w ręku).

Ponieważ pisałem Mu
o ślicznej reprodukcyi jego
„Tryumfu pokoju" w Swiecie,
przeto obecnie posełając foto-
grafię tej ostatniej pracy
prosił mnie Sam, bym
ją udzielił Szanownemu
Panu do reprodukcyi,
a zarazem prosił mnie
bardzo, abym Mu posłał
N° Swiata, gdzie tryumf
pokoju był reprodukowany.

Otóż udaję się do Szanow=
nego Pana z prośbą o łaska=
we posłanie N^{ru} 11 Świata
wprost do Godebskiego
(Bruxelles, Ixelles, 8 Avenue
de l'Hippodrôme), lub do
mnie. Jeśliby Szanowny Pan
nie posiadał, jak tylko jakieś
dalsze, mniej dobre odbicia,
to proszę mnie przysłać, a ja
mój N-r Jemu poślę. —
Załączoną fotografię, jeśli
zechce Szan. Pan użytko=
wać, proszę potem mi odesłać

Tarkanie, i także przysłać jeden exemplarz reprodukcyi dla Godebskiego. –

Może zechce Szan. Pan zamieścić w Świecie notatkę, że syn Cypryana Fr. Lawry, bardzo utalentowany skrzypek, który już przed 2ma laty dał się poznać we Lwowie urządzając koncert na dochód weteranów z 1831 r., zamierza w imie przyja-tego wielkiego poety koncertować w Krakowie i we Lwowie, przyczem i ojca tego Cyprian kraj odwiedzi. –

Z należnem poważaniem

M. Hertz 148

Szanowny i łaskawy

Panie Redaktorze!

Nagrodzonej mej kompozycji na konkursie tutejszej „Lutni” p.t. „Straż nad Wartą” (wiersz Bełzy Wł.) w Warszawie drukować niemogę, ponieważ jest niecenzuralna.

Kompozycja ta warta jest rozprzestrzenienia, jak sam Redaktor po przejrzeniu zapewne uznać raczy.

Wiedząc że Pański „Świat” i nuty drukuje, udaję się z propozycją, czyby tak na czasie będąca „Straż” niemożna by wydać w pięknem Pańskiem piśmie.

Honorarium oznaczam na Rs. 15 takie jakie płaci „Echo” lub „Kłosy”.

Gdyby szanowny Pan Redaktor prośbę mej, akceptował, proszam

o łaskawe zawiadomienie, a manuskrypt bezzwłocznie byłym nadeślę.

Zasełając serdeczne pozdrowienie, pozostaję

z wysokim szacunkiem

Warszawa M. Hertz

d. 9/8. 88

Jasna 4.

Napoleon Hirszband
(Cezary Jellenta)

Szanowny Panie Redaktorze!

Wczoraj wieczorem dopiero otrzymałem łaskawy
Jego list i śpieszę uczynić żądane objaśnienia.
Sardanapala już nie mam, więc ofiaruję wy-
jątek z *Foscarich*, dramatu jeszcze wcale nie-
tłumaczonego. Sam Pan raczy wybrać sobie
z niego, co uważa za stosowne. Co do artykułu
o Byronie, gdyby dla jakichkolwiek względów nie
mógł być pomieszczony, Szanowny Pan raczy mnie
uprzejmie zawiadomić drogą *telegraficzną* jeśli łaska
bezzwłocznie po otrzymaniu tego listu. *Zależy mi*
bardzo by nie przepadł – a jeśli decyzji nie będę
miał jutro a najpóźniej pojutrze rano – przepadnie.
*) Samo się rozumie iż odpis zostawiam sobie.
Usilnie proszę o wyświadczenie mi tej fatygującej
trochę prośby, lecz spełnienie jej uważać sobie
będę za wielką uprzejmość. W ogóle dla pewności
prosiłbym, aby Szanowny Redaktor raczył w *każ-*
dym razie zatelegrafować mi jednym wyrazem:
tak lub *nie*. Owo *nie* stosuje także i do wypad-
ku, gdyby nie mógł wyjść w 3im numerze *Świata*.

*) Ktoś bowiem zamówił go ewentualnie.

koszt depesz Szan. Pan racz potrącić z honoraryum mojego.

Przebaczenia dla bazgraniny! — pięć minut mi pozostaje dla oddania listu na pocztę. Wyprzedzam lżejszą pomyłkę moją co do przysłanej mi asygnacji na 7 rs. wyjaśnię

z uszanowaniem

sługa

N Hirszband

d 16 I. 1888

Adres mój dla depesz!

Napoleon Hirszband

Chmielna No 21

Szanowny Panie Redaktorze!

W ostatnich czasach nagromadziło mi się tak moc materiałów do pism warszawskich, z którymi pozostaję w stosunkach, iż uważam za wygodniejsze dla siebie wszystkie rzeczy skandynawskie spożytkowywać w Świecie wyłącznie. Wobec więc tego, o co zapytywałem Szan. Pana w ostatnim moim liście, przesyłam artykuł o ostatnim dramacie Ibsena, potem, jeśli zgoda, przedostatnim (Dzika kaczka). Załączony przez niniejszym artykuł, wobec wielkiego pośpiechu, nie dopuszczającego kompozycji wypracowanej, przybrał rozmiary cokolwiek za duże – nie przenoszą one atoli, jak obliczam, 350 wierszy Świata, i trochę dobrej redaktorskiej chęci, z łatwością w jednym numerze się zmieści.

Naturalnie, nie znając numeru, proszę

usiłuję, w razie niesprzedatności artykułu, o bezzwłoczne odesłanie mi go. Najmniej-sza bowiem zwłoka może mię narazić na stratę.

W wypadku przeciwnym, t.j. gdy Pani z[illegible] na szpaltach [illegible] pisma stru-kować się będzie, niechże mniej będę od niemiłych niespodzianek i pewnie na-wet „blamage'ów", skutkiem niedokład-nej korekty. Wiem, że pismo moje nie grzeszy zbytnią czytelnością, ale cóż robić? za późno je teraz zmieniać... W drukowanym ~~[illegible]~~ artykule o Carlyle'u i korespondencji z [illegible] było błędów, wobec których [illegible] musiałem, ile że niektórym na wszystkie nie sposób usprawiedliwiać je zła korekta, np. zamiast delirium pes-symizmu, wydrukowano delirium perzy-mizmu – słowa takiego nie ma, ale wy-gląda to coś niby jak „natura przekładania" [illegible], i jest to przyczyna, dla której mianowicie upraszam [illegible] Pani.

Pana i mimo ciągłej obfitości materjału, nie omówi mię ze Światem części dalszego współpracownictwa.

W oczekiwaniu łaskawej rychłej odpowiedzi kreślę się z szacunkiem i poważaniem

sługa

[illegible]

Monachium d. 12. III. 89.

Senefelderstrasse N 2/III

P. S. À propos! Oddawna już chcę prosić Szan. Pana o łaskawy zwrot fragmentu z Byrona, ode mnie przesłanego w [illegible]. Przyda mi się on teraz.

[illegible]

152

Szanowny Panie Redaktorze,

[illegible] dla siebie przykrości, niemniej jednak zaprotestować przeciwko odłożeniu artykułu mojego aż do numeru 9go. Mając go bardzo chętnie umieścić najbliższej, nie chcę narażać się na stratę, jaką opóźnienie zwłoka mi spowoduje. Wolę więc prosić Szanownego Pana, by do N-ru 9 odwlekł inny artykuł, np. O Dzikiej kaczce lub jednym z ostatnich ważniejszych objawów literatury angielskiej — byleby Pani z mojej ujrzała światło dzienne nieco rychlej — a to tem bardziej, że jak widzę z otrzymanego dziś Kraju — i tam już o tym uczona mowa. Szanowny Pan uszanowanie to moje, jako człowieka nie mającego łagodniejszej i rzetelnej upewnienia doskonale pojmie i za złe mi go nie poczyta. Zdaje mi się jednakże, że nie dałoby się z łatwością tak obustronnym zadowoleniem załatwić, działając

artykuł najpóźniej w N-rze 8ym.

Nie potrzebuję dodawać, że i w tym ostatnim wypadku za zaliczkę wraz z należącem honorarjum za korespondencje z Wenecji szczerze byłbym wdzięczny.

Polecając się łaskawej pamięci
pozostaję z szacunkiem
sługa
[illegible]

d. 19.III.89
Monachium Senefelderstrasse N 2/III

Monachium d. 8 Marca 88.

Szanowny Panie!

Prawo reprodukcyi (drzeworytniczej) z obrazu mego „Leszybok" w swoim czasie odstąpiłem „Lipskiej Illustrowanej", i prawdopodobnie wkrótce drzeworyt w tym że piśmie się pojawi. Z największą jednak przyjemnością odstąpiłbym na życzenia Szan. Pana, gdybym ze strony redakcyi, lipskiej przykrości nie miał się obawiać, wpadaja mnie jednak myśl, że sprzedane prawo „wyjątkowo <u>drzeworytnicze</u>. nic wspólnego nie ma z heliograwiurą.

Co się tyczy fotografii, to takowej obecnie nie posiadam;

ostatnią bowiem w swoim czasie posłałem Komitetowi Wystawy Krajowej dla zreprodukowania do Katalogu. Reprodukcji nie było a fotografii mimo kilkakrotnej mojej prośby dotychczas mi nie odesłano. Jeśli zatem rzeczona fotografia (formatu royal) nie znalazła by się w posiadaniu Kom. wyst. kr. (oddział sztuki polskiej) to mógłbym takową, jeśli Szan. Pan się zgodzi, na koszt redakcji, tutaj zamówić. (Fotogr. formatu royal w cenie m. 12.)

Łącząc dla Szan. Pana wyrazy prawdziwego mego szacunku

pozostaję

S. Hirszenberg.

P.S. Za recenzyę o moim obrazie Szan. Panu serdecznie dziękuję.

Monachium d. 19 Maja 88.

156

Szanowny Panie Redaktorze

Z dzienników polskich dowiedziałem się, że obraz mój „Jeszybot" w czasopiśmie Szan. Pana był reprodukowanym. Jeśli tak jest to śmiem najuprzejmiej prosić Szan. Pana o łaskawe nadesłanie mi 10 odbitek z rzeczonego obrazu.

Na razie nie mogę korzystać z zaszczytnej propozycyi nadsyłania moich szkiców rysunkowych. Jeśli takowe posiadam to potrzebne mi będą do przyszłych mych obrazów; nie chciałbym razem z projektami i studiami, które Bóg wie jakim zmianom z czasem ulegać mogą, przedsta-

nić się publiczności.

W zamian za to mógłbym najuprzejmiej proponować zeprzedrukowanie w „Świecie" mego najnowszego obrazu „Uriel-Akosta i Spinoza" wystawianego na międzynarodowej wystawie sztuki w Monachium.

Sprawiłoby mi wielką przyjemność gdybym mógł przejrzeć wszystkie numery „Świata" i otrzymać każdy wydany numer. Jeśli Szanow. Pan Redaktor poleci administracyi „Świata" wysłanie mi przeszłych i posyłanie przyszłych. Tych numerów poznałbym się dokładnie z pismem i wiedziałbym na przyszłość czem służyć mogę.

Racz Szan. Pan Redakt. przyjąć wyrazy głębokiego uszanowania

S. Hirszenberg.

27 V 88

Monachium d. 27 maja 88.

Szanowny Panie Redaktorze!

Za przesłane numery „Świata" bardzo dziękuję; z prawdziwą przykrością muszę się zadowolnić tylko jedną odbitką z mego obrazu; liczę że Szan. Pan w razie silniejszego zapotrzebowania przez publiczność tego wydawnictwa – każe odbić i dla mnie jeszcze kilka egzemplarzy tej heliograwiury.

Fotografii z „Uriela-Akosty" jeszcze nie dostałem z tego powodu jej przesłać nie mogę. może Szan. Pan liczyć na to że natychmiast po otrzymaniu takową wyślę.

Co się tyczy propozycji nadesłania z wystawy sprawozdania – to żałuję mocno, lecz się tego podjąć nie mogę

dla wielu powodów a głównie dla braku czasu i cierpliwości. Mogę jednak polecić Kolegę mego – warszawianina p. Wł. Hauftbluma, który tu studjuje i posiada odpowiednie zdolności do spełnienia proponowanej mi przez Szan. Pana czynności. Propozycję tę zakomunikowałem panu H. który chętnie się na to zgadza. Gdyby Szan. Pan Redaktor z tej okazji korzystać zechciał, raczy ze względu na krótkość czasu natychmiast listownie z nim się porozumieć. Adres pana Hauftbluma przy niniejszym załączam: Władysław Hauftblum, Türkenstrasse A 69/III.

Z prawdziwym szacunkiem

S. Hirszenberg.

S. Hirschenberg 12 VI 88

160

Monachium d. 12 Czerw 79.

Szanowny Panie Redaktorze

Dziś dopiero miałem sposobność z p. Haufblumem się spotkać. Dowiedziałem się od niego że przez kilka dni nie był w Monachium, skutkiem czego wszystkie sprawozdania z Wystawy opóźnione zostały, i że, jak twierdzi, listownie Szan. Panu o tem doniósł. Sprawozdanie dziś albo jutro p. Haufbl. wyśle. Za przysłane mi № Świata Szan. Panu dziękuję. "№ 11 pisma Jego otrzymałem. Co się tyczy fotografii z

z „Uriela Acosty" to takową
dopiero w przyszłym tygodniu
Szan. Panu służyć będę mógł.
Posiadam wprawdzie zdję-
cia z obrazu, lecz z tych, jako
odbitki próbne i nie udatne
z obrazu nie werniksowanego
Szan. Panu przesłać nie mogę
a powtórne zdjęcie nakła-
ca mój, z powodu nawału
pracy na koniec tego tygodnia
odłożył.
Pozwalam sobie w dodatku
nadmienić, że prócz reproduk-
cyj heliograwiurowej, żadnej innej
Szan. Panu odstąpić nie mogę,
prawo bowiem wszystkich innych
rodzajów reprodukcyj jak (fotogra-
fii cynkogr. i drzeworyt.) już
sprzedałem.
Łączę wyrazy głęb. szacun.
Kreślę się S. Hirszenberg.

Co do rysunków to przyrzekam Szan. Panu takowych przysłać, teraz jednak z powodu braku czasu je zrobić nie mogę; a powtóre muszę na chleb pracować.

Fotografii z Wiela Acorty jeszcze nie otrzymałem.

Łączę dla Szan. Pana wyrazy głębokiego szacunku i poważania pozostaję

S. Hirszenberg

Monachium d. 24 Czerwca 8[illegible]

162

Szanowny Panie Redaktorze,

Pan Hanfblum na zapytanie moje czy napisał sprawozdanie i czy wyśle takowe na ręce Szan. Pana, dał mi tak dwuznaczną odpowiedź, że nic pozytywnego w tej kwestyi dowiedzieć się mogłem. Z jednej strony twierdzi że napisał całych 400 wierszy i nie wie tylko czy naraz je Szan. Panu przesłać ma, następnie zaś oświadczył mi że z Szan. Panem sam w tej sprawie listownie się porozumie. Czy już Szan. Panu

napisać tego nie wiem. Dodaję to, że z powodu pewnego zajścia między mną a p. M. przestaliśmy ze sobą żyć na tak bliskiej stopie. Gdyby zatem p. M. dotychczas nie nadesłał wiadomego sprawozdania to radziłbym Szan. Panu wystarać się o innego sprawozdawcę.

Sprawozdanie z wystawy w ogóle nie może być teraz jeszcze tak naglące, albowiem wystawa nie jest jeszcze kompletną. Oddziału francuzkiego dotychczas niema, austriackiego także, – hiszpański i angielski nie jest jeszcze w komplecie. Doprawdy przykro mi bardzo że Szan. Pana na tak nieprzyjemny zawód naraziłem.

Paryż d. 6° Stycznia 89.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem już w Paryżu. Fotografię dział z mego Urjela Acostę kazałem w Monachium na adres Szan. Pana przesłać. Szan. Pan prawdopodobnie takową już otrzymał. Fotografia ta zdaje się dla reprodukcji będzie bardzo dobrą. Rysunek o którym Sz. Panu wspominałem wkrótce prześlę.

Co się tyczy przesyłki „Świata" t. j. pozostałych z 1go Sierpnia 88 r. do dziś dnia, jakoteż i wychodzących w dalszym ciągu N. N. to prosiłbym na adres. 14 rue du Louvre 14. gr. hotel d'Alger. Łaskawie mi przysyłać zechcieć.

Salon z portretem króla Henryka III
w Hotel Lambert w Paryżu

Łącząc wyrazy głębokiego szacunku
pozostaję

najniższym sługą Sz. Pana

S. Hirszenberg

Paryż d 23 Maja 89.

Szanowny Panie!

Dowiedziawszy się że reprodukcya z mego obrazu „Uriel Acosta" w piśmie Szan. Pana już wyszła, pozwalam sobie uprzejmie prosić Go o łaskawe przysłanie mi z takowych kilka odbitek wraz z odpowiednim do tego N^ru tekstu.
W załączeniu przesyłam 2 szkice spodziewając się że takowe dla reprodukcyi również nadać się będą.

Z szacunkiem
S. Hirszenberg

47 rue Dauphine 47.

F. HÖSICK (ojciec)

Księgarnia, Skład Nut, Globusów, Strun włosk. i potrzeb muzycznych

Expedycya Pism peryodycznych etc.

WYDAWCA BIBLIOTECZKI ILLUSTR. DLA MŁODZIEŻY

Warszawa, d. 26/11 1889

Szanowny Panie,

Ośmielam się przesłać Mu [illegible] exemplarzyk najnowszego mojego wydawnictwa Gwiazdkowego, do łaskawej oceny, tytuł: „Z krainy czarów, Zeleńskiej".

Korzystam z tej sposobności, żeby wyrazić Mu, Szanowny Panie, serdeczne podziękowanie za uprzejmość którą raczył okazać Synowi mojemu, stawiającemu pierwsze kroki na drodze literackiej. Nie ma on dość słów wyrażając się o Szan. Panu, i ja łączę wdzięczność moją z jego. Daj Boże odsłużyć się kiedy!

Pozostaję, chciej Sz. Pan przyjąć zapewnienie mojego wysokiego szacunku i poważania

F. Hösick

169

F. HÖSICK (syn)
Księgarnia, Skład Nut, Globusów, Strun włosk. i potrzeb muzyczn.
Expedycya Pism peryodycznych etc.
Wydawca Biblioteczki Illustr. dla młodzieży.

Warszawa, d. Jabłonna d 17 Lipca 1889 roku.

Szanowny i Kochany Panie Redaktorze!

Przesyłając Panu Redaktorowi kartki z podpisami do illustracyj, przynależnych do artykułu mego o Słowackiego „W Szwajcaryi", przepraszam najmocniej, że je przesyłam tak późno. Okoliczności chciały, iem nie mógł wcześniej, ponieważ chorowałem na gardło, na małe diphteritis

Z mego wyjazdu do Paryża — nic nie będzie. Przewidziałem, iż się na tem skończy! — wrócę za to, jeśli na to stan zdrowia mojej chorej matki pozwoli, do Krakowa. Kto wie nawet, czy nie przyjadę tam wcześniej, a mianowicie: w przeciągu ...

do Zakopanego. Lubo to jeszcze nie pewne.

Zanim to jednak nastąpi – a chciałbym, żeby nastąpiło, bo mi tu niezmiernie nudno w Jabłonnie – pozwoli Pan Redaktor, że Mu wraz z serdecznem uściśnieniem dłoni prześlę wyrazy

głębokiego szacunku i poważania.

Wdzięczny Sługa

Ferdynand Hösick.

P.S. Początek mego artykułu w „Świecie" porobał się, samym zaś Światem wszyscy zachwyceni.

Saint Enogat-Dinard
(Brétagne, Ille et Vilaine, France)
Dnia 1 Sierpnia 1890 roku.

Kochany Panie Redaktorze!

Przed godziną otrzymałem nadesłany mi łaskawie – dzięki serdeczne za pamięć – Mickiewiczowski numer Świata. Obydwa prześliczne! Który piękniejszy? trudno orzec. Zarówno treść jak i dział ilustracyjny doskonałe. Świetny jest Kozakiewicza „ostatni w Litwie woźny trybunału”, pyszny „Protazy”. Udał się również Włodziowi „Pan Twardowski”. Nie mówię już o „Jankielu” Loevy'ego, o którym można śmiało, jak o Jankielu, powiedzieć: „Nie umyśli się muzyk taki”... ani o Bergmana „Telimenie”, która mojem zdaniem, jest niezrównana. Tak, wyobrażam sobie, powinna była Telimena wyglądać.... Po ukończeniu tego

listu, pójdę sobie nad morze, usiądę gdzie w cieniu pod skałą – prawda, że to będzie przyjemne?... i będę sobie chyba z Świątyni studiował...

Pokazywałem też tutaj moim znajomym anglikom, amerykanom, szwedom, szwedkom, angielkom, amerykankom i francuzkom chyba numery. Wszyscy dziwią się naturalnie, że to w polsce, tak piękna ilustracye wychodzi. Wielu z pomiędzy nich nie słyszało nigdy o Krakowie...

Otrzymałem dzisiaj z Paryża list od Wadara, który mi donosi, że „nous avons extrait du Panthéon Wadar les sujets indignés" – Wierzytelnie więc po powrocie do Paryża (co wszakże nastąpi nieprędzej, aż dopiero w połowie Września) zajmę się wszystkiemi Karykaturami Mickiewicza i odeślę na ręce kochanego pana. Żałuję, iż tego wcześniej nie mógł uskutecznić. Ale cóż robić!...

Otrzymałem też wiadomość od pana Redaktora,
że „urywek mój będzie drukowanym – w Kur-
jerze Warszawskim – w jaknajkrótszym czasie.
Co znaczy, kiedy?... Już dwa miesiące
czekam. Olszewski pewno w Zakopanem.
Jeżeli się Pan kochany zobaczy z nim – pewno
będzie przejeżdżał przez Kraków – niech mu
pan Redaktor raz jeszcze powie, że mi
bardzo zależy na czasie, że ... niech się
pospiesza, jeżeli w Boga wierzy...
Co do mnie, to jak pan redaktor kochany
wie z nagłówku listu niniejszego, włóczę
się raz tu raz tam. Ale w Paryżu
niepodobna lata spędzać... A tu w
Bretanii ślicznie i nie za gorąco, i
kąpać można się w morzu i pracować
lepiej niż w Paryżu. Bo proszę nie myśleć
żebym próżnował... Ja nie umiem próż-
nować... Ciągnę moją taczkę literacką,
niezmordowany.... Tylko tą drogą, sądzę, dojść

można do pewnych rezultatów. O jedną nam proszę: jak moja powieść p.t. „Psyche" zacznie wychodzić w Przeglądzie tygodniowym, niech też pan kochany rzuci na nią okiem od czasu do czasu, powieść ta bowiem stanowić ma o moim losie, o mojej przyszłości... Żeby tylko Olnawolić...

Ale całuję pana Redaktora serdecznie pozostając, jak zawsze,

powolnym Jego sługą

J. Hösick...

Warszawa dnia 30 Grudnia 1891 r.

Adres: Królewska 16, III piętro.

Szanowny i Kochany Panie Redaktorze!

Przedewszystkiem, z powodu zbliżającego się Nowego Roku, serdeczne życzenia wszystkiego dobrego, niechby ten nowy rok pod każdym względem wypadł po myśli Pana Redaktora.

Czytałem w „Kraju" w Korespondencyi z Krakowa, że „Świat" od 1go Stycznia przestanie korzystać z debitu przysługującego mu w Rossyi.

Bardzo dobrze! Z niejednym z literatów rozmawiałem o tym zwrocie w kierunku pisma Pana Redaktora. Wszyscy, jak jeden mąż, bardzo takowy pochwalają. Przynajmniej będzie pismo — powiadają — w którem napisać coś będzie można. Bo tu w Warszawie większej części tematów, mających związek z polityką, poruszać

nie wolno.... Dlatego mówi p. Redaktor liczyć na poważny zastęp literatów warszawskich, którzy chętnie *Świat* pracami swemi zasilać będą.

A potem i w Galicyi „Świat" w górę pójść powinien i podwójną przynajmniej zyskać sobie liczbę prenumeratorów — Wiem, że wielu Galicyjczykom dlatego się *Świat* nie podobał, że korzystając z debitu, nie poruszał wielu kwestyj, które mógł, jako wychodzący w Krakowie, poruszać.

Dawno już nie widziałem „*Świata*" bo w Warszawie znajdował się tylko w „Czytelni naukowej".

Widziałem jednak numery poświęcone Eli Orzeszkowej. Śliczne! Tak pod względem illustracyjnym, jak i literackim.

Co do mnie — jeśli to p. Redaktora interesuje cokolwiek, co u mnie słychać — to nie mogę się uskarżać. Jakoś mi się powodzi w Warszawie wcale niezgorzej. W „Przeglądzie tygodniowym" miałem

powieści, która wychodziła przez cały kwartał. Ludzie
mi jej winszowali – nie wiem, o ile szczerze. W
Ateneum na Luty będę miał obszerne, paraartkuło-
we studyum o Beatrix Cenci Słowackiego, które mi
Chmielowski bardzo chwalił. W Kurjerze Warszaw.
będę miał krótką nowellę. Właśnie otrzymałem list
od Olszewskiego, że przyjęta. Biblioteka Warszawska
zamówiła jakie studyum literackie. Glücksberg
do Kłosów prosił, żebym mu co napisał.

Widzi Pan Redaktor, że mam co pisać i że
widocznie nie próżnuję. Powiem nawet, że mi
się za dużo roboty nagromadziło, tak, że nie wiem,
do czego zabrać się pierwej.

Ojciec strasznie dumny ze swego jedynaka-lite-
rata, choć chciałby w nim widzieć zarazem i księ-
garza. Literat tymczasem wywija się, jak piskorz,
i boi się księgarstwa, jak djabeł święconej wody.

A podumać trzeba będzie prędzej czy później.

Przypomina mi się, że Chmielowski, z któ-
rym jestem w wielkiej przyjaźni, ma dnie, wyczer-
pujące studyum literackie o Kraszewskim, z
którego tylko część drukował obecnie w Tygodniku

Całości nie puściła mi Cenzura. Mógłby pan Redaktor studyum to wydrukować w Świecie.

Widzę jednak, żem się rozpisał zbyt obszernie, a czas to pieniądz, zarówno dla pana Redaktora, jak i dla mnie. Jakżem się sprozaicznał!

Życząc panu Redaktorowi raz jeszcze wszelkich pomyślności, pozostaję Jego

sługą powolnym

Ferdynand Hösick.

Warszawa d. 30 Stycznia 1893 r.

Szanowny i kochany Panie Redaktorze.

Jakież tam ze Światem? Znów powrócił do pana Redaktora? Jakże się to stało?
Obawiam się, czy pana Redaktora ci warszawianie nie okpili poprostu. Z oczu im nienajświetniej patrzało.
Znów więc powrócił Świat do Krakowa pod pana Redaktora ojcowskie skrzydło.
Opowiadano mi tu, że cała ta manipulacya przysporzyła panu Redaktorowi ciężarów i kłopotów, a na liczbę prenumeratorów wpłynęła nienajlepiej. Czy to prawda?
Przy sposobności zwracam się do pana Redaktora z naszym pewnym interesem literackim.
Czy znaną jest panu Redaktorowi moja

w Ateneum w r. z. drukowana praca o
pierwszej miłości Zygmunta Krasińskiego.
Otóż przybyło mi od tego czasu sporo
nowych materyałów, tak, iż chciałbym
ją (w pierwszej części zwłaszcza) gruntow-
nie przerobić i prawdopodobnie wydrukować w
Galicyi. Że myślę o Świecie, to się rozumie
samo przez się.

Jeżeli więc panu Redaktorowi zależałoby
na podobnym artykule, to mogę go
Mu dostarczyć za parę tygodni.

W każdym razie miło mi będzie otrzymać
kilka słów odpowiedzi od pana Redaktora,
bo jestem ciekawy, co tam słychać u Was
w Krakowie.

Ja będę tam na początku Czerwca, w przejeździe

do Zakopanego. Chciałbym jednak zabawić
czas dłuższy, bo 1.) Kraków ma do dziś
dnia dziwny jakiś, nieprzezwyciężony urok,
a 2.) będę drukował książkę, obejmującą
wszystkie moje (główniejsze) studya z zakresu
literatury polskiej.

Od lutego poczynając zacznie w Ateneum
wychodzić moje... arcydzieło p.t.

Okres rycersko-romantyczny w życiu J. Słowackiego.

Pracę tę, najwyższą i najobszerniejszą z moich
dotychczasowych polecam uwadze Pana Redaktora.

Tymczasem polecam się Jego łaskawym wzglę-
dom

Sługa i przyjaciel

Ferdynand Hösick pr.

Kraków d. 23 września 1912.
Wolska 8.

Drogi i Kochany Panie Redaktorze!

Od dziesięciu dni jestem z powrotem w Krakowie, a więc w końcu przeszłego tygodnia przyjechałem na krótko z Zakopanego. Pospieszam przesłać Panu Redaktorowi jeden ciepły egzemplarz zebranych i wydanych przeze mnie

Zapomnianych pieśni polskich Klonki.

o książce obszerniejszą wzmiankę w Gazecie Lwowskiej gorąco pamięci Pańskiej i życzliwości dla mnie polecam.

Książki jeszcze niema w handlu, ale będzie
w ciągu paru kilkunastu dni, tylko, że
może już Pan Redaktor zamieścić wzmiankę.
Będzie czas na napisanie o niej szczegółowiej.
Tuszę, że książka spodoba się Panu Re-
daktorowi. Zawiera ona też napaści
Klerków na Czas i Konserwatystów,
oraz pamflet na Wład. Zamoyskiego.
Proszę też [illegible] i mam nadzieję,
że Pan Redaktor po otrzymaniu numeru
jednego z 3-ch pierwszych zbroszurowanych
egzemplarzy ciepło książkę czytelnikom
Gaz. Warszawskiej zaleci.

W ostatnim przesyłce jest początek mojej pracy o Elegiach rzymskich Goethego, niestety pełen różnych błędów drukarskich. Bo nie mogłem sam zrobić korekty.

Przeszkodził temu mój pobyt w Ostendzie, o którym Pan Redaktor pewno wie z Kurjera. Nudna była Ostenda w tym roku, tak, że teraz w pustym prawie Krakowie, pisząc powieść, daleko lepiej się bawię.

Resztę odkładam do mojej wizyty u Pana Redaktora w Zakopanem, gdzie z kilka dni zabawię. Chcę po ostatnich

Kapitułach ostendzkich, które mię podciągły, trochę się pokrzepić w powietrzu górskim i twojskiem.

Tymczasem łączę serdeczne pozdrowienie i wyrazy starej przyjaźni

Szczerze oddany

Ferdynand Hoesick

Żona i Dzidzia od wtorku bawią w Szwarzach.

Kraków, Wolska 8. 22 lutego 913

Szanowny i kochany Panie Redaktorze!

Myślałem, a właściwie zobaczę się w Zakopanem z Panem Redaktorem. Że żona moja miała dostać zamiar spędzenia tam miesiąca lutego u Chramca, ale zamiar pękł na razie, tak samo, jak plan spędzenia marca [illegible] w Abbazji. Żona moja jest w najlepszej nadziei, czyli na przełomie czerwca rodzina nasza powiększyła się o młodą latorośl, a ponieważ nasza Dziunia jest panną Warszawianką, więc przydałby się jej braciszek Krakowiak. Tym sposobem oboje, i żona

moja, i ja – jesteśmy w odmiennym stanie, bo już
już jestem w połowie, nawet drugiej, nowej powieści.
Która w dość szybkiem tempie postępuje naprzód.
Jak dobrze pójdzie, w końcu marca skończę pisanie,
by zacząć retusz i przepisywanie na czysto.

Nie wiem jeszcze, czy powieść tę wydrukuję naprzód
w jakiem piśmie, czy oddam zaraz ją w książce, co
pewnie byłoby możliwem na jesieni.

Tymczasem przeczytałem Marję Magdalenę, która
w tej chwili jest największą sensacją polskiego powieściopisarstwa.

Co słychać u Pana Redaktora? Serdeczne pozdrowienia

Szczerze oddany J. Kaden

Pani moje uszanowanie.

Wielmożny Pan Redaktor
Zygmunt Sarnecki
Zakopane
Dom pocztowy

Kochany Panie Redaktorze! Dziś we wtorek d. 15 Kwietnia 1913 R. P. skończyłem swoją powieść. Teraz muszę jeszcze wykończować całość a zostanie przepisać kilka pierwszych rozdziałów. Teraz nie wiem, co z tym fantem zrobić, bo nie chciałbym drukować własnym nakładem, a czekać dwa lata, nim się doczekam mej kolei w pismach, także nie mam ochoty. Chcę zaproponować p. Wolffowi nakład. Szczerze oddany J. Hoesick





Wielmożny Pan
Zygmunt Sarnecki
w Zakopanem
dom Przesław

Najserdeczniejsze życzenia Wesołego Alleluja!
Jakże się Panu Redaktorowi podobała Marya
Magdalena? Wyjęty to z pisma literackie
Karola Gjorskiego, t. I. Miła lektura dla
ludzi kulturalnych. Chciałbym, żeby i moja
powieść była taką lekturą. Za miesiąc ją
skończę. Tymczasem Jest i Vm

J. Hrevicz



Kraków d. 18 września 1918. 184

Szanowny i Kochany Panie Redaktorze!

Już już byłem na wyjeździe do Zakopanego, ciesząc się, że zamiast w ciągu całego lata przesiedziałem sobie dotychczas lato w Krakowie, ale coś się rozpogodziło trochę i już zacząłem się wybierać do podróży, przyszedł deszcz i zaskoczył mnie. Teraz, po 15 września, zostanę, bo znów leje niemiłosiernie, już zrezygnowałem.

Jest tu Józef Wolff. Przyjechał z Reymontem i Włodkiem. Obaj tu jechali z Warszawy. Gdyby Pan Redaktor miał do niego jakie zlecenie, proszę napisać zaraz, bo jeszcze tu zabawi kilka dni.

Z Warszawy ma się tu przez okazję dość często listy, i sporo ludzi już tam było stąd i powróciło. Pojechałbym tam chętnie, ale na razie jest to niemożliwe. Więc siedzę spokojnie w domu i pracuję. W

K. u. k. Militär[illegible]
Krakau

Wielmożny Pan
Zygmunt Sarnecki
w Zakopanem
ul. Marszałkowska

Ferdynand Hoesick, Wolska 8

tym bardziej skończę drugi tom.
Będą to same wrażenia z podróży po
nowym świecie. Wogóle przygotowuję
do druku 4 tomy moich pism drob-
niejszych. Nim i wojna skończy
się będą może całość gotowe.
Tymczasem łączę, dla Pana Redak-
tora najserdeczniejsze pozdrowienia
[illegible]
F. Hoesick
Ucałowania rączek Pani [illegible]

X. Isaak Mikołaj Isakowicz
arcyb. ormiański

185

Wielmożny Panie!

Na wielce uprzejme zaproszenie z
dnia 25 Maja z wielką boleścią serca
mego donieść jestem zmuszony, że
na pogrzebie kochanego Ziomka
naszego ś. p. Lenartowicza dnia 12.
Czerwca w Krakowie być nie mogę.
Niedawno przebyłem dość ciężką
i uporczywą chorobę, która wy-
czerpała siły moje. Nie zniósłbym
dość długiej podróży ze Lwowa do
Krakowa, a już z pewnością nie
podołałbym trudom przy samym
tak uroczystym pogrzebie. Nadto
na nieszczęście moje nie wiedząc daty
pogrzebu na sam dzień 11. Czerwca
już dawno zapowiedziałem urzę-
downie wizytację Kościoła mego
w Brzeżanach, gdzie już od wielu
lat nie byłem, i gdzie lud nasz
poczciwy niecierpliwie mnie

oczekuję. Niepodobna mi dziś odwo-
ływać tej wizytacyi kanonicznej,
do której już wszystkie w miejscu
samem poczynione są przygoto-
wania, nie podobna ludziom po-
bożnym i zacnym jego pro-
boszczowi czynić zawodu.
Dla tych tedy uniżenie tu przyto-
czonych powodów racz Wielmożny
Panie razem z Szanownym Komi-
tetem mieć mnie za wytłumaczo-
nego, że na pogrzebie ś. p. Teofila,
jakkolwiek był sobie tego wielce ży-
czył, jawić się nie mogę i racz
przyjąć zapewnienie wysokiego
poważania z którem mam
zaszczyt pozostawać Tego

powolnym sługą

Ks. Izaak Mikołaj Isakowicz
Arcybiskup orm.-kat.

Lwów 2. Czerwca 1893.

Szanowny Panie!

Może uzna Pan moją propozycyę za zanadto śmiałą, ale sądzę, że dla Pańskiego pisma może się to przydać. Otóż bardzo byłbym Panu wdzięczny, gdyby Pan zechciał przesyłać mi „Świat", należność za porto chętnie bym Szanownemu Panu zwracał. Postarałbym się od czasu do czasu o piśmie Pańskiem dawać wzmianki w pismach Warszawskich, z którymi mam stosunki. Jeżeli Pan uzna propozycyę moją za możliwą raczy adresować do mnie: Warszawa ul. Dobra N: 63. Jeżeliby Pan życzył sobie jakichś [illegible]-

z mojej strony usług, to go-
tów jestem je ofiarować na
każde wezwanie. Nie wiem
czy Panu wiadomo o śmierci me-
go brata Tadeusza Wołskiego, z któ-
rym kiedyś łączyły Pana dość bliskie
stosunki. Biedak zmarł nagle
w redakcyi „Wieku". Jakkolwiek
od nie jednego czasu był słaby
i miał poprzednio atak apo-
plektyczny, zupełnie nie prze-
widywał tak rychłej śmierci.
Raz jeszcze przepraszając Pana
za moje natręctwo zostaję
z szacunkiem

Eug. Głuchowski

Warszawa
d. 7 Stycznia
1888.

Szanowny Panie!

Ośmieliłem się Panu i na ręce Pańskie przesłać kilka egzemplarzy broszurki mojej p.t. „Jeszcze jeden głos w sprawie pomnika dla Mickiewicza". Obecnie odważam się jeszcze prosić o wzmiankę w Świecie a jeśli można i w innych pismach Krakowskich. Nie idzie mi wyłącznie o wzmiankę przychylną, lecz o to jedynie aby nie pokrywano jej milczeniem, jakiem obdarza mię szanowna prasa Warszawska. Jeżeli by w którém piśmie pojawiła się jaka wzmianka byłbym Panu niezmiernie wdzięczny, gdyby Pan raczył mi wycinek na koszt mój przesłać w kopercie. Co do „Świata" staram się od czasu do czasu dawać o nim wzmianki w Kury-

rze Porannym" i „Gazecie Warszawskiej",
które Pan, zdaje się niejednokrotnie spostrzec
musiał. Raz jeszcze polecając się Sza-
nownego Pana pamięci

Zostaję z szacunkiem

Eug. Suchowski

Warszawa
d. 21 Lipca 1888 r.
Ulica Dobra №: 63.

Szanowny Panie!

Serdecznie dziękuję za list i za wyjątek z „Czasu." Wiem bardzo dobrze, że nie mogłem zyskać pochwały pism, które przyłożyły niesumiennie rękę do zniszczenia sprawy pomnika Mickiewicza i bynajmniej nie ich pochwały mi szło. Pisma warszawskie z małym, bardzo małym wyjątkiem wybrały najmniej uczciwą drogę zabicia broszurki za pomocą milczenia. Jeżeli które z pism krakowskich omówiło szeroko, a mógłby Pan dostać te numery,

Czułbym Panu niezmiernie wdzięczny za przysłanie mi [illegible] wycinków. Co do „Świata" mówię Panu na mocy liczyć, że o ile tylko będę mógł postaram się go rozszerzać, i o każdej wybitniejszej pracy w nim pomieszczonej starać się będę natychmiast czynić wzmianki. Nie trudno mi to przychodzi gdyż owe czasopismo, wie szczególniej pod względem rycin, bardzo w ogóle wiele zaczyna się składać do układu. Raz wtóry jeszcze dziękując Szanownemu Panu, polecam się Jego pamięci.

Z szacunkiem

Eug. Wackowski

Warszawa

d. 16 Sierpnia 1888

P.S. Gdyby Szanowny Pan życzył
sobie kilka lub kilkadziesiąt
egzemplarzy mojej broszurki dla
jej rozpowszechniania bezpłatnie,
bardzo mi będzie przyjemnie obsłu-
żyć się Szanownemu Panu.

Czesław Jankowski

3/III 90. Niecała 10.

Zamiast honorarjum proszę uprzejmie Szanownego Pana o łaskawe przysłanie mi (pod moim adresem) numeru „Świata", w którym wiersz ten zostanie zamieszczony.

Najprzyjemniejsze pozdrowienie i uszanowanie!

Czesław

Gustaw Jankowski

Paryż, d. 26. 11. 88 r.

Szanowny i kochany mój Redaktorze!

Pomimo, że od całej niedzieli jestem w Paryżu, nie miałem ani chwileczki czasu do napisania Wam cośkolwiek o sobie, tak byłem zajęty wyszukiwaniem dla siebie chociaż jakiego takiego chwilowego locum. O wrażeniu jakie na mnie wywarło miasto, mówić tu nie będę gdyż Sam w Paryżu będąc, koch. mój Redaktorze, najlepiej wrażenie to odmalować sobie możesz. Bezwątpienia — mieścisko wielkie i do pewnego stopnia przygnębiające, jednakże pod względem wygód domowych (o ~~[illegible]~~ których cuda- [illegible] opowiadali mi) — porównać się nawet nie da z pierwszem lepszem większem naszem, lub zagranicznem miastem. Rzeczywiście wygody znalazły by się, a nawet może i większe, aniżeli w innych miastach, lecz te są chyba przystępne dla ludzi, którzy, co najmniej na dziesiątki tysięcy dochody swoje liczyć by mogli, — dla prostszych ~~ludzi~~ bowiem, tego pokroju, co my obecnie naprzykład — jest prawie niemożliwem. Z listów Waszych, drogi [illegible], postarałem się skorzystać tylko z jednego, a mianowicie: do p. Hufflera. Zacny to człowiek, i serdecznie Wam za rekomendacyję dziękuję; i ile mi się zdaje z wszystkich, których tu poznałem, on może naj-

najprędzej będzie mógł coś dla mnie zrobić. Zrobiłem mu przez niewielką akwarelkę górską, którą przyniósł ~~...~~ pokazać w kole kolegów swoich i journalistów, a kto wie może wskutek tej uda mi się dostać pewne dziełko na początek (dość duże) do illustracyi. W każdym razie nie chcę rozwodzić się nad tem, gdyż może nic z tego nie będzie, gdy jednak cokolwiek choćby ciekawszego o sobie będę miał do powiedzenia, natychmiast do „Świata" wiadomość prześlę. P. Stiffler najserdeczniej Was kochany mój Redaktorze wspominając, przyjął mnie szczerze i uczciwie, choćby wyznać muszę, iż dostęp do niego jest niezmiernie utrudniony, kilka razy chodzić musiałem, zanim udało się z nim zobaczyć.

Wybaczcie mi proszę, że wcześniej rysunków do konkursu „Pali" nie odesłałem, aż dziś dopiero to uskuteczniam, lecz rysunków tych pomimo, iż od pobytu w Wiedniu już zaczęte były, nie mogłem w żaden sposób skończyć. Stróż Wam niemi- drodzy mój obecnie i najserdeczniej jeszcze raz przepraszam. Winietę Styczniową na desce Wam dopiero za 2 tygodnie — wcześniej nie mogę żadnym sposobem. A teraz mój drogi, kochany Redaktorze nie gniewajcie się proszę na mnie, że Was mojemi długami obciążam, lecz w żaden sposób inaczej rozporządzić się

nie mogłem. Tak: Żydowi, o którym Wam wspominałem wymienionemu, niestety, nie 40 a 60 reńskich (sześćdziesiąt), które to pieniądze raczył łaskawie ratami spłacać w miarę nadsyłanych przezemnie prac i możności. Oprócz tego długu zostawiłem jeszcze parę mniejszych i większych, lecz o tych zawiadomię Was dopiero we właściwym czasie.
Dziękuję Wam serdecznie za ostatnie w „Świecie" odbicie moich uśmiechów, - bardzo piękne. Oczekuję z niecierpliwością numerów 22 i 23 (który teraz na 1go wyjdzie) „Świata" i najuprzejmiej Was proszę o przysyłanie mi takowego tu do Krakowa. Koszta przesyłki bądźcie łaskawi ściągać sobie z zarobionych u Was moich pieniędzy. Co jest do illustrowania, proszę przysyłajcie, chętnie Wam wszystko zrobię, chociażbym najlepiej finansowo co daj Boże, stanął. Gdy jednak, jak powiedziałem, interesa moje tak się poprawią, że na Was nie będę się musiał oglądać, chętnie Wam usłużnie gratis będę przesyłał, jeśli tego zapotrzebujecie, naturalnie w największym sekrecie. — Prawdopodobnie jeszcze przed Bożem Narodzeniem, przeniosę się gruntowniej, może już do swej własnej odpowiednio urządzonej pracowni, stąd także łatwiej mi będzie uczęszczać czy to na

Wiadomość dla p. Walickiego osobiście

wykłady do Akademii, czy też do Bou-
nata Atelier, gdzie prawdopodobnie
gdy finanse nasze pozwolą postan-
ram się umieścić. Kończę, zapewnia-
niem Was Kochani Moi, o zawsze
szczerych moich i życzliwych dla Was
wspomnieniach przyjaźni, i jakiemi pozosta-
ję, tudzież uścisk serdeczny, oraz od
Żony mojej wyrazy życzliwości i pozdro-
wienia

Życzliwy Wasz

A. S. Jankowski.

Kochanego,
P. Mieczysława Szymonem, zaraz do niego
napiszę — uściskajcie i pozdrówcie ode mnie
i Tosi twej serdecznie. P. Walicki-
mu również wyrazy życzliwości i
poważania przesyłam Szymonem.

Ottilie

Adres mój:

Paris
Rue des Fossés St. Jacques
No 24. la chambre 26.
Hotel Vaucquelin.

N. B. [illegible] wysłam, bez [illegible]
[illegible] dla siebie [illegible] najpiękniejszego [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] w całości [illegible] —

196

Rue des Fossés St. Jacques. 24.

Paryż d. 16. 12. 88 r.

Szanowny i Kochany Redaktorze!

Ćwiczenia do Słownika wpisoty już od kilku dni wysłana. Wysłałem, że samą w tym czasie spostrzegłem się, bo chodziło mi o pośpiech. Nie wiem, kiedy będzie, bo musiałbym i jaknajprędzej gdyż go o pośpiech możliwy prosiłem. Nie gniewajcie się na mnie, ustroi drogi, bo i tak mało się nie rozerwę, tyle mam pracy przed świętami. Przy nadchodzących Świętach przyjmijcie od nas najserdeczniejsze życzenia przyjemnego i wesołego przepędzenia ich. Kłaniam do

CARTE POSTALE

Ce côté est exclusivement réservé à l'adresse.

PARIS 28 R. DE POISSY 8E 18 88

POSTE 10 RÉPUBLIQUE FRANÇAISE

Monsieur Sigismond Sarnecki

Redacteur du journal „Świat"

Autriche - Galicie

Rue Szpitalna à Cracovie

№ 40.

KRAKÓW

197

Paryż Boul^d de Clichy 130 bis.

d. 5. 2. 89 r.

Szanowny poczciwy i kochany
Panie Zygmuncie!

No nareszcie! — Widzę Waszą rozpromienioną twarz na widok tylu, aż tylu uśmiechów, które jednak i gdy uprzedzam wystarczyć Wam muszą na jakiś czas, gdyż teraz jestem bardzo zajęty! Otóż przedewszystkiem z Wami muszę podzielić się radosną nowiną, iż z łaski Bożej po niezbyt długich lecz silnych cierpieniach ukochana żona moja powiła mi syna! Obaje dzięki Najwyższemu w dobrem zdrowiu; oby w takiem raczył ich Bóg Najwyższy i na dal zachować. A gotujcie tam dla tego „infanta" wolne miejsce w kronice, gdyż za lat kilkanaście z pewnością napiszecie o nim: „nas zmalowniły ..etc..." No, zatem na stronę — ważne mi to dziś przychodzi po tylu uczuciach strachu i niepewności, jakie przeniosłem podczas słabości żony. Nasi Hefftlerowie dopomagali jak mogli, a nawet więcej, gdyż nieszczęśliwie

Ciele: [illegible] napis: „Świat" [illegible] co dziś naj[illegible]
całej [illegible] niebieskim [illegible]
jak [illegible] podziemnego [illegible]
w [illegible]

na tyle serca i ich strony, a zwła-
szcza ze strony doktora nie zasłużyłem
takiż tak krótką zapewne znajomo-
ścią, co zatem dla mnie robili, było
to niejako spłaceniem obowiązku
należnego przyjacielowi; jakim wzglę-
dem nich byłby zawsze i drogi panie
Zygmuncie jesteście. Lecz teraz,
gdy już głowę dzięki Bogu Najprzy-
szłem wam nieco spokojniejszą my-
ślą dla was oświadczam że tak drogą
pracę wykończyłem z najspokojniejszem
sumieniem, co sądzę na przykład
wam tylko wyjdzie, a to dla tej
prostej przyczyny, iż pewnością
takie twórce jak są obecnie nie
byłyby – nieprawdaż? ~~Wtedy~~ wra-
cam do nich. Otóż – uściskam
mnie kochany Redaktorze, i tym
sposobem, i chciałem Wam na-
bić niespodziankę wiersz na
„marzec"; tymczasem przysłaliście
mi list, a w nim zgadanie tejże, w ów-
czas, gdy ~~ta~~ już była prawie skoń-
czona; list bowiem wczoraj wie-
czorem dopiero odebrałem. Dziś wy-

wrzos. Lekki cielisko różowy u góry, przechodzący w
niebieskawo szary ku dołowi; i górujący w szarym tonie.
na obramieniu wewnątrz okna / jak łatwo się domyślisz

sunki jednocześnie wszystkim wysze-
łam. Jest ich razem 30!
Rachunek ogólny 60 (sześćdziesiąt)
guldenów. Tatuś, kochany Tatuś tygodniowo
co ocenisz, czy mogę już mniej
wydać? wszystko pomaczam na dru-
giej stronie – dzisiejsze tatko co do
czego należy. Mój drogi kochany Tatuś
Ridalland – raczcie [illegible] najpierwszych
i najpierwszych pieniędzy odesłać Bóż-
kowi 75 guldenów. Ten mi jakną-
kardziej na głowie ciąży, i jego przedew-
szystkiem radbym spłacić. Bociś-
wies zawierzył mi w nagłej potrze-
bie; nie mogę go tak zostawić. Dru-
gi zaraz po nim idą Mamie, po-
tem ciocia Tatkowi. Ci dwaj są najpierwsi;
i reszty mam jeszcze dwóch, lecz
to są mało nic nie znaczące długi
po jakieś tam kilkanaście reńskich.
Będę wam i całego serca obowiązan-
ny, gdy się dowiem, że obaj już spła-
ceni. Niczem mniej Tobie tak kochany
i razem Tatuś tygodniowo, nie skap-
tujemy. Ostatni raz świata lepszy
trochę, lecz to jeszcze daleko nam

Pisałyśmy razem [illegible] Tatkowi [illegible] samo [illegible]
Prośmy [illegible] o to [illegible]. Mama by kazała lecz [illegible]
[illegible] jakkolwiek, to jest / i często lecz jakże [illegible]

do dawnych. A no zobaczymy.
To, co mi piszecie o debicie
warszawskim i możliwej strace –
powiem wprost – niema podstawy
i jest li tylko Waszym drogi Panie
Zygmuncie strachliwem przypuszcze-
niem. Jak pismo będzie dobre
~~ni~~ i cenzuralne – nikt niema
prawa przeszkodzić mu – bądźcie
spokojni i nie martwcie się –
Bóg da, że tego nie będzie!
Panu Walickiemu raczcie łaskawie
przesłać moje serdeczne pozdrowie-
nia i przeproszenie, że specyjalnej
wiadomości nie przesłałem o szczę-
śliwem rozwiązaniu tak ważnej
dla mnie sprawy, lecz jestem tak
zajęty teraz, że i ten list który
do Was koch. Panie Zygmuncie piszę
(nb. z interesem) jest popełniony
kradzieżą drogiego mi okresu czasu.
Czekam od Was wiadomości jaknaj-
częstszych, załączając Wam od tamy
najserdeczniejsze pozdrowienia
i podzięki za łaskawą Waszą o mej
pamięć – oraz uprzejme ukłony – od

mnie i nas jako od szczerze Was kochającego i życzliwego
[illegible] przyjaciela uściski serdeczne
Czesław Jankowski.

Paryż. Boul. de Clichy 130 bis. 4.4.89 r.

Drogi i Zacny Mój Redaktorze!

Za gotowość Waszą, za pamięć łaskawą, za rekomendacyę do zacnego takiego, jak Heffler człowieka; za wszystko, cokolwiek dla mnie, lub dla żony mojej uczyniliście; szczerze i całego serca Wam dziękuję. Mój drogi serdecznie mi Was żal, że tak się męczycie; zrobiłbym Wam, gdybym mógł chociaż wyrazami temi dopomóc, lecz wiem, że i ja nie lepiej od Was zacny i kochany.

Moja Pani tymczasem wygląda, a sądzę, że wystarczy Wam to, gdy powiem że na 7 nocy śpię 4, co jest niezaprzeczonym faktem, a co Heffler Wam poświadczyć może. Od pracy na noc prawie upadam, lecz

słowo sobie dałem, że chociaż
z pod ziemi czas wydobędę,
aby Wam słówko i wysłać
w tych dniach koniecznie ry-
sunki. Wiele o swoich
sukcesach miałbym Wam
poczciwy i kochany Panie
Zygmuncie do powiedzenia,
ale doprawdy już 2 po pół-
nocy, a ja jeszcze nie śpię,
chociaż o 6ej rano dziś wstałem,
a wczorajszą całą noc prześ-
ciałem nad robotą niesłycha-
nie pilną dla Illustration.
Numer 7 jak również i 6 - oba
doskonałe i wybornie odbite.
Pocałujcie [illegible] mojego
w oba policzki, i serca ode mnie
mu powinszujcie i numerów
i winiety bardzo pięknej
i oryginalnej kwiatkowej. Cie-
mu ten pajac, [illegible]
iż nic do mnie nie pisze,
czy też już cały w stampk

murach zagrzechał. Także was
to wstyd doprawdy, żebyście mu
na to pozwolili. Cóż on
sobie fajtłak myśli, i ja
zginistek liczby wypisywać
~~będę~~ i papier, atrament,
a nadewszystko miarki dla nie-
go tracić będę napróżno!...
Gdzie rachuję że jak go drogi i
kach. Pani Zygmuncie dobra
przyjaciółce — to wyślij to
natrzeście jakie kilka słów
do mnie. Ucałujcie go tam
odemnie chociaż doprawdy
nie wart tego. Żona wam
oba kochani Moi najser-
deczniej ukłony przesyła.
Ja zaś ściskam Was drogi
i Najzacniejszy Mój Panie
Zygmuncie z serca całego
Wasz szczery przyjaciel
Czesław!

Panu Waliszewskiemu dużo pozdrowienia serdeczne ukłony wszystkim rodzinie znanym.

Hoffbler odebrał Wasze ładne listy — za duszy za nie dziękuje — w tych dniach Wam sądzę Woi odpisze. Jak z Bakałowiczowej się spotkam pomówię z nim i Was (Szembowicz) także w tych dniach coś przyśle z pewnością —

d. 16. 10. 91. 3 rue Clotaire. Paryż.

Szanowny i kochany mój Panie Zygmuncie!

Przypuszczam, że musiał się Pan niecierpliwić, że tak długo Panu nowelli Wetarzyków i rysunków nie odsyłałem, czynię to teraz, a powodem wszystko było jak zwykle nawał rozmaitych prac. Oprócz bowiem przeróżnych rysunków do rozmaitych dzieł, nowell, powieści, drzeworytów etc. przygotowuję na wystawę do Krywulta do Warszawy około 50 akwarell rysunków etc., a może i więcej się zbierze. Są to rzeczy zbierane z różnych stron Europy, przeważnie z podróży moich, których tyle w sprawie drzeworytów odbyłem, więc: Szwajcaryja, Bawaryja, Tyrol, Oberammergau, Francyja: Calais, Permentier, Beauvais, ale najwięcej naszych z Zakopanego i wiejskich, a także typów. Multum tego, ale obecnie posyłam mu tylko 30; resztę zaś w listopadzie, o ile czas mi pozwoli na dokończenie. Są to wszystko rzeczy malowane z natury, że jednak ~~~ były w większości

wykończone, przeto obrazu ich posełać nie mogę. —

Że prawo reprodukcyi zastrzegam sobie, zaleca jestem przekonany, że bezwzględnie dla naszego świata przypadnie, czem mam nadzieję się podzielić kochany Panie Zygmuncie.

Rysunki do nowelli posełam 4. Z nich największy zechciejcie pomieścić na całej stronie w obwódce czerwonej, lub ponsowej, jak Wam wypadnie. Tylko proszę Was aby lepiej były odbite, zmienili wdzięczne do Drezdenowej, która nieco ciężko wyszła. Polecam te oprawy „Tondulowi". Kosztują Wam wszystkie 25 złr. Jak widzicie cena to żadna, ale postanowiłem sobie że „Świat" pod względem illustracyjnym tak jak obecnie pod literackim doprowadzimy do możliwej doskonałości, a jak da Bóg powrócę to się postaramy, aby ani jeden nawet słaby rysunek nie oglądał u nim światła dziennego. Nieprawdaż, moi drodzy? Spodziewać się mi się nie będziecie, gorzej rozumiecie kochany mój że to ob

wspólnego dobra i musi „Świat" stanąć
na najpierwszym miejscu, za to sobą ręczę
pod każdym względem. Wiecie dobrze, iż
mamy „nieprzyjaciół", a konkurencyję rośnie
znów jakaś nowa spółki wydawniczej. A
no, zobaczymy!
Dłużej pisać już nie mogę, żal się spieszę,
piszcie wy za to o ile Wam czasu na to
starczy, proszę bardzo. Nabierzcie wprzód
razem; a czy notujecie wszystko?
Ściskam Was z serca każ. Pani Zygmuntowej
i bylebyście mi nie sprowadziali się, będzie
pewnie iż Was nie zawiodę.— Tam ukłony
uprzejme dołączam

Serdecznie Wasz i zawsze dla Was jednaki
przyjaciel
[illegible]

Znów parę rysunków otrzymacie ode mnie
za jakie 2-3 tygodni, oraz kilkanaście
zakończeń i upiętnowań, ale teraz niema
o czem gadać.—

Edward Jelínek

Praga, 12. czerwca 1891.

Szanowny panie redaktorze!

Najmocniej przepraszam, że dziś dopiero odpowiadam na list Jego Łaskawy i serdeczny – ale wystawa tak mnie zajęła, że .... wszystko i zatem tę niniejszą zwłokę trzeba przebaczyć. —

Pocieszam się nadzieją, że będę miał przyjemność powitać szanownego redaktora w Pradze i

szczególnie na wystawie, która udała się ponad wszelkie oczekiwanie. Jeżeli kiedy, to w tym roku warto przyjeżdżać do nas.
Cieszę się też niezmiernie, że już niemała garstka Polaków z najlepszego towarzystwa tu przyjechała i ciągle przyjeżdża — dzięki przychylności Waszej publicystyki i wbrew niecierpliwości tendencyjnej znanych żywiołów anti czeskich.

A więc cześć Boże!
Dziękuję serdecznie za łaskawe wydrukowanie listu o wystawie, jakoż i za portret w Świecie, co dla mnie było wielką i miłą niespodzianką.
A więc do miłego serdecznego widzenia w Pradze!!!
Pełen najgłębszego szacunku, „věrně a srdečně oddaný"
Edward Jelínek

Może raczy mnie szanowny redaktor przy sposobności donieść (w celu ogłoszenia

w gazetach), kto z literatów i artystów polskich, zwłaszcza krakowskich, mają także zamiar być w Pradze. A kiedy?

Ha to spíš ty hory v nebes dálku zmizí,
nežli řeč svú dáme za tu Vaši cizí!
Krásnohorská.

ÚSTŘEDNÍ MATICE ŠKOLSKÁ

Szanowny panie redaktorze!

Pozwolam sobie przysłać szanownemu panu redaktorowi dla szpalt „Świata" – „Dwa listy Działyńskiego" z odpowiednym wstępem. Rzecz ta przedstawiająca tak dobitny obraz starań wielkiego pana polskiego, zainteresuje zapewne czytelników. Serdecznie radować się będę jeżeli

się ponownemu panu
redaktorowi skromnym
przyczynkiem mniejszym
powiększad przystąpię.

Rzecz tę ogromnie
pragnę rozdać pewnym
u nas panom, którzy-
by przykład mogli i
mieli brać z Dzia-
tyńskiego. Dla tego
ośmielam się prosić
szan. pana redaktora
kazać drukarni, aby
mi zrobiła (zamiast
honoraryum) 30-40
odbitek z tego artykułu,
naturalnie z zaznaczeniem,

że to odbitka z „Świata".
Daje to mniej więcej
10 stronic.
Jak się powodzi
„Światowi"? Daj Boże,
żeby jak najlepiej!
Nasza Akademia nauk
i sztuk już zeszłego roku
zaabonowała „Świat".
Jednocześnie
pozwolam sobie przesłać
pod opaską najświeższą
swoją książkę „O Kaszubach".
W druku mam drugą
książkę dotyczącą
Polaków.
Racz przyjąć, wielce

Szanowny Panie redaktorze wyrazy mego głębokiego szacunku i serdecznego pozdrowienia

Edward Jelinek

Praga czeska, 20. Lutego 1894.

№ 1 — I.

PS. Najserdeczniejsze składam podziękowanie za łaskawe przesyłanie „Świata,” który zawsze wielką mi sprawia przyjemność. Tylko nie=odebrałem pierwszego numeru niniejszego rocznika (N I r 1894), więc ośmielam się prosić o przysłanie łaskawego numeru.

207

Szanowny i Łaskawy Panie, Dwa lata temu szukałem Szpana w Paryżu, tego roku w Krakowie – nie zastałem niestety! Niech więc tłumaczem moich serdecznych pozdrowień jest p. Lubosz Jerzabek, syn intendanta teatru Narodowego, który przyjechał do Krakowa w celu zapoznania się z Wami. Polecam go względom szanownego pana.

Wny pan Z. Sarnecki
literat
w Krakowie
przyjąć raczy.

EDVARD JELÍNEK
redaktor „Slovanského sborníku“.

Paryż, 21. Listopada, 1889.

Kochany Panie!

Na uprzejmy list Pański z dnia 5. b. m. dopiero dziś odpowiadam, jestem bowiem od kilku tygodni mojemi materialnemi interesami tak bardzo zatrudniony, że niepodobna mi znaleźć chwili wolnego czasu do literackiej korespondencyi. Jak Panu już dawniej pisałem, radbym szczerze przyczynić się do podtrzymania „Świata", bo widzę z wielkim żalem — i to nie tylko na samym „Świecie" — do jakiego stopnia rozszerzyła się u nas obojętność dla literatury. Ja pamiętam czasy, kiedy dobrych książek nie można było dostać za żadną cenę, bo były zakazane i trzeba je było przekradać, — przepisywano je zatem po nocach i w rękopismach w obieg puszczano, ten i ów narażał się na kilkoletnie więzienie za przechowywanie takiego rękopismu a inny uczył się go na pamięć i ustnie roznosił pomiędzy sąsiadów; gdyby wówczas można było dostać tych książek za pieniądze, to każdy byłby sobie sukni lub strawy poskąpił, aby je kupić: dziś dobrych książek także nie brakuje, pieniędzy jest w kraju sto razy więcej niżeli ich było podówczas, umiejących czytać jest conajmniej dziesięć razy tyle — a nawet pismo takie, jak „Świat", które powinno się znajdować w każdej polskiej rodzinie a które jest zarazem niezmiernie tanie, nie może nawet pokryć swych kosztów. Od roku 1863 zaczęliśmy się trzeźwić — i wytrzeźwiliśmy się: a oto są skutki tego bezrozumnego trzeźwienia. Już jedno pokolenie zmarnowało się na tem trzeźwieniu, nie wytworzywszy w swojej trzeźwości nic porządnego dla Polski; jak jeszcze jedno pokolenie pójdzie tą samą drogą, to przyjdziemy do przekonania, że jest największem głupstwem z naszej strony dbać o to, abyśmy pozostali Polakami — a wynaleziona w Krakowie „Polska etnograficzna bez granic geograficznych" przestanie być nawet etnograficzną.

Tylko ludzie skretynizowani samogwałtem i klepaniem koronek albo awan-
turnicy wykrawający sobie haftowane fraki z grobowego całuna ojczyzny,
mogli postawić taką zasadę, że naród może jeszcze dalej być samym sobą, cho-
ciaż się sam na trzy kawałki rozszarpał a każdy kawałek będzie się modlił in-
nemu Bogu. Dla każdego narodu jest jego ideał tem samem czem dusza dla
człowieka: naród, który się sam wyparł swego ideału, jest ciałem bez duszy i
tak samo jak trup zwierzęcia albo człowieka zgnić musi i oddać swe części
składowe na pożywienie innym organizmom żywotnym, bo takie jest prawo na-
tury. Odkąd nas materialnie na trzy części rozerwano, jedynym środkiem utrzyma-
nia naszej duchowej jedności i niepodzielności była nasza literatura, nią stali-
śmy od czasu rozbiorów i nią do dziś dnia stoimy. Stąd wszakże idzie, że nasza
literatura jest także miarą naszej każdoczesnej żywotności: otóż dziś nasza li-
teratura, w porównaniu do epok poprzednich, bardzo znacznie się wzbogaciła i
rozszerzyła, ale pod wpływem owego niewczesnego trzeźwienia, za którem o-
prócz ochłodzenia uczuć idzie z konieczności także ścieśnienie pojęć i obni-
żenie duchowego poziomu, ani się pogłębiła, ani też rozszerzyła koła swych
czytelników. Na to trzeba radzić koniecznie — a i temu nie przeczę, że się ra-
dzi stosownie i skutecznie, bo pojawiają się ciągle tanie wydania, które się
rozchodzą w wielu tysiącach egzemplarzy. Jest to praca mrówcza, bardzo po-
żyteczna, ale działa ona tylko w kierunku rozszerzenia literatury w warstwach
niższej intelligencyi, ale nie podnosi duchowego poziomu, bo nie rozgrzewa serc
i nie obudza zajęcia w tych warstwach wyższych, które stanowią czoło ducho-
we narodu. Otóż takie budzenie zajęcia jest zwykle rzeczą młodych pisarzy,
bo tylko świeżość uczucia, tylko wiara w potęgę własnego umysłu, chociaż
często naiwna, ale zawsze dziewicza a przeto pełna uroku, ma siłę przyciąga-
jącą i ożywiającą. My starzy pisarze tej siły przyciągającej nie mamy, bo
jej mieć nie możemy, tak jak owoc nie może mieć zapachu kwiatu. Cokol-
wiek który ze starych pisarzy napisze, chociażby jego dzieło zawierało w sobie
głębokość myśli z najwyższą sumiennością wypracowania, zawsze będzie ono

miało

na sobie charakter reminiscencyi, charakter czegoś co już było, co już jest znane, a przeto nie mogące mieć powiągu nowości. Żaden z największych je„ nijuszów nie potrafił tego losu uniknąć: widzieliśmy ten fenomen na dru„ giej części Fausta Goethego i na wszystkich późniejszych dziełach Wiktora Hugo. A kiedy takiemu losowi ulegają najwięksi, o ileż więcej mu muszą ulegać wszy„ scy mniejsi. Mickiewicz złożył uderzający dowód rozumu, że po Tadeuszu pióro odłożył – a Pol byłby dzisiaj całkiem inną postacią w naszej poezyi, gdyby był na Mazowsze swój Zawód pisarski zakończył, przez co byłby jeszcze to zyskał, że Spasowicz nie byłby mógł mieć o nim swoich niedorzecznych prelekcyi, bo Spasowicz albo wcale nie wiedział, czem był Pol do roku 1848, albo, jeżeli wiedział, to nie mógłby był mówić o tem publicznie.

Ja Panu radzę nie przywięzywać żadnej wartości do współpracownictwa sta„ rych pisarzy. Niech oni sobie książki piszą, jeżeli jeszcze co mają w swojej teee albo w pamięci, ale dzienniki nie powinny się opierać na ich współpracownictwie, bo oni im abonentów nie przysporzą, jak to widzimy na ich książkach, które się z wielką trudnością sprzedają. Dzienniki, tygodniki a nawet i miesięczniki, są to awangardą cywilizacyi a przeto i literatury, ich zadaniem jest nowe poruszać idee a zatem głównie młodemi się posługiwać siłami. Jest to ich obowiązkiem a zarazem i interesem, bo tylko nowe rzeczy obudzają ciekawość. Jeżeli Buloz postawił swo„ ja Revue des deux Mondes w rzędzie najwięcej czytanych Pism periodycznych, to cel ten osiągnął tylko swoim talentem wyszukiwania młodych autorów – a Ville„ messant także tylko tym środkiem doprowadził Figaro do takiej popularności. U nas postępował tym torem Antoni Leśniowski, toż za jego czasów Gazeta Warsz. miała najwięcej czytelników pod zaborem rossyjskim. Rzuć się Pan na tę drogę a przekonasz się wkrótce, że to i Piśmu Pańskiemu posłuży i zrobi Panu pew„ ne stanowisko w tworzącej się nowej literaturze.

Ja, jak wspomniałem powyżej, jestem teraz innemi robotami zajęty i wątpię bardzo, abym przed drugą połową Stycznia mógł wziąć polskie pióro do ręki. Prócz tego ulegam, jak wszyscy, prawu natury i z wiekiem cięższeję, zatem, jeżeli nie co więcej, to przynajmniej to idzie, że tracę zmysł dla drobnych

· / ·

przedmiotów i niełatwo mógłbym się zabrać do napisania jakiejś krótkiej powiastki. Wszakże jeżeli mi coś na myśl wpadnie, bardzo chętnie to dla Pana napiszę a to tem pewniej, ile że niemam żadnych zobowiązań względem któregokolwiek innego dziennika.

W ciągu ubiegłego lata kilkakrotnie myślałem a nawet mówiłem o Panu mianowicie z Warszawiakami, którzy mnie tu odwiedzali. Chciałem się bowiem Pana poradzić, jakby to zrobić, ażeby moi „Olbrachtowi Rycerze" rozeszli się między ludzi. Gubrynowicz zabił mi tę książkę zupełnie, bo nietylko że tej sztuki dokazał, że mu tę powieść, już raz przepuszczoną przez cenzurę rossyjską, zakazano w Warszawie, ale nawet, chociaż mu dałem prawo jednorazowego wydania w 700 egzemplarzach nie żądając za to ani grosza od niego, ani jednego anonsu nie umieścił w galicyjskich i poznańskich dziennikach. Takiego postępowania, nawet przeciwko jego własnemu interesowi, nie umiem sobie wytłumaczyć. Cóżkolwiekbądź, dla mnie wyniknął stąd ten skutek, że ta powieść, prócz literatów, publiczności jest dotąd wcale nieznaną. Chciałem się tedy Pana zapytać, czy nie możnaby zrobić jakiegoś taniego, może illustrowanego wydania, któreby jakiś dziennik albo tygodnik dał jako premię albo coś podobnego. W danym razie mógłbym i ja się do kosztów przyczynić a w każdym wypadku o honorarium dla mnie nie byłoby mowy. Jeżeli Pan będzie miał jakąś myśl o tem, chciej mi Pan z łaski swojej ją zakomunikować, ale, jak powiedziałem, rzecz to nie pilna, bo do połowy stycznia jestem czem innem zajęty.

Zawsze Panu najżyczliwszy

Z Kaczkowski

NEC ASPERA TERRENT

Paryż, 22. Kwietnia, 1890.

Kochany Panie!

Nie czytując dzienników polskich codziennie, bo często czasu mi na to nie starczy a czasem i zdrowie nie dopisuje, dopiero wczoraj dowiedziałem się, że Pani Orzeszkowa jest w Krakowie i że liczni Jej wielbiciele wydali także dla niej biesiadę. Gdybym był się o tem dowiedział zawczasu, byłbym Jej zatelegrafował, wyznając Jej całe moje uwielbienie i najszczerszą sympatyę, jako autorce, która dziś w naszem powieściopisarstwie niezaprzeczenie najpierwsze zajmuje miejsce — a to nietylko potęgą swojego talentu, ale zarazem duchem przodującym na drogach tych, na których otwierają się dla nas jeszcze jakieś nadzieje. Ponieważ to się nie stało, proszę Pana, jako gospodarza wyżwspomnionej biesiady, abyś był łaskaw zanieść Jej to zapewnienie o mojem dla Niej uwielbieniu, — proszę zaś o to tem bardziej, ile że biesiada dla niej wydana, o ile się mogę tego domyślić z dzienników, nie zgromadziła starszyzny Krakowskiej intelligencyi w takim komplecie, jaki się Jej wzniosłemu i szlachetnemu talentowi należał. Ja się wprawdzie do starszyzny nie liczę, ale za to do starych, może jej zatem obojętnem nie będzie, jeżeli się dowie, że i między starymi są ludzie, którzy ją z zajęciem czytają, cieszą się szczerze jej powodzeniem i życzą jej i naszej ojczyźnie, ażeby jeszcze przez drugie ćwierć wieku swoim geniuszem otwierała te kierunki myśli i ducha, w których nam się lepsza przyszłość uśmiecha.

Powiedziałem powyżej, że należę do starych, ale przecież nie do takich, którzy zamykają oczy na fakta i już niczego się nie mogą nauczyć. Były czasy, w których ci z moich krytyków, co niebardzo uważnie moje książki czytali, obwiniali mnie o pewne złudzenia a mianowicie o wiarę w to, że tylko ci, co Polskę zgubili, potrafią ją odbudować. Takiej wiary nigdy nie miałem; wiedziano o tem od najdawniejszych czasów właśnie najlepiej w Krakowie, gdziem wówczas przez kilka lat zimę przepędzał i gdzie mi Siemieński co chwila jakąś literacką zarzucał herezyę: ale może

byłem winien innego złudzenia. Zdawało mi się bowiem istotnie, że ta demokra-
cya szlachecka, która miała przeszło trzy wieki politycznego żywota za sobą, po-
winna mieć w sobie także polityczną żywotność, że przeto z niej, w obec arystokra-
cyi, która narodowego sumienia już w sobie nie miała, i w obec ludu, który je-
szcze narodowej świadomości w sobie nie obudził, powinien się wyrobić ów stan
trzeci, którego nam do wytworzenia naturalnego społecznego ustroju właśnie bra-
kowało, i że od tego trzeciego stanu będziemy mogli oczekiwać zbawienia. Wiarę
tę wówczas wielu ludzi ze mną dzieliło, jedni świadomie, drudzy instynktowo —
i bardzo być może, że moje ówczesne historyczne powieści powodzenie swoje zawdzię-
czały właśnie tej idei, pod której przewodem usiłowałem ciągle obudzać narodo-
wą świadomość w średnich i niższych warstwach szlacheckich. Nie dziwiłbym się,
gdyby jeszcze dziś byli ludzie, którzy dla tej idei mają pewne sympatye: ale ja
już z końcem r. 1860, właśnie podczas mego pobytu w Warszawie, przejrzałem
jasno, że było to czyste złudzenie i że szlachta — jak mi to grzecznie jeszcze w r.
1854 przepowiadał Zygmunt Krasiński — nigdy ze siebie trzeciego stanu nie wy-
tworzy, bo o ile czuje się szlachtą, będzie się także czuła arystokracyą, a o ile się nią
czuć nie będzie, przejdzie w szeregi czysto-demokratyczne. Odtąd wszystkie objawy
widzenie to potwierdzają, a najwidoczniej w Galicyi, gdzie się wytworzyły tak
zwane les classes dirigeantes, które swoją siłę liczebną zawdzięczają właśnie
tym szlacheckim ogonom, i gdzie szlachcic, nie będący ogonem arystokracyi, wcale
nie myśli o swojem szlachectwie. W tym widoku myśli zamknęły się nam zatem
wszelkie nadzieje — a to tem bardziej, ile że arystokracya, która temu korowo-
dowi hetmani, zatraca w sobie coraz bardziej narodowe poczucie. Ażeby zregestro-
wać wszystkie objawy, które stwierdzają tę prawdę, trzebaby chyba napisać dru-
gi tom „Teki Rzeczni", w którym wszelako trudnoby co nowego powiedzieć, bo
zło pozostaje zawsze to samo a tylko się staje coraz jaskrawszem. W ostatnich
ośmnastu miesiącach umarło trzech Potockich: Stanisław z Brzezan, Alfred z
Łańcuta i Artur z Krzeszowic; każdy z nich zostawił około 40 milionów fran-
ków majątku — a żaden z nich nie zapisał ani jednego grosza na cele publiczne.

Il y a des faits qui crèvent les yeux. A kiedy tacy wielcy panowie nie dają ani grosza ojczyźnie, dlaczegoby miał dla niej jakichkolwiek ponosić ofiary ów szlachcic, który nie ma ani setnej części ich bogactw a i tak już się wyexpensował na kontusz soboli i żupan złotolity, aby miał w czem godnie wystąpić dans le cortège des classes dirigeantes. Gdybyż przynajmniej ekonomicznie kraj podnieśli, toby można na ich niedostatki i wady przymrużyć oczy, tak jak się dobremu ekonomowi przebacza, że na jarmarkach pana udaje a w domu cicha majątczek dla siebie: ale kraj popadł w nędzę pod ich panowaniem a ich banki i przedsiębiorstwa przemysłowe albo się znajdują w ostrym stanie bankructwa, albo, bawiąc się lichwą, ledwie że wegetują. Na tym horyzoncie naszego nieba słońce dla nas nie zejdzie. Natomiast pocieszającem jest czytać od kilku miesięcy codziennie w dziennikach całe kolumny nazwisk ubogich ludzi, którzy składają po kilka groszy dla głodem dotkniętej ludności — a tylko chyba ślepy może nie dojrzeć, choćby tylko z tych dwóch faktów uderzających, gdzie u nas jest serce, gdzie miłość i ludzkość, gdzie zrozumienie dla potrzeb społeczeństwa, gdzie wiara w lepszą przyszłość narodu. Że warstwy społeczne ożywiać, oświecać, podnosić, jest niezawodnie zdrowszem, żywotniejszem i więcej obiecującem zadaniem narodowego pisarza, niżeli galwanizować tamtą część społeczeństwa, która już tylko jak próchno świeci światłem bez ciepła, bo jak próchno nie ma w sobie krwi ciepłej obiegu. Pani Orzeszkowa jest na tej drodze i idzie nią stale, konsekwentnie, nieustraszenie, bez chwiania się, bez omdlewania, bez powątpiewania, od lat przeszło dwudziestu. Dlatego, chociaż niektóre szczegóły toku jej myśli mogą mojem zdaniem ulegać dyskussyi, chociaż jej pojęcia nie zawsze dosyć wyraźne przyjmują kontury, chociaż w ogóle jej ideały, mianowicie w chwilach wielkiego ucisku serca i zasmuconego umysłu, które na nas starszych, wiedzących dobrze, że my już ziszczenia żadnych ideałów nie dożyjemy, tak często spadają, rysują mi się tylko jako sny jeszcze bardzo dalekiej przyszłości, uważam ją jako przodującą tej nowoczesnej literaturze, która jest bez wątpienia bardzo bogatą w znamienite utwory, ale na której są skazy bezmyślnej negacyi i niewczesnego zwątpienia. — Ona, również

—·—

pierwszorzędną jej zaletą jest to, że jest bezwzględną i bezwarunkową wielbiciel-
ką światła. Czytam co piszą przeciwko temu jej uwielbieniu, ale mnie to nie prze-
konywa, są to bowiem rozumowania, które datują jeszcze z czasów de Maistra
i cuchną duchem średniowiecznym a tak mało licują z czasem obecnym jak ka-
rabin magazynowy z muszkietem z XVI wieku. Zbyteczne rozszerzenie światła
ma swoje niedogodności, któż o tem nie wie? ale ogień także wznieca pożary a
mimo to jest niezbędnym żywiołem dla życia ludzkiego. Światło nie produkuje
się wedle jakichś zasad albo systemów, spiritus flat ubi vult; czasem wybucha
wulkanem a czasem nurtuje pod ziemią, rozszerzając się powykrzywianemi szlaka-
mi: ale błyskawice nie tracą dlatego na swojej jasności, że ich promienie strze-
lają zygzakiem. Zasada bezwzględnego rozszerzania światła jest uprawniona
nawet w najoświeceńszych narodach, tem więcej zwolenników powinna mieć u nas,
którzyśmy upadli brakiem oświaty i tylko oświatą się podnieść możemy i który
dziś jeszcze jesteśmy pogrążeni w takiej ciemnocie, że nad nami stronnictwa,
opierające się na przesądach i obskurantyzmie. Kto woła ciągle: uczcie się i nie
ustawajcie ani na chwilę w nabywaniu nauki, ten już tem samem pierwszorzędne
zajmuje miejsce pomiędzy duchowymi przewodnikami narodu. —

List ten, który oczywiście nie jest przeznaczony do publikacyi, przyjdzie, jak
widzę, także za późno, bo wyczytuję właśnie w dzisiejszych dziennikach, że Pani
Orzeszkowa już wyjechała z Krakowa, pomimo to posyłam go Panu, bo może znaj-
dzie się sposobność zawiadomienia jej w własnej korespondencyi, że miałem za-
miar przyłączenia się do uczczenia jej pobytu w Krakowie, ale z powodu odle-
głości nie mogłem zdążyć zawczasu.

Zawsze Panu najżyczliwszy

Zygm. Kaczkowski

P. S. Dzisiejszą pocztą otrzymałem wiadomość od dobrze poinformowanej osoby z War-
szawy, że moi „Olbrachtowi Rycerze" nie zostaną wpuszczeni do Rossyi a nawet, że
odtąd żadna powieść historyczna jakiegokolwiek pozytywnego pisarza nie przejdzie cenzury.
Tak, przynajmniej na teraz, prysła ostatnia nadzieja, że ta powieść moja dostanie się do rzą-
publiczności. —

212

Paryż, 14. Lipca. 1890.

Kochany Panie!

Posyłam w niniejszym liście 3 guldeny i proszę Pana, aby był łaskaw posłać dwa numery „Świata" z dnia 1. Lipca pod adresem: A Monsieur le Comte Ladislas Kulczycki, Centro, Via Montecatini, 18, à Rome, – z których jeden dla Pani Kaczkowskiej a drugi dla Kulczyckiego, u którego bardzo wiele ludzi bywa, tak z watykańskiego, jak z królewskiego obozu.

Zawsze Panu najżyczliwszy

Z Kaczkowski

Paryż, Wielkanoc, 1894.

Kochany panie!

List pański z ostatnich dni Grudnia otrzymałem swojego czasu. Nie odpisałem natychmiast, bo od początku zimy jestem wciąż niezdrów. Cierpię na chroniczne zamulenie płuc, które mnie czyni niezdolnym do piórowej pracy, zaś przeszłego miesiąca skutkiem zaziębienia musiałem się nawet położyć do łóżka. Teraz się zwolna podnoszę, ale jeszcze przez jakiś czas będę się musiał powstrzymywać od dłuższego pisania, zwłaszcza że i wzrok mi nie stałkuje jak dawniej.

Jednak gdybym nawet mógł pisać, to przyznam się panu, że mi brakuje ochoty. Wiadomo panu lepiej niż komu innemu, jakiego przyjęcia teraz moje książki doznają, a mianowicie jak przyjęto ostatnią moją powieść „Zablika". Pomijam jedną jedyną krytykę, którą czytałem w „Przeglądzie polskim" (Styczeń 1893) a w której znajdują się takie insynuacye, że zanadto rozwałkowałem przedmiot (zapewne ażeby wyższe honorarium otrzymać), że przemyciłem rozprawy filozoficzne (co ma poprostu znaczyć, że to są plagiaty) a w końcu, że nawet nie umiem pisać po polsku, (raz, który od lat czterdziestu kilku po raz pierwszy zdarzyło mi się wyczytać.) Z takiemi krytykami, jak sądzę, nie potrzebuję się liczyć, jakoż są mi one zupełnie obojętne: ale co mi obojętnem nie jest, to że ani jeden z dzienników polskich, nie wyjmując „Świata", nie zamieścił nawet wiadomości, że powieść ta wyszła z druku. Jeden z emigracyjnych dzienników powiedział z tego powodu, że o mnie w całem dziennikarstwie galicyjskiem jest głucho, bo Stańczykowskie pisma nie mogą mi „Żebi Niemi" przebaczyć a liberalne dzienniki nie chcą wspominaniem mego nazwiska im się narazić. Być może, że jest w tem coś prawdy, bo i mnie już dziś trudno stańczykowskie pisma od nie-stańczykowskich rozróżnić. Ale cóżkolwiek bądź, są w publicystyce objawy, których przyczyn autor badać nie potrzebuje, ale musi je widzieć i według nich postępować, inaczej sam będzie się do tego przyczyniać, ażeby stanowisko, jakie zajął w literaturze, zostało obniżonem jeszcze za jego życia.

Dla „Świata", który był zawsze dla mnie przychylnym, radbym zrobić wyjątek, — toż jak tylko wrócę do zdrowia, rozpatrzę się w moich notatkach, którą z nich mógłbym obrobić dla pana, — ale z czasów Kościuszkowskich trudno mi było, zwłaszcza teraz, coś do druku napisać. Do tego potrzebaby przedewszystkiem mieć książki

a ja ich tu niemam, zatem niepodobna mi współubiegać się z tymi, którzy bez porównania lepiej są uzbrojeni odemnie. Mógłbym wprawdzie coś o tych czasach napisać z tradycyi. Mój dziad rodzony służył w tej wojnie i zostały mi się po nim ustne opowiadania mojej babki i niektóre zapiski porobione przez niego ojca. Mój dziad wujeczny i dziad rodzony z matki, obadwa nawet już niebardzo młodzi podczas Kościuszkowskiego Powstania, opowiadali mi o niem bardzo wiele szczegółów, kiedy już byłem dość rozgarniętym wyrostkiem. Oprócz tego znałem wielu Kościuszkowskich żołnierzy, — znałem bardzo zblizka Chłopickiego, Xawerego Krasickiego, Józefa Konarskiego i innych, a ci oprócz szczegółów, które znali na palcach, przechowywali bardzo dokładne pojęcia o duchu, jaki wówczas w Polsce panował. Ale ich sąd o tych czasach nie we wszystkiem się zgadzał z temi zdaniami, jakie się o nich dziś wyrobiły. Według nich Kościuszkowskie Powstanie był to un coup de désespoir, koniecznie potrzebny do oczyszczenia narodu z hańby grodzieńskiej, ale bez najmniejszej nadziei zwycięstwa. Mój dziad, wtenczas już w bardzo podeszłym wieku, tylko dlatego poszedł w ogień, że jego brat należał do Konfederacyi Targowickiej i zdało mu się, że trzeba krwią zmyć tę plamę z rodzinnego nazwiska. Takich było bardzo wielu i byli inni, jak Książę Józef, którzy uważali, że nawet najszlachetniejsze uczucie rozpaczy nie zdoła usprawiedliwić szaleństwa. Toż i sam Kościuszko bardzo długo się wahał, bo nie wierzył w możność zwycięstwa; tylko idea wprowadzenia wiejskiego ludu na scenę walk narodowych silnie go nęciła, — lecz gdyby nie to, że mu ofiarowano dyktaturę a przeto dano mu pewność, że tę ideę będzie mógł bez przeszkody wprowadzić w życie, byłby był tak samo pozostał na stronie, jak później podczas wojen napoleońskich, czego mu jego współcześni nie mogli zapomnieć. Sąd tychże współczesnych także i co do jego osoby nie zupełnie się zgadza z sądem dzisiejszym, nie pod względem charakteru, bo bezinteresowność i najczystszego ducha ofiary wszyscy jednogłośnie mu przyznawali, ale pod względem zdolności wojskowych i kwalifikacyi na Naczelnika Powstania. Po bitwie Racławickiej, którą uważano tylko jako szczęśliwą utarczkę skutkiem nieopatrzności Moskali, Szczekociny krytykowano bardzo surowo a bitwy Maciejowickiej nikt nie rozumiał, jak zresztą i dzisiaj jej nikt nie zro-

zumie. Krytykę tę zaś opierano na tym fakcie, który podczas wojny na jaw wystąpił, że Polska wtedy, zwłaszcza pominąwszy Galicyę, miała jeszcze sił pod dostatkiem, ażeby pobić czterdzieści tysięcy Moskali i tę garstkę Prusaków, którzy zresztą licho się bili. Oto co mówi tradycya – a z tego pan widzi, że to, coby się według niej dało napisać, byłoby zgrzytliwym rozdźwiękiem podczas obrzędów jubileuszowego obchodu. Ja nie jestem stronnikiem tych ciągłych jubileuszów i hałaśliwych obchodów, – ja jestem zdania tego francuskiego ministra, który niedawno powiedział: que le bien ne fait pas de bruit et le bruit ne fait pas de bien, – te demonstracye publiczne, w gruncie rzeczy bezsilne, tylko niepotrzebnie drażnią Moskali a nawet nie zgadzają się z duchem panującym obecnie w Galicyi, która jest najzupełniej szczęśliwa, że się może czuć wierną c. k. austryacką prowincyą i że jej obywatele mogą się dochrapywać tek ministeryalnych po za granicami kraju, – żaden z tych ministrów nie położył więcej zasług około sprawy polskiej, jak Dzierzanowski, który na jakiejś wyspie zamorskiej został królem murzyńskim, – trudno też zgadnąć, jakim sposobem da się pogodzić „demokratyczny" jubileusz Kościuszkowski z deklaracyą „demokraty" Szczepanowskiego, zrobioną przed kilku laty publicznie w Drohobyczy, że Galicya jest nie „mechanicznie", tylko „organicznie" połączona z austryacką monarchią: ale kiedy się taki jubileusz obchodzi, po którym choć jakieś patryotyczne wspomnienie zostanie, byłoby niewdzięczną robotą przypominać, że na tem wspomnieniu są rysy i szczerby, które jego znaczenie zmniejszają.

O artykule zatem trudno mi myśleć, nawet i to, co napisałem powyżej, chciej pan dla siebie zachować. Ale przeglądając przed kilku dniami papiery, które mi się po moim dziadku dostały, znalazłem bankrot, czyli jak wówczas mówiono, bankocetel Kościuszkowski, który panu w tym liście posyłam; sądzę, że nie jest to rzecz rzadka, ale jako zbierającemu takie pamiątki, może panu się przyda. Na każdy wypadek więcej on wart, niżeli artykuł, jakibym mógł teraz o tych czasach napisać.

Zawsze panu jak najżyczliwszy

Zygm. Kaczkowski

Zygmunt Kaczkowski

Podgórze 3/II 04.

ul. 3 Maja 20.

Wielmożny Panie,

Mówił mi doktor Stanisław Komorowski, że „Meir Ezofowicz" - zanim przeznaczony zostanie do grania w teatrze ludowym - przejść musi przez cenzurę Wiel. Pana. - Ucieszyłam się szczerze, że „Meira Ezofowicza" czytać będzie taki wytrawny znawca teatru i sztuki dramatycznej - bo sąd będzie sprawiedliwy - a nadewszystko pouczający dla mnie.

Pospieszyłam się nieco z wydaniem rękopisu i obecnie żałuję - bo oto muszę donieść Wiel. Panu, że po głębszej rozwadze - dojrzałam w tej przeróbce pewne braki i już po wręczeniu manuskryptu p. Kom. zabrałam się do poprawek dostrzeżonych błędów.

Pierwszą połowę II go aktu przerobiłam - - Odkrycie planów zbrodni/ Kamionkera - dokonane przez obcych - a nie przez syna - Dalej: zmieniłam Koniec

ostatniego aktu — a nadto w piątym akcie, przez wzmocnienie niektórych scen umo-tywowałam przych. zmiany w usposobie-niu [illegible] w stosunku do Meira i Todrosa.

Pragnęłabym wręczyć Wiel. Panu rękopis owych scen w poprawionej redakcyi. Lecz nie wiem — jak to urzeczywistnić.. Bez względu na to — czy teatr ludowy wystawi Meira lub nie — szczerze będę wdzięczna — jeśli Wiel. Pan nie poskąpi mi swych uwag o tej sztuce.

Do przeróbki Meira na scenę — namówił mnie p. Mejet — osobisty mój przyjaciel i przyjaciel Orzeszkowej. Opiekuje on się tą sztuką i prosił — żeby ją wystawić.

Meir Ezofowicz grany zeszłego roku w Krakowie przez trupę Zawadzkiego zdobył sobie uznanie publiczności — prasy. — Dostrzeżone podczas przedsta. wienia — błędy — starałam się usunąć — a teraz — przeznaczywszy tę rzecz do dru.

ku – pragnę, aby przeróbka choć w części oddała te usługi społeczeństwu naszemu – co uczyniła powieść.

Oczekując łaskawej odpowiedzi – a polecając się życzliwej pamięci Wiel. Pana, kreślę się

z należnym poważaniem

Aniela Kallas-Korybutówna

ps: Byłabym osobiście udała się w tej sprawie do W. Pana – lecz wizyta moja – przez osoby trzecie – poczytywaną by być mogła – jako staranie się o protekcję dla wystawienia Meira na scenie. Nie mogę się narazić na ten zarzut i dlatego gorąco przepraszam – że listownie się tłumaczę i proszę o wskazówki.

OGR

D. 1

MU

OGRO

uli

D. 9

Jan Kazimierz Hanowski   217

MUZEA I GABINETY
przy
OGRODZIE ZOOLOGICZNYM
W WARSZAWIE
ulica Bagatela Nr. 3.

D. 9 Lipca 1887 r.

№ 54

Zacny i zawsze serdecznie kochany Zygmuncie,

Czy wiesz że przy Ogr. Zool. prócz gabinetu trzech działów historyi naturalnej, zakładamy, a raczej założyliśmy już muzeum etnograficzne? Nie wiesz, a więc dowiadujesz się obecnie. Dlaczego przy Ogr. Zoologicznym, długoby o tem gadać. Oto jest miejsce dogodne, są warunki trwałej egzystencyi, gotowa forma, więc robimy.— Ale środki nasze są małe. Ani specyalnych zakupów, ani płatnych agentów-zbieraczy mieć nie możemy.

Chcemy

Chcemy na początek zbierać co się da i gdzie się da byle darmo, lub za bardzo tanie pieniądze. – Piszemy w tym celu do naszych przyjaciół w kraju i zagranicą, jeśli miarkujemy że mogą i zechcą coś dla nas zrobić. —

Byłeś Aniołku drogi w Tarnopolu na wystawie etnograficznej – porobiłeś tam znajomości, nawiązałeś stosunki. Dopomóż nam. Niech coś cokolwiek spadnie z tego dla nas. – Bardzo naturalnie nie może tu być mowy o zachęcających do ofiarowania odezwach dziennikarskich. Nie o to proszę, bo nie tędy droga i środek to byłby nieodpowiedni - powiem nawet niepożądany.

Ale osobistym wpływem wiele zrobić możesz. Napisz do kogo słów parę żeby nam co przez Ciebie przysłali rzeczami. Daj nam kilka adresów osób, którychby przez zaproszenie na protektorów zniewolić byśmy sobie mogli. – Kostjumy, wyroby drobnego przemysłu etc. wszystko to pożądane.

Do fotografa Sitkiewicza napiszę o kopię albumu tj. o kolorowane obrazki typów, – ale racz mię tam poprzeć parą słowami. Napisz do niego coś chociby o reklamie jaką sobie zyska w Warszawie, zresztą o obywatelskiej zasłudze.

Co mam więcej mówić? Sprawę samą sercu Twemu polecam, a i osobę moją zawsze Ci uczuciami wierną.

Ściskam dłoń Twą zacną

J. M. Kamiński

J. M. Kamiński

MUZEA I GABINETY
przy
OGRODZIE ZOOLOGICZNYM
W WARSZAWIE
ulica Bagatela Nr. 3.

D. 10 października 1887 r.

№

Szanowny i kochany Zygmuncie,

Zepsułeś mię Twoją dobrocią, więc w dalszym ciągu exploatować ją zamierzam.

Sądziłem że wystawa krakowska kończy się 15go na ową tedy datę pragnąłem być w Krakowie, aby przy zabieraniu przedmiotów z wystawy, uszczknąć jakąś odrobinę z działu etnograficznego. Torowałem sobie do tego drogę zaznajamiając z twórcami się naszego muzeum p.p. Konst. Jakubowskiego, Artura Potockiego, Zyg. Ciechowskiego, Adryana Baranieckiego, Zontaka, których jednocześnie tj.

w formie odpowiedniej odezwy wy-
słanej 16 b. m. [?] za pośr. wiel. na protekto-
rów naszej młodej instytucyi zaprosi-
łem. Uważałem iż jest to niezbędny
wstęp do ataku jaki w dacie zamy-
kania wystawy osobiście uczynić za-
mierzałem. – Dziś dowiaduję się że
finis expositionis 12 tj. pojutrze.
Niestety, – czas mój inaczej jest rozło-
żony. Zelazny [?] łańcuch, który in con-
creto grozi mnie moim klientom
w przyszłości, tymczasowo mnie do
kratki obrończej przykuwa. – Nie
będę więc 12° w Krakowie i okazya
otrzymania czegokolwiek dla muzeum
przepada! Czy przepada w zupełności?
Rozumiem, że ani czas Twój przede-

wszystkiem

wszystkiem, ani sto może innych przyczyn, nie pozwalają Ci kochany Zygmuncie, interesować się naszem muzeum aż do tego stopnia byś chciał zastępować swego sługę - i nigdy prosiłbym Cię o to nie miał odwagi, - ale jeśli przy okazyi, przy zetknięciu się z tymi panami, nastręczyłaby Ci się sposobność przemówienia za nami słów kilku, to mam nadzieję że je powiesz, - powiesz tak jak to Ty umiesz. A gdy słowo tryumf odniesie, to każ natychmiast pachołkowi dany owoc wymowy do Twego odnieść mieszkania.

Ja i tak już pozwoliłem sobie urządzić u Ciebie mój drogi, maleńki magazynik. Fotograf p. Krieger [z Krakowa] obiecał mi piśmiennie 50 kolorowanych fotografij typów ludowych, - gdy je

wykończy, złożę je u Ciebie.– Podobny dar
p. Dutkiewicz z Kołomyi – również po spe-
cyalnem przygotowaniu – przyśle pod Twoim
adresem.– Co do p. Krycińskiego ten pod
datą 7 b.m. pisał mi iż na skutek Twojej ła-
skawej protekcyi przez jej dla mnie zbie-
rać okazy – z wystawy nie da mi żadnych,
bo dla mnie chce skollekcyonować coś
specyalnie odpowiedniego. Twojej to będę
zawdzięczał łasce.– Co do sposobu przesyłki
mam się jeszcze z p. Krycińskim porozumieć
prawdopodobnie będą to przedmioty wymagają-
ce specyalnego opakowania i pójdą per Nadbrze-
żne bezpośrednio do Warszawy.– Zato jeśliby
p. Wład. Boberski z Tarnopola przysłał Ci
huculską trembitę, fajki, pistolet skałkowy
a może i strój czerwony z okolic Kojkowa to
nie dziw się temu i racz przyjąć do czasu
mego do Krakowa przybycia.–
Nie gniewaj się za śmiałość mojej wy-
tej natrętnie i serca nie odwracaj.
Ściskam Twe zacne dłonie Twój Kamie[illegible]

W swoim czasie wyjaśnienia tego pisma i otrzymałem list od p. Boberskiego z Tarnopola, który poinformowane zatrzymam (z zamiarem wrócenia ich gdy będę w Krakowie).

Warszawa, d. 23. XI. 87

JAN MAURYCY KAMIŃSKI
Magister Prawa i Administracyi
ADWOKAT PRZYSIĘGŁY.
Ulica Niecała Nr. 8 w Warszawie.

Kochany i drogi Zygmuncie,

Nadużywam Twojej dobroci, ale nie umiem obejść się bez pomocy znanego Krakowianina, a takowego znam tylko w Twojej osobie.

Oto znowu poważyłem się wskazać kilku galicyjskim protektorom naszego Museum Etnograficznego adres Twój jako miejsce gdzie dary swe nadsyłać mogą. W tym sensie pisałem do p. Sat-kiewicza i Kryjewskiego w Kołomyi i do p. Boberskiego w Tarnopolu. Prócz tego zawiadomiłem p. Krie-gera fotografa w Krakowie

12

iż po obiecane 50 exempl. kolorowanych typów ludowych, Ty kochany Zygmuncie, zgłosisz się osobiście do pracowni Pana Kriegera – znajdu-je się na linii A–B róg ul. Św. Jana.

Jednocześnie prośby mej wysłałem i fotografie o jakich mowa odebrać raczył, a także jednocześnie doszły się Twoich jakie przesyłki z Tarnopola lub Kołomyi, – to wszelakie [illegible] bądź łaskaw oddać na ręce siostry mojej żony p. Józefy Szlezygier, która w tych dniach (zdaje się 28 b. m.) ma

koncertował w Krakowie na jakiś
cel użyteczności publicznej. — Owa
się do Ciebie zgłosi bądź osobiście,
bądź przez zakomunikowanie swego
adresu. —

Dla „Świata" artykuł o nowszem
etnogr. albo i inny jakiś przy-
godny, wyszykuję. —

Ściskam serdecznie Twe zacne
Ręce

Twój JM Kamieński

MUZEA I GABINETY
przy
OGRODZIE ZOOLOGICZNYM
W WARSZAWIE
ulica Bagatela Nr. 3.

D. 16 Stycznia 1888 r.

№

Kochany Zygmuncie,

Aby Tobie, a pośrednio i sobie drugą opowieścią czasu nie zajmować, załączam drugostronnie kopię listu jaki równocześnie wysyłam do Prezesa Majera, a z treści któ-rego to listu dowiesz się o peregrynacji obrazków fotograficznych, które racz łaskawie odebrać i wręczyć temu kto się po nie z mojem upoważnieniem piśmiennem zgłosi. W zamian za tę przysługę chcąc chociaż usiłowanie wdzięczności mojej okazać, obiecuję napisać

artykuł

artykuł, który – jeśli zyska Twą aprobatę, do szpalt „Światła" przeznaczam.

Ściskam Twe ręce serdecznie i wszystkim się polecam

Twój J. M. Kamiński

NB. p. Dutkiewicz mi pisze że pisał również do Majora jakoś przeszło – i do Lichtiga. –

Kopija.

Sz. P. Prezesie, – Z góry przepraszam, że tak śmiem, bo na ważniejsze sprawy przeznaczony czas Jll^go Pana zajmę na chwilę drobnostką, ale jak się niżej okaże, wina w tem osób trzecich.

P. Dutkiewicz fotograf z Kołomyi jeszcze w m. Październiku zaraz po wystawie Krakowskiej obiecał dać do działu etnograficznego w naszem nowopowstającem muzeum kollekcyą typów ludowych z Pokucia, fotografowanych w jego pracowni.

Zaalarmowany przeze mnie w zeszłym tygodniu o spełnienie obietnicy p. Dutkiewicz ku memu zdziwieniu odpisuje iż jeszcze w d. 10 października r. z. przesyłkę rekomendowaną wartości 50 złr. wysłał pod adresem „prezydyum Akademii Umiejętności w Krakowie" z prośbą o wręczenie takowej p. Zygmuntowi Sarneckiemu. Zrozumieć nie mogę dlaczego p. D. obarczał tego rodzaju komisem Sz. Prezydyum Akademii, zamiast zaadresować wprost do p. Sarneckiego, którego rzeczywiście o przyjęcie tego daru dla wysłania mi przy okazyi prosiłem, co mi też uprzejmie łaskawie przyobiecał. — Gdy jednak stało się już stało, pozostaje mi tylko najpokorniej przeprosić Sz. P. Prezesa za uczynioną subjekcyę i najpokorniej upraszać o łaskawe wydanie polecenia właściwemu urzędnikowi aby paczkę o jakiej mowa p. Sarneckiemu red. „Świat" odesłał.

Raz jeszcze najpokorniej przepraszam że śmiałem trudzić Sz. P. Pr. taką drobnostką — ośmielam się polecić [illegible] i swoją osobę łaskawym względom JWPana

i zostaję z głębokim uszanowaniem

J. M. Kamiński.

Warszawa d. 25. I. 88

Drogi i Kochany Zygmuncie,

Za wiadomość o fotografiach i łaskawe ich wydobycie serdecznie dziękuję. Zgłosi się zapewne po nie z moim listem p. Świdziński, który w tych dniach pojechał do Krakowa.

Artykuł wkrótce nadeślę. „Świat" bardzo mi się podobał – wyrażam tedy moje zdanie urbi et orbi, o ile mam sposobności.

Ściskam Cię serdecznie

Jm Kamiński

Zurych 16 Listopada 1889.

Wielce Szanowny Panie!

Najserdeczniej dziękuję za szczere słowa zachęty, oraz za łaskawe przesłanie mi trzech zbiorków swych nowel. Będę się starał jaknajwcześniej skończyć jedną naraz, dwie wcale przełożyć, zanim do spełnienia przyrzeczenia co szczerym zamiarem przystąpię, gdyż na ~~…~~ teraz niezmiernie obarczony jestem pracą. Przeczytałem dopiero dwa tomy. „Drugie dziecko" jest doskonałą, niezmiernie miłą i przejmującą, nie zezwoliłby jednakże Szanowny Pan na małe zmiany w opisie mieszkańca, gdyż niezbędne objaśnienia swych obrazów na zwyczajach etc., zaczęłyby dla Niemców wielkim balastem?

Nie szukam bynajmniej rozgłosu, bo: kto dzisiaj już nie tłumaczy?, ale skoro to interesem czytelników polskich być może, najchętniej dołączam notatkę ostatnich mych prac, (dawniejsze chyba przesłanym?), którą zechce Pan dla czego swego pisma, skrócić, dodać, jak się tam właściwem wyda. Proszę natomiast o łaskawe doniesienie w „Świecie", iż nagrodzona tragedja Pana Padewskiego „Larik", wołała na mnie tłumacza na język niemiecki. P. Paprocki z Warszawy przekład ten mi zaproponował, porozumiawszy się z księgarnią nakładową „Filippa Reclama" w Lipsku co do wydania tragedji w jego bibliotece. Księgarnia przyjęła się – chętnie ale – warunków jeszcze mi nie podała. W każdym razie mam tę tłumaczkę, a nawet gdyby Reclam miał się zrzec, o czem wątpię, innego znajdę nakładcę. Chodzi mi mianowicie głównie o to, by kto inny do tej pracy się nie zabrał – zatem dobrze byłoby uprzedzić tłumaczów.

Oczywiście lub również „Świata", w którym Szanowny Pan opracował mych dawniejsze – prosić będę.–

./.

Dołączając nowelkę Iwana Franko „Cyganie", ośmielam się prosić Szanownego Pana, żeby wysyłając „Świat" do „Kurjera Lwowskiego", przesłał równocześnie takową autorowi, który nakładu jeszcze nie posiada. Wprost ze Szwajcarji wysyłać mu nowelki nie chcę, a to z powodu owego procesu politycznego. Austryjackie i rosyjskie władze mają zwyczaj – jak to kilkakrotnie już doświadczałem – przepatrywać a nie rzadko i konfiskować przesyłki z tej ... [illegible] Szwajcarji.

Innym autorom prace zwracałem.

Właśnie pozwalam sobie zapytać Szanownego Pana, czy nie możnaby pomieścić w dodatku „Świata" np. noweli jakiej Gottfryda Kellera. „Die Leute von Seldwyla" np. są rzeczy nader [illegible]. Zdaje mi się, że Keller w Polsce mało znany – a szkoda. Tłomaczyć bez wielkiego uszczerbienia – dosyć łatwo.

Jeszcze raz za przesłanie dziękując, polecam się względom Szanownego Pana i przepraszam za pismo, lecz w pośpiechu list piszę.

Z prawdziwym poważaniem

Kazimierz Kaczmarny

Zurich: Aussersihl. Schönthalgasse N° 10

Skoro tylko kilka polskich nowel wyjdzie, niezwłocznie dla Świata ją nadeślę.

Wiedeń 8 Czerwca 1890.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Serdecznie, stokrotnie dziękuję za zaszczytną wzmiankę w N: 10 „Świata".

Szczerze, że uznanie niezasłużone! Przesyłka „Świata" nie zastała mię w Zurychu, byłem bowiem podówczas w Lipsku i dopiero żona nadesłała mi kopię artykulików obecnie do Wiednia! Bawię tu od kilku dni, pojutrze wyjeżdżam do Sztutgardu, potem na miesiąc tylko z powrotem do Zurychu. Mam dobre widoki we Wiedniu i na stałe się tu przeniosę. Numerów wszystkich „Basler Nachrichten", w których wychodziła nowela „Nazwoile Vineed" nie posiadam; niezwłocznie napiszę do Redakcji po takowe i po przybyciu do Zurychu je w domu zapewne zastanę. Pospieszę je bez zwłoki przesłać Szanownemu Panu do Krakowa. Czy powieść moja „wyszła już w „Beobachterze" sztutgardzkim nie wiem; rzadko pismo to czytuję. W każdym razie za trzy dni będę w Sztutgardzie, więc numera nadeślę albo druk przyspieszyć w Redakcji się postaram.

Przy sposobności tej ośmielam się, licząc na cierpliwość Szanownego Pana Redaktora, uciec się z następującą prośbą: Prosił mię Zarząd wiedeńskiego „Ogniska", bym mu postarał się pomieścić w „Reformie" Krakowskiej i „Kurjerze Lwowskim" dodaną notatkę kronikarską — co jej, widząc że jest niewinną, z góry przyrzekłem. Dlatego też wielce będę Panu Redaktorowi

zobowiązanym, jeżeli stosunkami swymi notatkę tę w kronice jednego z najbliższych N-rów „Nowej Reformy" pomieścić. Sam notatki do Redakcji nie wysyłam, pewny będąc, że powierzona opiece Szanownego Pana niechybnie się pojawi. A skoro przyrzekłem – dotrzymać przyrzeczenia muszę. Posyłam również list od p. Młodowska do „Lwowskiego Kurjera", zatem o Lwów jestem spokojny. Nie posiadam osobistych stosunków w „Reformie". –

Przyrzekając i nadal o przyrzeczeniu mem co do przekładu Jego nowel, jeszcze raz dziękuję za względy Szanownego Pana

Pozostaję
z prawdziwem poważaniem
i szczerą życzliwością
Kazimierz Kamieński

W następnym liście podam już może nowy mój stały adres.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Za Pańskie życzenia dopiero dziś dziękuję, jak najserdeczniej dziękując i nawzajem wszystko jak najlepszego w tym Nowym Roku życząc powodzenia. Że tak [illegible], spóźniłem się, wina w tem, iż chciałem do życzeń dołączyć tomik poezyi. Nie mogłem go jednak dostać. Wydawcy zwlekali z dniami do dziś, nie mogąc posłać do Pana z introligatorami kłopotami. Nareszcie udało mi się wydobyć egzemplarz (egzemplarze były źle oprawione), włożyłem do niniejszego listu [illegible]. Introligator niedbale się spisał, oprawiając nie zbyt gustownie — przez delikatność i [illegible] [illegible] do innego (do [illegible]), który oprawił oprawę lepiej, ale zapewne sprawi na kilka dni jeszcze przewlekę — nic więcej więc

czy pod tytułem „Mowa" czy też świętko Boże-
go przygotowany recenzji niemiarowej
łowy odebrany: wziął dostał wasze po-
wszechnej krytyki, przez Chwedorowskiego – o
początek moich nie pisał. Nie mam
pretensji, aby ją zachwalano, nie sądzę
jednak, aby swoje przemilczenia było
było sprawiedliwe. W przeciwie Orzechowskiego,
przez nazwisko notabli referatowego
w piśmie nic do mnie zjednoczył,
tak się stało. Ludziom wierzy
przychodzący moi przychodzenia, które
jednak, wszyscy mi w, nie przynosi stał
w środku sprawiedliwości rzeczowej,
bo przecież prawda, aby wszyscy ludzie
byli konserwatywnymi. [illegible] w otwór
stało się zapowiedzią:

Wtedy mi [illegible] uporanie się z Zelaznym
rem, w latach jeszcze tak mój rozpoczął

współpracownictwo moje w „Świecie".

Co do numeru, to jeżeli Szan. Pan
tak Tarchan na mnie, to proszę łaskawie
przyjmij przesłać mi pod adresem
ul. Batorego Sikorskiego 4. W zeszłym
roku nieczynna księgarnia [illegible]
dając sporo członków amatorów.

Jeszcze raz bardzo przepraszam, że
tak zwlekałem z odpowiedzią - ale pod,
pracowałem, chorowałem [illegible] wyjechałem
z Moskwy. Egzemplarz zaraz
[illegible] przeczytam w całości - a [illegible]
zaraz mi, że dalsze były oprawione
bardzo lepiej.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku
i poleceniem w jego Tarchaju
wyglądam Szan. Pana [illegible]

Jan Kasprowicz

Lwów 8/1. 95.

29/11 09

Szanowny Panie!

Serdecznie dziękuję za zaproszenie – ale niestety dzisiaj absolutnie przyjść nie mogę. Mam jutro odczyt, a dotąd – przez zdenerwowanie – nie napisałem ani wiersza. Muszę więc siedzieć w domu. Zresztą jestem jeszcze przeziębiony.

Łączę prawdziwe uszanowanie i pozdrowienia

Jan Kasprowicz

Zeit d. Z. [illegible]

[illegible] 65

A. Kędzierski

Szanowny Panie
Redaktorze!

Rysunek „z Polesia" – dla
Świata znajduje
się już do odbioru
w Kancellaryi u Pana
Böhma na rzecz którego
przysądzam obrazek a przy
nim i rysunek, —

jeśli odpowiadała wyma-
ganiom Szanownego Pana
Redaktora – to
koniecznym (w rosyjskiej
i włoskiej) ocenki według
na początku w Skolbmien.
Dostawa nie wiem – czy
w książce ni wyjdą na wo-
dyni – tego nie wiemy.
tem lepiej – w czem
polecając się Szanowne-
mu Panu Redaktorowi
zostaję z głębokim sza-
cunkiem i poważaniem

A. Kędzierski

Adres żądany Józefa
Brandta wysyłam
kartą pocztową —
Rodziejowskim zasyłam
uprzejme ukłony.
z uszanowaniem
A Kędzierski

Szanowny Panie Redaktorze —
dawno już, za pośrednictwem Pana Kre-
chowieckiego redaktora Gazety lwowskiej,
przysłałam Panu dwie drobne prace
moje, zatytułowane „Oczem bez gwia-
zd" i „Kto zwycięży" pod pseudo-
nimem Kismet. — Daremnie chcia-
łabym się dowiedzieć o losie tych no-
welek; — Krępuje mnie niezmienne po-
stanowienie niewyjawiania nazwiska
mego; — z tego to powodu trudno mi wcho-
dzić w osobiste porozumienie się z reda-
kcyjami. — Za długo jednak czekam
na decyzyję Pana; — Kurjer War-

Szkolski który obecnie drukuje powieść
moję „Kartki z życia kobiety" a także
Kurjer codzienny mający wkrótce zacząć
druk mojej nowelli, nareszcie Gazeta
Lwowska drukująca teraz pracę moję,
dopominają się u mnie o drobne rze-
czy, zdatne do felietonu. – Chociaż „O
czem las szeptał" jest niecenzuralne, je-
dnak jeżeli nie w Warszawie to w Galicji
takowe drobnostki są umieszczane, – tem łat-
wiej „Tito zwycięzca" drukować zechcą że
odznaczony był dialog ten na konkursie
nowelistycznym w Kłosach. – Pragnęłabym
widzieć drobne te prace moje w ślicznem
piśmie Pana; – zdaje mi się że pod
żadnym względem nie są gorsze od

wiele innych samot które się drukuje;
powiem to jeżeli nie trafiają Panu do
gustu nie wiążę się z niemi umo-
wą, tylko proszę o stanowczą decyzję.
W razie niezaprobaty zechce Pan łaska-
wie wysłać rękopisy moje pod ni-
żej podanym adresem w jak najprędszym
terminie, abym mogła inaczej
niemi rozporządzić. — Gdybyś zdecy-
dował się Pan wkrótce drukować nowelki
te, wtedy proszę o podanie warunków,
mianowicie wiele Pan płaci od wiersza,
kiedy wypłata następuje i kiedy druko-
wać Pan będzie, — abym mogła osądzić
czy warunki takie są stosowne dla mnie.
Pseudonim z „Kismet" zmieniłam

na Estei, dla kilku powodów. — Przez od
roku dopiero — dlatego nie miał Pan nigdy
sposobności spotkać się z pracami moje-
mi; a chociaż jestem początkującą auto-
rką mniemam ufam że dobre chęci seda
których w popieraniu świeższych sił próbu-
jących dopiero swych skrzydeł — lub lotek
W każdym razie proszę Pana uprzejmie
o nieodkładanie odpowiedzi na później
bo bez wątpienia wyczekiwanie jest jedn
z najnudniejszych rzeczy pod słońcem.
Miło mi jest przy tej sposobności złoż-
yć wyrazy uznania i życzliwości

Estei.

Adres: Lwów Brajerowska ul. 6 no
J.W. Helena Osiecimska

d. 8. 4. 89.

Szanowny Panie. - wkrótce powinien Pan odebrać rękopis pt. „Sieć pajęcza" (jest to powieść na jakie 8700 wierszy druku) i drugi znacznie krótszy „W sercu garbuska" Zostawiam Panu wolność wyboru między tymi dwoma pracami. - W każdym razie zechce mi Szanowny Pan decyzję swoją, przed świętami objawić. —
Wyrazy poważania łączę

Estera

d. 14.11.89. —

Szanowny Panie, myślę że rękopis „Sieci ~~pajęczej~~" dojdzie rąk Pana najdalej za dwa tygodnie, — muszę czekać na okazyję do granicy, aby go bezpiecznie przesłać. „W sercu gałbuska" stanowczo mniej mi się zdaje stosowne do ilustracyi dlatego wolałabym widzieć „Sieć" w Świecie. — W tych dniach pozwolę sobie przesłać na ręce Szanownego Pana „Dzień bez gwiazd", — jest to niecenzuralne i dlatego Świat nie przyjął podobno tej noweli. Może za pomocą Pana „Reforma" drukować to zechce?! — Wyrazy uszanowania Pańskiego

Esteja

Kr. 26. 11. 89.

Kr. 7.12.89.

243

Szanowny Panie - dwa listy Pana odebrałam; - ten ostatni dobrze był adresowany; - ale bezpieczeństwa podaję adres powtórnie: Terenówka via Radziwiłłów, gub. Wołyńska. - Myślę że rękopis Sieci pajęczej dawno już doszedł rąk Pana. - „Gerbasek" mniej stosowny do ilustrowania. - Czy Reforma przyjęła „[illegible]"? - Pyta Pan o moje warunki? - Ja doprawdy nie wiem wiele Reforma zwykła płacić od wiersza, a nie mam dość ugruntowanej sławy, aby moje wymagania narzucać. - Jestem pewna że przyzwoici ludzie nie zechcą mnie wyzyskiwać dlatego zgadzam się na zwykłe honorarium Reformy. - Łączę wyrazy prawdziwego poważania dla Szanownego Pana.

Ostoja

Adres: Tarnówka via Radziwiłłów

d. 20. 2. 90.

245

Szanowny Panie — może mi Pan zechce udzielić rady w następującej kwestyi: Piszę teraz powieść na pół Kurjerowi Warsz. obiecaną. Kurjer jednakże nie chce się zgodzić na wspólność druku z jednem innem pismem, — [illegible] dobrze, — mimo to lepiej wyszedłbym finansowo drukując w dwóch pismach razem. — Czyby Czas nie chciał wejść z nami w układy? — A w takim razie czy zechciałby drukować z Tygodnikiem Powsz. Ilu. — albo z Wiekiem albo z Gazetą Warsz.? — Które z tych

twoich ostatnich pism najprawdopodo-
bniej zgodziłoby się na wspólność
druku". Pan ma więcej doświadczenie
w tem wszystkiem, może mi Pan ze-
chce Łaskawie poradzić w tym względzie
i zapytać redakcyję „Czasu" czy mogę
na nią liczyć i jakie jest zwykle ho-
norarium tego pisma? –

Równocześnie liczę na Pana że zechce
być dość dobrym i odebrać sumkę
należącą mi się za druk „[illegible]" – i że ją przyśle pod adre-
sem JW. Heleny Osiecińskiej Lwów Bra-
jerowska ul. No 6. –

Mam nadzieję że mi Pan za złe
nie weźmie tego zapytania z jakiem
się do Niego udaję – i przepraszam
stokrotnie za kłopot jaki Mu
sprawiam mojemi poleceniami, –
ale nie mam nikogo w Krak. na
kogobym liczyć mogła w tym wzglę-
dzie. – Z niecierpliwością oczekuję
ukazania się Pani pajęczej, –
oby tylko ilustracje dobrze wypa-
dły, o czem nie wątpię bo się Świat
Niemi odznacza

Wyrazy prawdziwego poważania łączę
Elsteja

d. 31. 3. 90.

247

...yznowny Panie – naturalnie następuje
...szeli tylko nakłonienie się do mego
...yczenia spowodowałoby jakiekolwiek, stra-
...y w interesach Pana. –
...a tę artyści którzy wolą bryzgać od
...ładnego wiem i tem to chcę mnie to
...które zdumiewa, porównam się jak mo-
...z klimatem „que tous les goûts
sont dans la nature". – Gdy więc ha-
...ycie ilustruje własne fantazyje, wolno
...nu je zrobić nieestetyczne skoro fan-
...tazyje jego były nieestetyczne. – Ale

Pierwszy raz mój Pan 15go wyekspedjuje ne imię
p. Wiecinskiej, bo przed 15tym nie będzie jej we Lwowie
adres jej powtarzam Brajerowska ul. 6

gdy teraz sam artysta podejmuje się
ilustrować myśl cudzą, wyrażenie okre-
ślone, wczuje się chcąc trochę do niej przy-
stosuje i lubiąc brzydkie, wyjątkowo na ła-
dne nich się zdobędzie. —
To wiem także że plama z talentem
zrobiona więcej ma wartości w oczach
artysty od wymuskanej piękności, —
ale... tout dépend. — Plamy, albo
b. nieestetycznie oddana scena na ło-
dzi, stanowczo mniej mile robią wraże-
nie od — dajmy na to — pierwszej ilustra-

do Pierwiosnków: „Chociaż mój p. Bedyng-
na stokroć mniej talentu od p. Tetma-
jera." – Co do tego ostatniego to zamiast
na sobie osobiście uwagę, mógłby Pan
zechciał po prostu list mój mu poka-
zać, bez komentarzy – a mój z komen-
tarzami, – to już od woli Pana zależy.
Mimo całej drażliwości p. Tet. nie
wyzwałby mnie przecież na pojedynek
choćby dlatego że jestem dotąd mężczy-
czyzną postacią i niedołęstwo mnie zna-
lezie. – Ale nie chcę aby Pan „głowę"

Kreit?". Ale tak błahego powodu niewarto;— więc powtarzam że ustępuję jeżeli moje upieranie się w tej sprawie ma mniejszy przyjemności jakie ściągnąć na Pana.— Żeby jednak oszczędzić sobie chwilowej niezgody per. ci per. ta, wolę Świata nie odbierać,— jestem tak zarozumiała pod pewnym względem że odrzucam kształcenie sobie gustu na wzorach p. Tet.;— a jednak — tak mało mam miłości własnej że moją pracę pozwalam maltretować piórem T. który pięknie inaczej odemnie rozumie. — Żarty na bok,— Świat zatorsyjny w komplecie odbiorę — a tymczasem proszę p. Pan zechcesz łaskawie posyłać na moje ręce Skorzewskiej pocztą Narol (w Galicyi). — Wyrazy prawdziwego poważania ślę. —

Ostoja

Tarnówka via Radziwiłłów

Szanowny Panie, — przystaję na warunki Pana; jako jedyny punkt z mojej strony kładę, aby Pan zechciał przysyłać Świat bezpłatnie od początku prz. roku. —

Zapewnienie wysokiego poważania łączy

Estyja

RAJCHMAN i FRENDLER.

Warszawa, d. 2/11 88

Jan Kleczyński

Kochany Zygmuncie

Trzeba zapytania, wyglądające naiwnie, a jednak... kto wie czy zupełnie postawione przedtem.

Teatr daje w Sobotę sztukę Twojego tłumaczenia „Krawiec damski" Meilhac'a (?) Otóż przypominam o tej sztuce coś napisać, chcielibyśmy gdybyśmy mogli; i nie znaleźliśmy nigdzie śladu aby to była sztuka Meilhac'a a zaś w wykazie sztuk nowych znajdujemy Feydeau „Le Tailleur de dames" figurującą. Czy się u nas w dyrekcji nie omylono? Czy z tej sztuki dwóch autorów do współki; lub pożyczyli od siebie tytułu? Zmiłuj się, raz ten

jakaś kwestyę objaśnić jak najprędzej (choćby telegrafem na nasz koszt)

Przebacz pośpiech tego listu i przyjmij uścisk serdeczny

od Kolegi

J. Kleczyński

Roman Kochanowski

253

Monachium 18/7 888

Kochany Panie Redaktorze!

Przesłane mi pieniądze za rysunek do miesiąca Sierpnia odebrałem i serdecznie za nie dziękuję. Z końcem Lipca wyślę rysunek następny i wstępną sylwetę piórem nadającą się do Września. — Jeżeli mi się uda akwaforta którą obecnie kończę, a którą formatem dostosowałem do Świata, to po przysłaniu Szanownemu Panu próbnej odbitki, pomówimy bliżej. Nadeślę również fotografiję z bardzo dobrego obrazka Zosia.

Sługa i przyjaciel

R. Kochanowski.

Monachium 2/1 889

Szanowny Panie Redaktorze!

Za wiadomość o umieszczeniu w piśmie heliograwiury z mojego obrazu bardzo dziękuję; mam nadzieję że dobrze wyjdzie bo fotografia dobra. – Tytuł o który się Szanowny Redaktor zapytuje, sądzę że może byłby stosowny „Droga do wsi" Na Nowinarium mam nową winietę, temi dniami wyjdę, Kowalkiewicza namówiłem również. Byłoby dobrze gdyby kto napisał korespondencyę z obecnej zimowej wystawy w Wiedniu jest dużo obrazów polskich. Prawdopodobnie będę w lecie w Krakowie to osobiście pogadamy. O piśmie bądź Pan przekonany nie zapominam i będę się starał zawsze co nadesłać.

Całuję

R. Kochanowski.

Monachium 8/12 89

Szanowny Panie Redaktorze!

Przy przesłanych rysunkach, które mam nadzieję nadadzą się do pisma, upraszam o ile to będzie w możności, nadał o reprodukcyję tej samej wielkości co oryginał, a przynajmniej o nieznaczne pomniejszenie. Ostatnie rysunki, a mianowicie rysunek wiejskiej dziewczyny ucierpiał wielce na pomniejszeniu. Kolor czarny zwykłej farby drukarskiej jest również najkorzystniejszy. —

Przy tej sposobności donoszę Szanownemu Panu że przeznaczyłem połowę dochodu ze sprzedaży obrazka przesłanego na wystawę szkiców do Sukiennic, na korzyść prof. Gadomskiego, bo na razie niemam nic tak stosownego. — Za przesyłane mi numera Świata bardzo dziękuję, będę się starał od czasu do czasu zawsze coś Szanownemu Panu nowego przesłać. Życzę wesołych Świąt.

Wodzinowski

259

Monachium 10/5 890

Kochany Panie Redaktorze!

Posyłam winjetę na Czerwiec z dodat-kiem paru rysuneczków, które się może podobają. Było by mi bardzo na rękę gdyby Kochany Redaktor zechciał przysłać mamonę za poprzednie dwie wliczając załączoną trzecią niepóźniej jak przed 15 tym, w tym dniu bowiem wyjeżdżam na studya a przy takich okazyjach częściej się jak zwykle ma z pieniędzmi do czynienia. Z miejsca studyi może mi się uda co interesującego Redaktorowi nadesłać.

Polecając się pamięci

Kochanowski

Monachium 24/5 890

Kochany Panie Redaktorze!

W odpowiedzi na list Kochanego Pana donoszę Mu co do kwestyi zrobienia rysunku do zamierzonego wydania z okazyi sprowadzenia zwłok Mickiewicza, że obecnie jest mi to niemożliwem, bo jestem spakowany i 25 t. m. z Monachium na studyja wyjeżdżam. Przy innej może okazyi wynagrodzę się podwójnie, wyjątkowo teraz proszę mię usprawiedliwić. — Przy tej okazyi proszę Kochanego Redaktora, aby był łaskaw następnego numeru Świata nieprzysyłać, tylko zatrzymać do mojego przyjazdu do Krakowa co prawdopodobnie w Październiku nastąpi.

Ściskam i całuję

— Kochanowski —

Monachium 8/9 90

Szanowny Panie Redaktorze.

Wysyłam Szanownemu Redaktorowi winietę na przyszły miesiąc Październik. Aby tylko z reprodukcyją nie było za późno. Inna niereprodukowana winieta z kwiatami starannieysza będzie w Listopadzie. Całuję:

[illegible]

[illegible]

Monachium 8/5 91.

Kochany Panie Redaktorze!

Udaję się z prośbą o zrobienie mi małej przysługi, co Kochanemu Redaktorowi mającemu w Krakowie znajomych może z trudnością nie przyjdzie. — W tych dniach uwiadomiono mię z Londynu że tamże na wystawie otrzymałem za mój obraz dyplom honorowy. Zależy mi zatem bardzo aby ta wiadomość w Czasie i Reformie była ogłoszoną. Jeżeli to Kochanemu Redaktorowi nie robi wielkiego zachodu to proszę bardzo, a w zamian odwdzięczę się rysunkiem. Załączam ogłoszenie jednej z tutejszych gazet.

Całuję
Kochanowski

Jan Wacław Komierowski [?]

267

Warszawa 11 stycznia 1889 r. Ul. Wspólna N. 28.

Kochany Panie Zygmuncie,

A iż miło jest widzieć się drukowanym w piśmie tak wybornie redagowanem i tak wspaniale wydawanem jak Pański „Świat", przeto, snując dalej nić stosunku z Kochanym Panem, nawiązaną przez wydrukowanie mojego przekładu z Fausta, przesyłam w załączeniu cztery utworki poetyczne, a mianowicie: trzy sonety i „Sen nocy wiosennej". Drukujcie, Kochany Panie Zygmuncie, lub rzućcie w ogień; tylko — zastrzegam się przed poprawkami. Zresztą polegam na Pańskim guście i znawstwie.

Jako honorarjum każ mi Kochany Pan wydawać „Świat" abym mógł pokazywać ludziom moje utwory złożone w tak pięknem piśmie. Gdzie i jak mógłbym „Świat" odbierać?

Życzę szczęścia wszystkiego najlepszego w tym 1889 r.

i serdeczne uściśnienie ręki

Wasz

Jan Wacław Komierowski [?]

Wiersze!

Franciszek Konarski

We Lwowie dnia 31. 10. 1888 r.
Ul. Łyczakowska l. 19.

Szanowny Panie Redaktorze!

W odpowiedzi na pismo Szanownego Pana z dnia 11 b. m., zapraszające mnie do współpracownictwa w dziale poetycznym _Świata_, ośmielam się przesłać Szanownemu Panu wierszyk załączony. Sądzę, że może być odpowiednim dla dwutygodnika Szan. Pana. Przy tej sposobności donoszę, że pracuję prawie wyłącznie na polu satyrycznej poezyi, która niestety, o ile wiem, nie leży w programie _Świata_. Gdyby jednak

Szanowny Pan zdecydował się Świat ten wprowadzić do Swego pisma, to w każdej chwili służyć Mu będę. Proszę o łaskawą odpowiedź.

Łączę wyrazy szczerego poważania i gorących życzeń dalszego powodzenia dla pisma tak znakomitego, jakiem jest Świat,

sługa

J. Konarski.

270

271

We Lwowie dnia 2go 5. 1889.
Ulica Łyczakowska l. 19.

Z okazji św. Zygmunta przesyłam najserdeczniejsze życzenia dla Szanown. Redaktora i Świata, dziecka jego — tak sympatycznego.

Szanowny Panie Redaktorze!

Załączam przekład sonetu Dantego — może się przyda dla „Świata." Przekład jest wierny — o ile to mogło być w sonecie — czy forma dobra osądzi Szanowny Pan najlepiej i ewentualnie poświęci go bogom podziemnym. Mam w teczce humoreskę p.t. „Krótki wzrok." Jeśli Szanowny Pan potrzebuje prozy — mógłbym ją przesłać. Rzecz nie wielka — 400 wierszy druku.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

F. Konarski

Nr 1. Świata nie otrzymaliśmy z Biura dotąd.



Lwów. 17. ulica Garncarska. Dnia 20/11 94.

Wielmożny Panie!

Prawdziwie, że rumienię się ze wstydu, gdy pomyślę o Tobie, Czcigodny Panie i o „Świecie" – Takim jestem wobec Was dłużnikiem... Niech mnie usprawiedliwi ciężka, śmiertelna choroba mej żony, która od 12/2 b. r. walczy ze śmiercią. Niebawem rok upłynie,

jak to nieszczęście absorbuje dawną wolną chwilę moją, myśl każdą. Czyż w takich stosunkach można myśleć było o pisaniu? Nic też oprócz naukowo ścisłych robót, nie ogłosiłem w tym czasie. Da Bóg doby, że stosunki zmienią się na lepsze, służyć więc będę Wielmożnemu Panu i Morgenbesserom i rymami mymi.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku

Mazanowski

Tadeusz Konczyński

Kraków 19/VIII 1915

Retoryka 1.

Wielmożny Panie!

Przedewszystkiem dziękuję za łaskawy list. Przytoczone przez Sz. Pana względy są ważkie i ważne. Zanim na nie odpowiem, chcę w kilku słowach wyjaśnić, dlaczego wpierw nie prosiłem o pozwolenie, zanim ogłosiłem zamiar wystawienia „Szklanej góry". Wprost nie miałem adresu. Ponieważ sztuka była grana niedawno w Krakowie, przeto przypuszczałem, że Sz. Pan nie będzie miał nic przeciwko temu.

Co do strony materjalnej to jako autor jestem czuły na to i dlatego jako dyrektor przedewszystkiem myślę o autorach. Moja scena dała przeszło 1000 k. tantjemy polskim autorom w tym krótkim czasie. Rzecz naturalna, iż czasy ciężkie, ale nie tylko aktor lecz i autor powinien zarobić. Sz. Panu pozwalam sobie ofiarować 6% od dochodu brutto.

Teatr wyprzedany daje 700 kor. (Miejski obecnie 900 k.) Dzień powszedni w sobie, daje 200-300 k. często więcej. Przy dobrej gospodarce jestem jednak w stanie należne honoraria płacić autorom i pod tym względem nie ma u mnie żadnych zaległości. Cieszyłbym się gdyby scena ludowa w czas wojny mogła kilkaset koron dochodu dać p. Panu.

Scenę ludową wyspecjalizowałem w kierunku wystawiania bajek. Bajka Pańska będzie piątą! Wystawy dają tak dobre, iż nawet scena zawodowa nie powstydziłaby się jej na swych deskach.

Zamówiłem egzemplarz „Cud dziewicy" ale nie znalazłem nigdzie. Za „Szklaną górą" przemawia popularność tytułu, a to mówi wiele. Chętnie wystawię jedną i drugą bajkę.

Byłbym bardzo zobowiązany, gdyby Wielm. Pan raczył przesłać mi kartkę z upoważnieniem do wypożyczenia nut do tych sztuk i egzemplarzy z teatru miejskiego.

Za łaskawe uznanie mej pracy redaktorskiej

dziękuję bardzo serdecznie.

Racz przyjąć Wielmożny Panie wyrazy prawdziwego szacunku

Dr Tadeusz Kowarzyński

Feliks Honeszny

277

Rzym 3. IV. 890.
Via Tre Cannelle 24
I piano

Szanowny Panie!

Nie zapominając bynajmniej o „Świecie" pracuję ciągle dalej, o ile czas pozwala, nad swemi szkicami o współczesnej poezyi czeskiej; ale zdaje mi się, że „Świat" o mnie zapomniał?! Miałem zamiar posłać właśnie dwa następne rozdziały, ale skoro ani w najnowszym numerze nie znajduję dalszego ciągu, uważam za stosowne zapytać, czy Redakcya wogóle przesyłki sobie jeszcze życzy? Przed wyjazdem samym bowiem wręczyłem Szanownemu Panu pierwszy paragraf „o Rodzinie" p. t. „Hymen, nie Amor", ustęp obszerny, mogący na dwa

nawet wystarczyć numera, dotychczas nie drukowany. Mam tedy wątpliwości.

Przykroby mi było, gdybym pracy rozpoczętej nie mógł dokończyć w „Świecie". Upraszam tedy o kilka słówek łaskawego wyjaśnienia, a ciąg dalszy natychmiast, odwrotną pocztą, prześlę.

Jeżeli przydałoby się krótkie sprawozdanie z wystawy tutejszego towarzyszenia artystów „In arte libertas" mogę służyć. Wystawa nie bogata, ale kilka rzeczy ma godnych bardzo uwagi. Mieliśmy też tutaj słynny obraz Sartoria „Rodzina Kaina"

Życzę wesołych Świąt i wszelkiego powodzenia kreślę się z poważaniem

powolnym

Feliks Koneczny

Rzym 15.IV. 890.

Via Tre Cannelle 24 – I piano

Szanowny Panie!

Załączam dalsze dwa szkice o współczesnej poezyi czeskiej „Dziatwa" i „Starsi w Rodzinie" — stronnic pisma 18. Zwracam uwagę na notkę ołówkiem na str. 15; trzeba się będzie poradzić może jakiego księdza.

Co się tyczy zniżenia honoraryum na 3 centy od wiersza, niechże będzie, skoro już „quem dii odere, literatum w Polsce facere"! Kupiję jakiś podręcznik do stylistyki francuskiej i uciekam do Paryża, do terminu do Zoli! Nim jednakże okoliczności zezwolą wykonać ten manewr, spodziewam się, że „Świat" już bardziej honoraryum nie obniży, o następnego centa? Kontrakcik niniejszy uważam już za pozycyę w budżecie.

Budżet ten Włochy okropnie skubią. Miał Szanowny Pan zupełną racyę, że poznawszy Włochów zmienię o nich moje zdanie; wcale mi się dotychczas nie podobają. Dobrzy są murarze i kamieniarze, tudzież prawnicy — ale poza tem nic nie umieją, tylko dusić

forestierów, aż ich pozbawionych grosza do wiecierki rumszą z „malowanego kraju".

Zabawię tu mniej więcej do 10. Czerwca — potem jadę jeszcze do Florencyi i Wenecyi, gdzie także mam trochę archiwalnego szperania. W przyszłym miesiącu poślę początek rozdziału: O przyrodzie w poezyi czeskiej, a może i cały.

Życząc powodzenia Szanownemu Panu i pięknemu Jego Pismu załączam wyrazy poważania

Feliks Koneczny

Odbitek 50 proszę, nie więcej. — Upraszam o t. potwierdzenie odbioru manuskryptu, ażebym był pewny, że doszedł. Włoskie poczty także teraz podejrzane, że pieniądze zszywane nićmi posłać trzeba, w dwóch miejscach przeszywając kopertę: taki przepis. Fakt!

AKADEMIJA UMIEJĘTNOŚCI

W KRAKOWIE.

23. II. 92.

Szanowny Panie!

Akademia posiada jeszcze Codex Vitoldi, ale publikacyj swoich sama bezpośrednio nigdy nie sprzedaje, tylko wyłącznie za pośrednictwem księgarni Spółki i jej komitentów.

Cena tego kodeksu, zniżona przez nowy zarząd, wynosi obecnie 10 złr. Jestto właściwie najdroższa ze wszystkich książek wydanych przez Akademię.

Bardziej już Akademia ceny nie zniży – ale nie jest wykluczona możebność dostania książki za darmo, tylko trzebaby szczegółowo rzecz przed=stawić – w czem jak najchętniej byłbym do usług WPana – Łączę wyrazy głębokiego poważania

sługa powolny

F. Koneczny

Szanowny Panie.

Zaszczytne wezwanie Pana otrzymałam i pospieszam przesłać Panu żądane upoważnienie co do pomieszczenia imienia na liście współpracowników „Świata". Postaram się też zarówno dostarczyć Panu tak jaką pracę powieściową wierszem lub prozą. Racz mnie tylko Pan zawiadomić czy może to być rzecz niecenzurowalna w Warszawie?

Normę honorarjów przyjmuję taką: pięć kop. od wiersza prozy i piętnaście kop. wiersz poezji. Wypłata zaraz po wydrukowaniu.

Życzę Panu powodzenia w Jego pracy załączam wyrazy szacunku

Warszawa

d. 26/10 87.

Maryja Konopnicka.

adres: ulica Wiejska 12. willa Frascati.

Szanowny Panie.

Oto wiersz. Zastrzegam wszakże, aby – jeśli Pan zechce dać obok niego portret, tak jak to w piśmie Pana jest przyjętem, – nie posługiwano się żadnym z dawniejszych drzeworytów (w Kłosach, Tygod. Illustr., Biesiadzie, „Świtezianie") ale zrobiono go podług którejś z ostatnich fotografii, a mianowicie u „Konrada" forma gabinetowa, en trois-quarts, albo też u Mieczkowskiego w kapeluszu, pół figury, format biletowy. Wyznaję wszelako, że byłoby mi najmilej, gdyby Pan zrobił dla mnie wyjątek, i wcale portretu mego nie dawał. Po co to?

Co do honorarjum, nie mogłam pisać, że żądam po 10 kop. od wiersza ponieważ nikt mi tak nie płaci: Wszystkie pisma płacą mi po kop. 15 za wiersz, a niektóre po 20 kop. To jest

stała norma. Podług niej też racze
Pan należności moje obliczyć, i
razem z Nrem, w którym mnie
będzie drukowanym, wysłać pod
adresem: Miejska. 10. Willa Frascati.

Z poważaniem

Marya Konopnicka

Małą nowelkę wysłać mogę w listo-
padzie.

Warszawa d. 10/9. 88.

Warszawa
Ulica Miejska 10.

Szanowny Panie.

Dopiero z listu Szanownego otrzymanego przed kilku dniami z Florencyi dowiedziałam się, że miewa mój być drukowany w Dzienniku; nie był Pan łaskaw przesłać mi ani jednego numeru ani honoraryum. Odnośnie do spełnienia przesyłki tej jak najszybciej, nadmieniam, że jeśli współpracownictwo moje ma być stałe, to będę prosiła o przysyłanie mi bezwarunkowo

Pańskiego pisma. Jeżeli powie-
tak zaczęta już utarta w sto-
sunkach literackich, że zaledwie
o niej wspominać nie trzeba,
i wyznaję, że od chwili przyję-
cia przezemnie pierwszej pro-
pozycyi Pana – liczyłam na
otrzymywanie Świata.
Nie twierdzę ja, aby dla każdego
z współpracowników przy-
godnych obowiązywało to wy-
dawcę, ale są firmy, które
bez przypominania o tem otrzy-
mują z chwilą przystąpienia do
współpracownictwa – ten dowód
uprzejmej pamięci.

Z poważaniem
M. Konopnicka

d. 13/10. 88.

Szanowny Panie.

Teraz dopiero odebrałam „Świat" od 12 do 19 N^ru włącznie. Odebrawszy go widzę, iż Pan obliczył honorarjum za wiersz mój w stosunku 10 kop. Przykro mi, że muszę być wymagającą, ale tak pisać bym nie mogła dla żadnego pisma. Siedmnaście kop. za wiersz przedstawiało nawet – płaci mi Codzienny; niższej normy nikt by mi tu nawet nie zaproponował. „Echo" umyślnie płaci mi 20 kop. od wiersza. „Kraj" za krótką prozę płaci po 10 kop. wiersz. Są to cyfry do sprawdzenia.

Chętnie bym ja pisała dla Galicyi taniej, ale gdybym mogła w piśmie Pana pomieszczać rzeczy niecenzuralne: skoro jednak również wygląd cenzury tu jak tam na oku mieć muszę, to rzecz zmienia.

Chyba się Pan bierze za rachunek przeczytania pisma swojego; jest ono istotnie bardzo poważnem pomysłowem i bardzo interesującem w części swojej artystycznej. Uprzejmie się Panu za nie dziękuję.

Z prawdziwem poważaniem

Marya Konopnicka

d 21/11 88.

Miejska 10.

Szanowny Panie.

Należy się Panu odemnie kompensata za dwa wykreślone przez cenzurę wiersze. Niepomieszczone wiersze się wkrótce z tego druku. A teraz prośba. Czytam w Kurjerze, że przygotowywana się nowa edycja Grottgerowskiej „Wojny”. Czy nie byłby Pan łaskaw zaproponować Wydawcy nabycie odemnie tekstu do takiego albumu? Drukowałem to w swoim czasie „Kraj”. Rzecz składa się z 12tu wierszy odpowiednich do tablic rysunkowych, całość wynosi około 1000 wierszy. Sądzę że całe wydawnictwo zyskałoby na tem: byłaby to bowiem i nowość jego – i jego dopełnienie.

Do „Lituanii" także wysłałem kilka niedużych pamiątek, odznaczony na Konkursie Tyg. Illustr. drugą nagrodą. Pierwsza mieści także mój wiersz „do granicy". Gdyby wydawca skłonny był do układu, to posłałbym rzeczy przetłumaczone jak „Kolonia", „Marzanna" – „Pochód w Sybir" i inne patriotycznej treści wysłałbym też. Wszystkim słowem „Wejścia" ma tekst niemiecki, liczy a w naszej literaturze jest wiele wyższych prób Czesława i Hajoty. Kiedy z uznaniem jakiś tekst drukowany w „Kraju" znalazł, sądzę, że wysłałbym to rzecz polskiego. Przepraszam, że Pana sprawą tą utrudzam i na łaskawe przedsięwzięcie Pana licząc, oczekuję odpowiedzi: czy w zasadzie jest to rzecz możliwa i jakie warunki mógłbym wystawić na odpowiednie dla mnie i dla siebie.

8/7 89. Z poważaniem

M. Kunapińska

62/14 III. kor. z Z. Sormachin

Szanowny Panie.

Przesyłam kilka strof „z mojej Biblii". – Aby Panu cenzura okrawała się Tarkowsz[illegible]. Uprzejmie Pana proszę o zawiadomienie mnie jaki jest adres wydawcy książki i innych – Grottgera, alegorii [illegible] i inn[illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Z poważaniem

M. Konopnicka

Wiejska 10

9/9. 89.

294

D. 4/12. 89.

Szanowny Panie.

Oto fragment z „Imaginy": Wątpliwą w nim cenzuralnie jest tylko jedna strofa, a mianowicie zaczynająca się od słów: „Tak to jednego dostrzeżenia nie strzyma." — W ostatecznym razie można ją usunąć.

Z poważaniem

Manya Komornicka

Ostatnią nowelkę, p. t. „[illegible]" [illegible] jakiś [illegible] wcześniej Samemu Panu. Prosiłam, aby [illegible] [illegible] Pan. Czy zrobił to redaktor? M. K.

Szanowny Panie!

Przesyłam wiersz dla pisma pańskiego i załączam wyrazy poważania

M. Konopnicka.

Warszawa d. 15/12.

Wiejska 10.

299

Nicea d. 18/2 93

Szanowna Pani:

Dziękuję bardzo! Być może, iż byłam trochę rozdrażnioną pisząc list poprzedni; istotnie kto by znał powyższy szereg opóźnień i zawodów ludzkich, musiałby je przyjmować z daleko większą cierpliwością i zupełnem wyrozumieniem. Właściwie nie tyle mi szło o czas sam, ile o niejaki ślad że praca ta moja nie zaginęła, lub – jeśli zaginęła gdzie na poczcie – o wczesne wspomnienie tego o niej. Doszła – lub... Nie doszła – oto czego pragnęłam. A otóż i biedny Koziebrodzki nie żyje! Jak się nasz kraj wyniszcza z ludzi; to

strach! W innych pismach dostał się skon dał piękny: tryumf i trium-
zanar śmierci, utrwalająca świadomość,
często w rękach rycerskich Tatmanus
zwiędnięciem podległy...
Dobrze się stało, że Szanio przy swojej
zasczytnie obstawał i obstał.
Zgadzam się w jednym z ostatnich
listów pisanych do mnie mówi:
„A może, co się nieśmiertelnym
zdawa, śmiertelnych doświadczy
losu, a równocześnie który mniej
na [illegible] memento
pataę": Było to niby zawołal-
ne pamiętnie, a jakże przeczucio-
we.
Raz jeszcze serdecznie Pani
dziękując, pozdrawiam Panie obie
i wyrazy szczerego poważania łączę
M. Konopnicka

P.S. Wspomnianemu
ukłony!

301

via Vienne

Autriche Galicie Cracovie

Wielmożna pani Halina

Biechońska

w Krakowie

[illegible] 5.



NICE
14 18 FEVR 93
ALPES MARITIMES

KRAKAU
22
2
1
93
KRAKÓW

OTTŮV SLOVNÍK NAUČNÝ

V Praze, 17. října 1887.

Josef J. Kořán

Slovutný pane!

Spokojuji se s nabídnutím velectěného pána, že nám za deset dní pošle věci, o které jsme prosili v listě dto 4. října.

Dovoluji si poznamenati, že biografie do A. mohou býti poslány ve dvou seriích.

Přeje pánovi na všem dobře se míti, znamenám se

oddaný ctitel

Jos. J. Kořán

P. T.

Zygm. Sarnecki

w

Krakowie.

304

Herman Kornfeld

РЕДАКЦІЯ
ХУДОЖЕСТВЕННО-ЮМОРИСТИЧЕСКАГО
ЖУРНАЛА
„СТРЕКОЗА"

С.-ПЕТЕРБУРГЪ
Фонтанка, № 80—2.

St. Petersburg 9/VIII дня 1890 года.

№

Redakcyi „Świat"
w Krakowie

Oznajomiwszy się tu wypadkowo z czasopismem Szanownej Redakcyi, mam zaszczyt zaproponować jéj wymienianie się z wydawanym przez mnie humorystycznem pismem „Strekoza" (wychodzącem w ruskiem języku). W razie przyjęcia mojéj propozycyi uprzejmie proszę o zawiadomienie mię, — a nieomieszkam wysłać w takim razie wszystkie numera od 1 Stycznia r. b.

W oczekiwaniu przychylnej wiadomości pozostaję,

z prawdziwym szacunkiem
za wydawcę Hermana Kornfeld
[illegible]

Adres:
An die Redaction
der „Strekosa"
St. Petersburg (Russland)
Fontanka № 80

306

РЕДАКЦІЯ
ХУДОЖЕСТВЕННО-ЮМОРИСТИЧЕСКАГО
ЖУРНАЛА
„СТРЕКОЗА"

С.-ПЕТЕРБУРГЪ
Фонтанка, № 80-2.

8/20 Marca дня 1891 года.

№

Do Redakcyi
dwutygodnika illustrow.
„Świat"
w Krakowie

Niniejszym mam zaszczyt prosić o łaskawe zawiadomienie mnie, czy Redakcja pryncypialnie zgodziła by się na ustąpienie mi niektórych kliszów z rysunków pomieszczanych tak w poprzednich jak i w przyszłości mających wychodzić zeszytach „Świata, i w takim razie za jaką cenę?

W oczekiwaniu rychłej odpowiedzi, pozostaję

z szacunkiem

Herman Kornfeld
Wydawca

Szanowny Kolego

Zabrałem się do rysunków z życia myśliwskiego dla nowego pisma; nieznośne wydatki zmuszają mnie do udania się do Was jako dyrygującego częścią artystyczną, o Koleżeńską przysługę, a conto w stosunku do umówionej ceny za całość, to jest 8 kart = 120 fl. wal. aust. – Wynagrodzicie mi w dwójnasób pracą;

czynię zadość mojéj dzi-
siejszej prośbie, a mam
nadzieję że będziecie zadowo-
leni, i na czas dostaną
czego się zobowiązałem;

Nie odmów Szanowny Kolego
i postaraj się dziś o co proszę.

Z szczerą życzliwością

23/XII 87

Juliusz Kossak

p.s. Dwa rysunki będą przed Nowym
Rokiem —

310

Do

Szanownej Redakcyi

Świata

Odsyłam rysunek dla pisma Waszego, zamówiony przez Pana Stankiewicza, i przez Szanownego Redaktora zapłacony, na co pokwitowanie otrzymał. — Dalszą seryę rysunków wstrzymałem, pozostawiając porozumienie się (w razie potrzeby) z Szanownym Redaktorem. —

Z szacunkiem

7/V 88

Julian Trojak

Drugi numer Świata
Koło artyst. liter. otrzyma-
ło, za co Redaktorowi ser-
decznie dziękuje

z prawdziwą życzliwością

Julius Kossak
prezes.

Kraków 18go Stycznia
1888

Drogi Zygmuncie

Z żalem zawód Ci zrobiłem, i
najniewinniej w świecie, bo za
dużo chciałem, na za wiele zakro-
iłem, porwałem się! — dziś wi-
dzę że i pomysł mój nie stał-
by bo przypomina więcej zbiór
dzieł malarza jak poety, i że nie
jestem w stanie w tak krót-
kim przeciągu czasu wykonać!
Daruj, ale trudna rada. —
Zawsze serdecznie życzliwy
ze starą przyjaźnią

~~9/XII 90~~

Juliusz Kossak

315

Mój drogi! żadna inna przeszkoda z mojej strony nie zachodzi jak tylko niemożność w tak krótkim czasie, a zawsze za wiele żądam od siebie, i chciałbym więcej jak mogę; – co do środy pomówić bym chciał z sobą, bo dziś sam niewiem! – w każdym razie powtarzam się –

Ściskam serdecznie

Julian Kossak

p. s. Gdybyś wpadł do mnie po południu dziś? – toby dobrze było? –

Szanowny Panie

Jestem w pracowni (Ul. Zwierzyniecka
dom własny) zawsze od godziny 8mej
do godziny 4 po południu wyjąwszy
jednej godziny między 12 a pierwszą
w której jem śniadanie, miło więc
będzie mieć zaszczyt odwiedzin
Szanownego Pana każdej chwili.
Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania

Wojciech Kossak

45.

16
28 Stycz: 1899
Warszawa

Szanownej Pani!

Pan X. Megert mówił mi jakoby Szanownej Pani pisał dawniej Dr Gradea proponując mi współpracownictwo w kierowanym przez się piśmie. Nie miałam przyjemności otrzymania żadnego listu z powodu zapewne niedokładności adresu, który obecnie, poz[illegible] załączam dodając, że pracując [illegible] [illegible] mi tylko będę przyjmowa[illegible] [illegible] w prasie [illegible] odległej [illegible] bądź czy nie dziesięciolet-

niej przestrzeni, gdzie zaraz z [illegible] moja „Anielka" pierwsze kroki na pola literackim stawiała w Kraju pod kierunkiem Szanownego Pana.

Wiła Zgodnam Kościatkowska

Adres mój Grodno. dom Niemcewicza.

Równe dnia 12/XI 83.

320

Szanowny i Kochany panie!
W tych dniach ktoś mi pokazał „Świat" — który tym razem był dla mnie prawdziwym rodzimym światem.—
Wynagrodzi Bóg — zapłaci za dobre słowa — za których zawarł pan mojej pracy pochwały, jakie tylko powiedzieć można.—
Z Józefem dotąd się nie widziałam, bo jeszcze na wsi niedaleko [illegible] — ale tak uszczęśliwiona jestem tem, com czytała — że nie wiem czy pan chyba za złe tych [illegible]

/.

serdecznej podróży — bez
której obejść bym się w tej
chwili nie mogła —
Uznanie tego, co pan
napisał, jest tem większe
że pochodzi od prawdziwego
znawcy sceny i od przyja-
ciela, — o którego zwraca-
niu dla Józefa zawsze
bardzo wierzyłam, więc
wiem, że przecie pan
prawdę. —
W tych dniach w Krakowie
grał Józef „Wdowca" według
mnie bardzo dobrze. —
Co powiedzą pisma, nie
wiem, bom zaraz po
przedstawieniu wyjechała
na wieś, gdzie już z dziećmi

jestem od pani Sygodni-
kowskiej tu pierwsze jakiś
czas, a na Litwie jestem
zaproszona przez panią Orzesz-
kową do niej, co jest dla
mnie wielkim zaszczytem
i uśmiecha mi się najwięcej
w świecie radosny moralnie
pobyt u niej porównać mogę
tylko z pobytem w Krakowie,
z którego dzięki pp. Pawli-
kowskim i Panu dobremu nasz
przyjacielu, wywozimy
razem najmilsze wspom-
nienia z życia. —
Gdybyś Pan chciał dostać
coś do Świata od pani
Orzeszkowej - czy mogę ją
o to prosić w Pana imie-
niu? —

/.

Raz jeszcze najserdeczniej
dziękuję dobremu panu
za wszystkie przyjazne
dowody i proszę serdecznie
o zaliczenie mnie do rzędu
najżyczliwszych

Józefowa Kotarbińska

Dziękuję serdecznie, Kochanemu
panu za dostawę przysłanie
„Świata" i takiego ślicznego!
Józefa fotografije mamy
tylko te, które są w sklepach
na A-B. — Po obiedzie
poproszę Tadzia, żeby jedną
z nich wziął i przysłał ją
panu — a może dałoby
się zrobić tę brodę na-
[illegible] ale z „Uriela"
bo jest ładna. — W każdym ra-
zie Tadzio będzie u Kocha-

J.

nego pana, któremu nie
tylko za Świat – ale za
Jego serdeczną życzliwość
przesyłam całem sercem
podzięki i wyrazy szczerej
przyjaźni

Zygmunt [illegible]

[illegible]

2/IV 87

Kochany Zygmuncie!

A naprzód serdeczne dzięki za wszystko
coście napisali o mnie i za całe Wasze
przyjęcie nas w Krakowie. A teraz pewna
wiadomość którą komunikuję pod sekre-
tem. Porozumiewam się o rękopism „Sary"
Ohnet'a z Glicksonem o przetłómaczenie
dla Teatru Warszawskiego. Ktoś inny
będzie się o to starał. Tłómaczyć samemu
z przyczyny rękopismu dobrze bo Tatar-
kiewicz skarży się na przekład „Pod Kura-
telą" ([illegible] jeszcze nie [illegible] [illegible]
Pod Kuratelą będzie grane.
[illegible]). Co podaję do wszystkich
i do wiadomości. Glickson mówi

nie że dla tego Wam nie daję

egzemplarza (Sary Kr... i e Bóg), obyśmie przesłali

medale dwom innym teatrom, wychodząc

z przeświadczenia że jeśli Teatr Warszawski

grać będzie to nie to Krakowowi nie zaszko-

dzi i zbytnio inny się nie spieszyć przecież

sztukę tę chcę u nas wystawić wcześniej o tem

dobrze i donośnie poufnie, bo u nas jest

na przeszkodzie amatorów nie brak. Jeszcze

raz tyle serdeczne pozdrowienia

i Wam mego przyjaciela

ściskam Wam ręce

J Kotarbiński

Żonie mojej i ... przesyłam ukłony

Szanowny i Kochany
redaktorze!

Tadzik mówił mi żeby Wam co nadesłać do „Świata". Miałem zaczęty fragment „Sita polskiego" który skończyłem i posyłam Wam do użytku. Jest on napisany wolnomyślnie, ale tak aby nie obrażał zbyt ludzi myśli przeciwnej. — Gdyby treścią swych przekonań nie odpowiadał do „Świata" to moglibyście go oddać do postępowców gdybyście nie mogli go zupełnie drukować to zwrócicie mi gdy będę w Krakowie. Przyjadę wieczorem w Niedzielę d. 13 Maja zabawię przez 14, 15 i 16 — będę miał dwa odczyty na temat porównania „Don-Juana" Byrona z „Beniowskim" Słowackiego. — Jeżeli mi wyślecie to raczej wieczorem d. 13 albo rano d. 14 Maja oddajcie to do Hotelu pod

Rożą gdzie innym wyrazem stanę
z żoną. Życzę Wam wszelkiego powo
dzenia Tylko szczere ukłony od mojej
Żony oraz słowa sympatyi

i wdzięcznej pamięci

J Kotarbiński

NB do tego fragmentu przyczyny pewny wogóle
wyszedł on napisany na Kolanie — ale ostatecznie
może odbiegnij wymyślać —

Warszawa d. 2/11 88 r.

Szanowny i Kochany

Redaktorze!

W tej chwili zapewne już odebraliście wiadomą przesyłkę. Zaraz po odebraniu Waszego listu byłem u Folandta ale nie mogłem się z nim widzieć z powodu sesji budowlanej. Na drugi dzień byłem i przekonałem się że Foland o tej sprawie pamiętał - i miał swe powody aby zwlekać. Senator [illegible] [illegible] nawrotem obciągi z honorarjum rs. 15 tak że przyniósł [illegible] rs. 60. A teraz Kochany Panie — poproszę Golla o przesyłkę rychłą wszystkich do „Uriela" bo jutro rozpoczynamy przenosinowe —

próby a w końcu Listopada będzie
wszystko grane. Serdeczne życzenia
Wam i Szanownym Państwu K. Błaszkie-
wiczom powinszowanie i serdeczne pozdro-
wienie. Sam do niego napiszę. Przyjmijcie
ukłony od mojej Pani a ode mnie

Wam sympatyi i szacunku
z jakiemi zostaję

Moniuszko

6/III 1888 r.

Drogi redaktorze!

Przedewszystkiem winszuję wam powiększonego formatu „Świata" a razem pierwszych jego numerów, zwłaszcza pod względem edytorsko-artystycznym. Wyszło mi z radością, że mamy nowy typ artystycznego czasopisma. Dział literacki ma także wiele zalet, o których tu teraz nie wspomnę. Życzę Waszemu pismu najszczerszego powodzenia — powiem tylko parę słów trochę pro domo sua. Wasz „bezstronny" recenzent teatralny jest tak stronny, że mnie go aż kolki rżną. Przedewszystkiem wypisał o sztuce za pomocą [illegible] pióra co nakłamali gorsi recenzenci, nie zaznaczył nawet myśli przewodniej, która tam wyłożona jak na talerzu. Znam ja błędy „Niespodzianki", ale nie mogę się zamykać na akcentowanie i wmówić niektórych krytyków

teatralnych, którzy niemiłosiernie sparaliżowali

mój utwór, sprowadzając ją na arenę nowych

[illegible] warsztatowych.. Przytem sztukę

nikt nie potrzebował ratować od „rozbicia”, albowiem

pomimo niektórych krytyk w organach pogubionych

nych niepogoda, a podniesiona przez całą prawie

krytykę poważniejszą (Bluszcz, Gaz. Warszawska,

Echo, Prawda, Przegląd itd.) [illegible] ma dotąd

bardzo dobre powodzenie kasowe czego najlepszym

dowodem Teatr rozmaitości pełny (z wyjątkiem

paru lóż) na ósmem przedstawieniu.. Publiczność

bawi się wybornie, oklaskuje artystów

jak na mało której sztuce – a doprawdy

ostrzy nawet krytycy nie przewidzieli że

ze komedyi nasze nigdzie „zajmującej”. A przytem

co za dziwne rzeczy ogrywa artystów wogóle!..

Chociaż np. Ostrowskiego który w „Niespodziance”

grał b. blado rolę świętą w kierunku

komicznym [illegible] [illegible] którą

dotąd lepiej zagrał do krakowie [illegible].

Niedoczekam innych zarzutów – ale z ręką

na sercu mówię że Bezdomny [illegible] aż z dołeka

bo chcą jakimś koteryjnym skwarkiem i resztę
powinni z tamtego źródła czerpać.. Sztuka nasza
weszła ~~st~~ na repertoar stały i opracować znów
ją gramy — a grać będziemy i po przyszłym tygodniu..
Jeżeli możecie to przy sposobności sprostujcie ten
sąd ostatniego piszący – ~~a w ogóle nigdy tak~~
[illegible] tego człowieka aby niekrzywdził auto-
rów i artystów. Mam prawo o to się upominać
bom jeszcze nikogo nie skrzywdził w krytyce chyba
bardzo dawno, gdym był zapalonym ~~młodym~~ a młodym
krytykiem. Przyczyna zemsty na sztuce i na mojej
~~mojej~~ nawet osobistej działalności się to wyjaśnia
~~Kotyryne~~ koteryjne które doskonale znacie panie Zygmuncie
więc niedaj im się obałamucić.. —

W każdym razie w dobrej robocie życzę Wam
całem sercem powodzenia
i łączę słowa szczerej [illegible]

Wasz J. Kotarbiński

P. S. W kwietniu się zobaczymy bo będę w Krakowie
-prelekcji -

Warszawa 7 Październik
1888 r.

Kochany Redaktorze!

Piszę do Was z dwoma prośbami:

1) Zaproponowałem aby na przedstawieniu jakie urządzany na rzecz Kassy naszej Pożyczkowo-wkładowej grana była między innemi Komedyjka Blizińskiego „Ciotka na wydaniu". Wiem że Kochany Pan Józef osiadł w Krakowie ale nie znam jego adresu — bądźcie więc łaskawi nadesłać mi ów adres i poprosić w moim imieniu aby dał pozwolenie na dwukrotne odegranie Komedyjki — która tą drogą łatwo się dostanie do repertuaru. Bądź Pan łaskaw zapewnić pana Józefa że bardzo dobrze pamiętam o Jego Komedyi „Szach i mat" i gdy pora przyjdzie stosowna postaram się za nią. Już to zrobiłem. Graną ona będzie tylko trzeba czasu, bo u nas tak się dzieje zawsze ze sztukami odrzuconemi z początku

dla gymnasium. Miałem tego przykład na naszem „Listopadzie".

2) Będzie Pan łaskaw poinformować mnie o adresie Galla i prosić go aby nadesłał swoją muzykę skomponowaną do dramatu „Uriel Acosta" który przed Nowym rokiem będzie grany. Muzyka ta podobno piękna - rozmówiłem się już z reżyseryą która jest chętną w tej mierze. Chodzi o to aby Gall się niedrożył - bo u nas za muzykę dobrze płacić nie lubią - a dobrze będzie jeżeli Warszawa pozna większą pracę utalentowanego kompozytora.

Mówił mi Tadzik że polecał administracji Reformy aby doręczyła redakcyi „Świata" mój artykuł o Konopnic-kiej. Jeżeli tego nie uczyniono to Kochany Panie zainteresuj Tadzika po jego przyjeździe. Daję Panu Kochany Redaktorze „carte blanche" do zredagowania artykułu pod ~~wzgl~~ względem cenzuralnym. A może dacie temu artykułowi nagłówek jaki np. z polskiej poezyi, albo słowo jakie inny składniejszy zamiennik w nawiasie ~~tytuła~~ tytuł Książki.

Obecnie reżyseryę objął Ładnowski – w antrepryzie –
ale wątpię czy Tatarkiewicz z powodu zdrowia do niej
powróci. Ruszy się więc repertuar poważniejszy.
Miejsce na scenie jakie piękne sztuki. Kochany
Redaktorze też uzyskał na warunkach cenzuralne..
Pożądane będą nawet komedye, które także wejdą
na repertuar.. Ja jestem dobrze z Ładnowskim
Otóż wszelkie starania do odświeżenia repertuaru
w kierunku poważnym więc mogę Wam Kocha-
ny Panie służyć mem pośrednictwem. Pole-
cam się pamięci gdybyście mieli na widoku
jaką sztukę z rolą dla mnie właściwą silną –
tragiczną choćby charakterystyczną.. Ale grałem
~~[illegible]~~ ciągłymi bohaterami ale wysokiej owsach
szołdrem po niemowlęcy prokę – grałem z wielu
w Leszczyńskiego matę ale wysoce charakterystyczną
figurę starego księcia w „Lenie" i udało mi
się zrobić z niego postać żywą a charakterystyczną,
jak mi to wszyscy jednomyślnie mówią..–
Wam brat zyskuje sobie w „Warszawie" coraz
to większe uznanie i sympatyę i reklamę
nawet w takich sferach które nie lubią rekla-
mować. A teraz tęsknię do mojej Pani

najszczersze ukłony i od siebie

serdeczne pozdrowienie

przyjaciel i sługa

J. Kotarbiński

Nowy-Świat-7

22/XI

Kochany i szanowny Panie Zygmuncie!

Wśród mnogich zajęć dzisiaj dopiero mogę Wam odpowiedzieć. Obecnie do Nowego Roku jestem zajęty – po nowym roku dam Wam jaką mogę robotę – a mam kilka gotowych tematów obmyślanych. A teraz życzę powodzenia w nowem przedsięwzięciu zaznaczając że przy Pańskiej energii i zapału bezgranicznego stanie ono na wyżynie prawdziwej literackiej i artystycznej wartości. A teraz jedna prośba. Przy sposobności poproście teraz przed Glücksonem

i Lubiczem moją uczennicą Wróblewską.
To talent choć [illegible] w stanie swo-
wego interpretatora - ale cóż kiedy
kryją ją w cieniu. Naprawdę
[illegible] do pp. Gliksona i Lubicza-
[illegible] to w [illegible] - Spodziewam się
aby się nie [illegible] jej pierwszymi
krokami. Jeszcze raz życzę
z całego serca powodzenia i
ślę serdeczne pozdrowienie
i słowa na [illegible] i [illegible]

[illegible]

P.S. Moja żona ślę najserdeczniejsze
ukłony

Szanowny i Kochany Redaktorze!

Słowo wyjaśnienia, mojego teoretycznie szumnego [?] znaczenia. Nie otrzymałem widocznie waszego listu z propozycją objęcia działu teatralnego – ~~ale~~ „Świecie" o ile mi to tyczyło [?] Warszawy — bo byłbym na niego odpowiedział. Przyjąć go nie mógłbym też wszakże bo tam zbyt wiele do czynienia mam w teatrze a tam o sobie pisać nie mogę. Wartałoby [?] jednak dodać [?] że to jakoś zrobić a taki sposób zebrać dopisków do moich sprawozdań to co już piszę [?] na podstawie moich [?] wiadomości [?]. Jestem tak obarczony robotą że obecnie nowych obowiązków przyjmować nie mogę – w każdym razie mógłbym [?] niż kierownika [?] bojaźni [?] o powód szczęśliwego stanu pisma nowego. Owszem miło mi będzie przesyłać wam jaką pracę literacką ilekroć otrzymamy, gdy ją tylko z trzeciej [?]

robić możliwy – a w drugim razie o drobniejszy jakiś

rzeczy lub notatkę ~~zapiski~~ dziesiąte z d mnie

literackie. Pragnąłbym bardzo, aby „Świat" miał

powodzenie. Przyjemnie go brać do ręki – miło tam

widzieć moją pracę drukowaną. Ale o reklamę

dla Świata niedałoby wśród naszych stosunków

wśród konkurencji Tygodnika i Kłosów mogących

na nie wiele – obie księgi.. Wiedzą zresztą

Świat przelotnie. Porozumiejcie się z Komisarzem

o reklamę agencji w Warszawie, bo to może

pismo postawić na nogi. Wielka cenzura –

miał niebezpieczny portret się ...

o gratisowe bodaj przebieranie pisma. –

W Warszawie bardzo mało o niem dotych-

czasowy = porozumiejcie się tylko o reklamę

w „Kraju". Zrobiłbym już zresztą – ale teraz

skarżą się, ponieważ zwykle z naszych kolegów

dziennika mniejszą korespondencję ~~do~~

bieżącą do „Kraju" tylko który i inny.

Jeszcze raz ściskam mocno pozdrowienia

i serdeczne pozdrowienie oraz uprzejmie

niezmiennie wasz pan – rozgrzewam

Kotarbiński

Czwartek 30/VI 92.

338

Kochany Panie Zygmuncie!

Piszę do Was słów parę o naszej sytuacyi teatralnej, która zaczyna się rozjaśniać. Dymisyja moja to czysta bajka, dymisyja Ładnowskiego to rzecz przypadkowa także. Ja zostaję przy obowiązkach, tylko będzie inna organizacyja naszych funkcyi. Sytuacyja się ostatecznie wyjaśni wkrótce. A więc Kochany Panie, przysyłajcie sztukę swoją przez pierwszą okazyję i poinformujcie w Krakowie ludzi o istotnym stanie rzeczy.

Serdeczne pozdrowienie
Pani pięknie [illegible] Wam ściskam dłoń
z tym wyrazem szacunku

Kotarbiński

Nowy prezes wydaje mi się człowiekiem dobrych chęci i sympatycznym.

Pogłoski o dymisyach dotąd nieprawdziwe

Kochany p. Zygmuncie!

Polecam Waszym względom moją uczennicę pannę Sierpińską, posiadającą rzeczywiste zdolności w kierunku literacko-dramatycznym. Mam nadzieję że nie poskąpicie jej swych cennych rad jako prawdziwy znawca sztuki aktorskiej.

Serdeczny uścisk dłoni

J Kotarbiński

Alfred Wierusz-Kowalski

Szanowny Panie

Mogę nadesłać w cenie 300 M. szkic ale wyjątkowo, gdyż dotąd niżej 1000 marek nie sprzedawałem ze względu na kupców, którzy sami ceny w handlu normowali.
Małych rzeczy nie malowałem i bardzo mało ich szkicuję.
W Krakowie macie ceny stosowane do malarzów a że tu wiele produkcyi skutkiem tego i ceny są małe.
Potrzeba zmiany.
Za dwa tygodnie jeśli

[illegible] Pan zdecyduje, to rzecz będzie gotowa.

Z poważaniem

A. Wiernusz-Kowalski

P.S. [illegible] nikomu jak [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible].

Łaskawy Panie!

Obrazek gotowy i w każdej chwili może być wysłanym. Supponuję że trafi do gustu. Choć tego rodzaju drobiazgi niechętnie maluję. Ale że to Pan dla siebie i do swojej kolekcyi ma go otrzymać, wstęp mój stosowałem, i otrzyma Pan

nic dobrego!

Z poważaniem

A Wierusz-Kowalski

[illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible]

Karol-Wierusz-Kowalski
POSADA
poczta i telegr. **Konin**.

d. 1 Lutego 1909.

Szanowny Panie —

Jednocześnie wysyłam paczkę z obrazem, na początek małych rozmiarów — Prosiłbym jednak kazać ramy zrobić w Krakowie, złote szerokie z [illegible] i ornam. Za taką ramę zwykle w Warszawie płacę około 10ciu rubli, a więc mniej więcej ramę w tej samej cenie — Przed oprawieniem obrazka w ramę, trzeba go będzie dobrze zabić klinikami, bo w środku płótno z pewnością się zluzuje — Chciałbym bardzo, by obrazek ten mógł być wystawionym u Sz. Pana w ciągu jakich dwóch miesięcy, a w razie gdyby nie został sprzedany uprzejmie proszę o odesłanie mi go bez ramy tak samo opakowanym, jak go wysyłam, a ja takiego samego formatu i wielkości obraz drugi nadeślę, żeby mógł być wystawiony w tych samych ramach — Należność za ramy nadeślę po zawiadomieniu mnie ile takowe kosztują — Cena obrazka pod tytułem: „Górol" — netto bez ram i jakichkolwiek kosztów, wynosi rubli sto (Rb. 100). co Szanowny Pan będzie łaskaw sam podług kursu obliczy na korony —
W oczekiwaniu zawiadomienia, że obrazek mój doszedł cało do rąk Sz. Pana pozostaję

z poważaniem

Karol Wierusz-Kowalski

Karol Lirnuss - Kowalski